

Progląd

DWUTYGODNIK
KOMITETU OBRONY SOLIDARNOŚCI Rok II, nr 7/33



spis treści

WAŁĘSA I TKK	1
KRONIKA WYDARZEŃ BIEŻĄCYCH	2
MATERIAŁY PRZEMYCONE Z POLSKI	
Homo-Zomo	11
Narada ideologiczna	13
"Prowokacyjna przeszyłka"	15
DOKUMENTY, OŚWIADCZENIA, RELACJE	
Do ludzi pracy	16
Dr Reinhard Gnauck o granicach Polski	18
Doktor Filip z niepokojących konopi	19
PUBLICYSTYKA	
Edmund Bałuka	21
Rolnictwo - teoretyczne możliwości	25
Socjalistyczna stopa życiowa	29
Demokracja - wieczne problemy	34
Listy do Marii	37
Fraszka	40
LEKTURY BEZ CENZURY	
Dramatyczny rok 1945	41
POLSKA PREMIERA	45
Z PRASY POLSKIEJ (OFICJALNEJ).....	48
3 MAJA	54
MATERIAŁY NADESŁANE I ZAKUPIONE	55
SPORT	59
LISTY DO I OD REDAKCJI	
listy z Polski	62
AKCJA POGLĄDU	64
OGŁOSZENIA	

bsender

(Postfach oder Strasse und Hausnummer

(Postleitzahl) (Ort)

Lie
L:G

KATZBA

D-1000

REDAKCJA "POGLĄDU"!

Tak, jestem zainteresowany otrzymaniem bezpłatnie talonu z orłem polskim w koronie oraz napisem "Solidarność", w cenie DM 30,- oraz znaczka "Solidarność - Polonia Europy" w cenie DM 3,-

Proszę o przesłanie próbnego egzemplarza "Poglądu" na

1/ _____

2/ _____

Wiem, że dopiero po uiszczeniu prenumeraty przez wyżej wymienioną osobę i przekazaniu przez niego sumy DM 78,- plus DM 26,- (łącznie) na konto Nr. 1220012382, BLZ 100 500 00, Sparkasse der Stadt E. Klimczak otrzymam wyżej wymienioną nagrodę.

Wiem, że w akcji tej mogą brać udział tylko prenumeratorzy "Poglądu". Jestem prenumeratorem "Poglądu".

Sam decyduję się na podjęcie rocznej prenumeraty "Poglądu" sumą DM 104,- na wyżej podane konto. Jako prenumeratorem chcę wziąć udział w akcji werbowania dalszych czytelników.

Przekazuję DM _____ na fundusz prasowy "Poglądu".
Zgadzam się , nie zgadzam się na opublikowanie

Data

Podpis

Adres

WAŁĘSA I TTK

Justyna Kamska

Stosunek Lecha Wałęsy do Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej od momentu zwolnienia Przewodniczącego uległ znaczącej metamorfozie. Przez dłuższy czas Wałęsa w ogóle nie wypowiadał się na temat podziemnych władz Związku, co prowadziło do pewnej dezorientacji wśród milionów członków "Solidarności". Nawet wśród tych, którzy po ukonstytuowaniu się TTK podporządkowali się jej programowi i zaleceniom. Tymczasowe władze Związku zyskały sobie duży autorytet i nawet niepowodzenie akcji strajkowej w listopadzie ubiegłego roku niewiele w tej kwestii zmieniło - trzeba pamiętać o nowej sytuacji, która powstała po ogłoszeniu dwóch istotnych decyzji władz: zgody na wizytę Papieża w Polsce i zwolnienia Lecha Wałęsy z internowania. Tę jednak rundę sprytnymi pociągnięciami wygrały władze.

Właśnie z tego względu TTK potrzebowała moralnego wsparcia ze strony Przewodniczącego. Lech Wałęsa - z sobie wiadomych względów - nie zajął stanowiska wobec podziemnych władz, które po wyciągnięciu wniosków z listopadowego niepowodzenia, zmodyfikowały program działania i kontrolowały jego realizację.

Sytuacja Lecha Wałęsy była po zwolnieniu nie do pozazdroszczenia, podobnie z podziemnymi władzami, które zgodnie ze statutem powinny podporządkować się demokratycznie wybranemu przewodniczącemu. Jednak fakt, iż Wałęsa mógł tylko w ograniczonym zakresie działać spowodował, że TTK kontynuowała swoje prace ustalonym wcześniej trybem.

Jednak w świadomości milionów Polaków taki podział był sztuczny; uważają oni, iż dla dobra Związku powinny zostać ustalone relacje między Wałęsą a TTK. Ta ostatnia, rozumiejąc trudną sytuację Wałęsy, nie domagała się odeń jasnego sprecyzowania owych zależności. Z kolei Przewodniczący starał się wymijająco odpowiadać na konkretne pytania o jego stosunek do TTK; charakterystycznym przykładem może być odpowiadz na następujące pytanie:

"Panie Lechu, co Pan sądzi o programie "Solidarności", ogłoszonym przez Solidarność podziemną?

- Jestem członkiem "Solidarności". Jeżeli demokratycznie program będzie uchwalony, to ja go muszę realizować." /Z telefonicznego wywiadu przeprowadzonego z Wałęsą przez Aleksandra Pruszyńskiego i Jerzego Różalskiego; Hebdomadaire Solidarność, 27 lutego 1983r./

W warunkach stanu wojennego program "Solidarności" siłą rzeczy nie mógł być uchwalony demokratycznie...

Wałęsa próbował wielokrotnie nawiązać kontakt z władzami stanu wojennego. Bezskutecznie. Odpowiedzią na jego listy było głucho milczenie ze strony władz i prymitywne ataki na Przewodniczącego, zamieszczane w reżimowej prasie.

Na początku marca Wałęsa uczestniczył w procesach Anny Walentynowicz i gru-

py działaczy "Solidarności" /słynna sprawa internowanych z Kwidzyna/. Być może te doświadczenia wpłynęły na modyfikację taktyki przyjętej przez Wałęsę.

24 marca, w wywiadzie dla amerykańskiej sieci CBS, Lech Wałęsa po raz pierwszy jasno i zdecydowanie wypowiedział się na temat TKK. Stwierdził, że podziemna "Solidarność" cieszy się autorytetem i poparciem społeczeństwa oraz że uważa za "obowiązek stosowanie się do wytycznych i zaleceń podziemnych władz Związku, o ile nie prowadzą one do użycia siły."

Ta jasna deklaracja była prawdopodobnie sygnałem dla TKK, która zaczęła szukać metody na doprowadzenie do bezpiecznego spotkania z Przewodniczącym.

Według relacji zachodniej prasy znaleziono sposób, który nie pozwoli władzom na zastosowanie wobec Wałęsy represji.

9 kwietnia, zmyliwszy sprytnie obstawę Lecha Wałęsy /w czym i on sam miał spory udział/, po prostu... porwano Przewodniczącego, który powrócił do Gdańska dopiero po trzech dniach. Gdzie się odbyło spotkanie z TKK, podczas którego z 5-osobowego kierownictwa brało udział prawdopodobnie trzech działaczy /Bujak, Lis i Hardek/ - nie wiadomo.

Komunikat wydany po rozmowach przez TKK jest lakoniczny, właściwie zawiera tylko wiadomość, że miały one miejsce i uzgodniono stanowiska wobec nadchodzącej wizyty Papieża oraz najważniejszych problemów Związku.

Równie krótka jest wypowiedź Wałęsy na ten temat: "Uzgodniliśmy, że zostaniemy w kontakcie. TKK zgodziło się respektować moje decyzje, a ja zgodziłem się na respektowanie decyzji TKK."

Obecnie głównym zadaniem podziemnych władz Związku jest wywalczenie amnestii dla ok.5000 więźniów politycznych, jak również doprowadzenie do ponownego zatrudnienia ponad 100 tysięcy robotników, zwolnionych z pracy podczas trwania stanu wojennego i po jego zawieszeniu. TKK uważa, iż tego rodzaju ustępstwa można osiągnąć poprzez masowe, pokojowe demonstracje. Najbliższą okazją ku temu będzie robotnicze święto - 1 Maja. Można się spodziewać, że Lech Wałęsa, który stwierdził, iż będzie respektował decyzje TKK, weźmie udział w ogłoszonym przez podziemne władze, "solidarnościowym" pochodzie robotników.

Wspólne działania Wałęsy i TKK mają kapitalne znaczenie dla milionów związkowców. Jak bardzo obawiają się ich wojskowe władze w Polsce, świadczy ogłoszony 13 kwietnia komunikat MSW, w którym twierdzi się, iż spotkanie Lecha Wałęsy z TKK po prostu nie miało miejsca...

Przed kilkoma miesiącami krytykowałam Przewodniczącego "Solidarności" za jego milczenie na temat TKK. Owa krytyka wynikała z uzasadnionej obawy, iż neutralność Wałęsy wobec działań i programu podziemnych władz Związku może wywołać głębokie podziały w społeczeństwie. Obecnie poczynania Lecha Wałęsy usunęły przyczynę owej krytyki w cień. Sądzę, że podobnie jak ja, tak wszyscy Polacy związani z ideą "Solidarności", przyjęli je z uczuciem ulgi - zagrożenie rozbitcia ruchu zniknęło. Dlatego ze zdumieniem skonstatowałam, iż w doniesieniach na temat ostatnich posunięć Wałęsy w zachodnioniemieckiej prasie pojawiły się sugestie, że do spotkania Przewodniczącego z TKK doszło za aprobatą Prymasa Polski a nawet samego Jaruzelskiego. Idąc za tymi sugestiami należałoby stwierdzić, że wedle zachodnioniemieckich dziennikarzy Wałęsa daje się wykorzystywać do spacyfikowania nastrojów w Polsce! Takie interpretacje mogą świadczyć o zupełnym braku rozeznania w sytuacji; z drugiej strony można podejrzewać, iż tego typu wersja została po prostu dziennikarzom podrzucona. Cel tych poczynañ jest niezmienny - władze wszelkimi sposobami chcą zdyskredytować Wałęsę, w omawianym przypadku, przez imputowanie mu... współpracy z reżimem. Jak daleko można się posunąć na tej drodze? Zobaczymy.

KRONIKA WYDARZEŃ BIEŻĄCYCH

"Kronika bieżących wydarzeń" jest opracowywana na podstawie dostępnych nam gazet i czasopism zachodnich. Innymi źródłami są niezależne rozgłoszenie polskie działające na Zachodzie, rozgłoszenie niemieckie lub angielskie oraz Radio Warszawa. Korzystamy również z docierających do nas z opóźnieniem, wiadomości z oficjalnej prasy krajowej. Niniejszy przegląd nie łączy się z pretensjami do wyczerpującego opisu zdarzeń.

8.04.83.

JARUZELSKI PRZED SĄDEM (?)

Jeden z założycieli niezależnych związków zawodowych w Polsce, ŚWITON wniósł skargę sądową przeciwko JARUZELSKIEMU. W skardze mówi się, że JARUZELSKI przekroczył ustawę o konieczności odpowiedzi na krytykę prasową, ponieważ nie odpowiedział na list otwarty ŚWITONIA z dnia 16 lutego br. Według tej ustawy JARUZELSKI miał obowiązek udzielenia odpowiedzi na ten list do 6 kwietnia. W liście tym ŚWITON zażądał od władz zezwolenia dla papieża JANA PAWEŁA II na odwiedzenie Piekar Śląskich, które są miejscem pielgrzymek górników, w celu poświęcenia pomnika pamięci poległych górników z kopalni "Wujek".

Ponadto miał również żądać uwolnienia wszystkich więźniów politycznych.

OBRADEY PAKTU WARSZAWSKIEGO W PRADZE

W Pradze zakończyły się obrady ministrów spraw zagranicznych Układu Warszawskiego. Po dwudniowym posiedzeniu zostali oni przyjęci przez HUSAKA, który w przemówieniu oświadczył, że daje się zauważyć początek dobrej woli ze strony obu bloków militarnych do rezygnacji z aktów przemocy w przyszłości i do rzetelnych rozmów na temat rozbrojenia oraz dobrych stosunków.

ZSRR WYDAŁ WIĘCEJ PIENIĘDZY NA ZBROJENIA NIŻ USA

Amerykański urząd d/s kontroli zbrojeń i rozbrojenia złożył raport, z którego wynika, że w roku 1980 na świecie wydano na zbrojenia 600 mld dolarów, to jest o 27% więcej w porównaniu z rokiem 1970. Związek Radziecki i Stany Zjednoczone wydały razem więcej niż połowę całej sumy. Przy czym Związek Radziecki wyprzedził USA, Chiny, Republikę Federalną Niemiec, Francję, Wielką Brytanię, Arabię Saudyjską, Japonię, Polskę oraz Włochy.

W raporcie podaje się, że ZSRR wydał 188 mld dolarów i wyeksportował za granicę broń na sumę 8 mld dolarów. Wydatki zbrojeniowe USA wyniosły 131 mld, wyeksportowano broni za 6 mld. Od tego czasu wydatki na zbrojenia w Stanach Zjednoczonych wzrosły i obecnie wynoszą 208,9 mld dolarów. Według raportu, radzieckie wydatki zbrojeniowe mają wzrosnąć w latach 1985-86 do 300 mld rocznie.

Jeśli chodzi o gęstość rozmieszczenia sił wojskowych oraz wyposażenia wojennego, to Europa zajmuje I miejsce na świecie. Największą armię posiadają Chiny (4,5 mln żołnierzy), Związek Radziecki (4,3 mln), USA (2,1 mln), Indie (1,3 mln), Północna Korea i Japonia (po 700 tys.), Południowa i Pakistan (po 600 tys.), Francja i RFN (po 500 tys.)

"DAILY EXPRESS" O RADZIECKICH SZPIEGACH NA ZACHODZIE

Znany dziennikarz i pisarz angielski PINCHER opublikował w londyńskim dzienniku "Daily Express" dane dotyczące działania radzieckiego wywiadu na Zachodzie. PINCHER stwierdził, że niedawne wydalenie 47 sowieckich szpiegów z Francji, jak również 3-ch - z Wielkiej Brytanii jest tylko odsłonięciem rąbka tajemnicy, za którą kryje się ogrom penetracji Zachodu przez sowieckich agentów z KGB. PINCHER uważa, że na Zachodzie działa ponad 5 tysięcy oficerów KGB, którzy prowadzą akcje mające na celu eksport sowieckiego systemu.

Brytyjska służba obrony - MI5, jak również wywiad USA - CIA uważają, że w każdej radzieckiej ambasadzie, misji handlowej lub firmie, jak również w agencjach prasowych oraz filiach towarzystwa lotniczego "Aeroflot", co najmniej 60% personelu stanowią wyszkoleni agenci KGB.

W 1971 roku rząd brytyjski wydalił z Anglii 105 radzieckich szpiegów, mając jednocześnie w zanadru listę z dalszymi nazwiskami 200 osób, które zostałyby z Anglii wydalone w wypadku, gdyby Moskwa zareagowała odwetem na krok angielski.

70% korespondentów zagranicznych agencji prasowych TASS jest agentami, względnie pozostają na usługach radzieckiego wywiadu. Liczbę tę podał były korespondent TASS, ANTONKIN, który od trzech lat mieszka w Paryżu. Fakty wydalenia obywateli radzieckich z krajów Europy Zachodniej są, według londyńskiej gazety "Daily Telegraph", skutkiem przekazania tajnych materiałów przez wysokiego ranga funkcjonariusza KGB Amerykanom.

NIKI NIE ZAUWAŻYŁ BRAKU GAZETY

Moskiewska "Prawda" odnotowała rzeczywiście zadziwiający wypadek. Otóż w powiatowym mieście obwodu Krasnojarsk przestała wychodzić lokalna gazeta partyjna "NOWYJ PUT". Faktu tego nikt nie zauważył, nawet miejscowy komitet partyjny. I nikt się też nie obruszył. Brak powiatowej gazety partyjnej zauważyli dopiero dziennikarze ze stolicy obwodu. Okazało się, że zecer, który przeniósł się do innego miasta, uniemożliwił dalsze wydawanie gazety. Po prostu nie miał kto składać pisma, bowiem jego zastępca miał w tym czasie urlop. Wydawca gazety nie znalazł innych zecerów, więc zaprzestał edycji, zadowolając się pobieraniem pensji bez pracy.

Moskiewski dziennik ubolewa nad tym, że poziom gazety powiatowej musiał być bardzo niski, skoro nikogo nie zdziwił jej brak w sprzedaży.

9.04.83

PROCES EDMUNDA BAŁUKI

W wiadomościach agencyjnych gazety niemieckie poświęcają wiele miejsca rozpoczynającemu się w poniedziałek w Bydgoszczy procesowi przeciwko EDMUNDOWI BAŁUCE /50 lat/, który w roku 1970 był przewodniczącym Komitetu Strajkowego w szczecińskiej stoczni im. A. Warskiego.

BAŁUCE zarzuca się m.in., że w czasie pobytu za granicą w latach 1973-81 udzielał wywiadów rozgłośni Wolna Europa, jak również współpracował z różnymi ugrupowaniami, które miały na celu rozbięcie socjalistycznego systemu w Polsce. Po powrocie do Polski w 1981 r., BAŁUKA założył w Szczecinie Polską Socjalistyczną Partię Pracy.

Jeszcze niedawno donoszono z kraju, iż BAŁUKA podjął protest głodowy przeciwko warunkom uwięzienia.

1524 WNIOSKI O AZYL W RFN

Jak podaje prasa niemiecka, w RFN złożono 1524 wnioski o udzielenie azylu politycznego. W lutym natomiast - tylko 1181 wniosków. Z europejskich krajów komunistycznych o azyl poprosiło 209 obywateli, w marcu zaś - 248.

W pierwszym kwartale br. złożono w Berlinie 1297 podań o azyl, to jest o 400 mniej niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

Od jesieni 1982 roku zaobserwowano napływ azylantów: Tamilów, z Sri Lanki. Zmniejszyła się ilość przybyłych z Pakistanu, Indii i Bangladeszu.

SZPIEDZY Z PASZPORTEM DYPLOMATYCZNYM

We wtorek w ubiegłym tygodniu, niemiecka policja zatrzymała niedaleko od centrum badań nuklearnych w miejscowości Jülich w Westfalii trzy osoby z radzieckiej misji wojskowej, która znajduje się w miejscowości Bünde. Samochód zatrzymano w odległości 2 km. od obszaru wojskowego. Zaalarmowano, kompetentną w takich wypadkach wojskową policję brytyjską. Ponieważ oficerowie radzieccy powoływali się na swój immunitet dyplomatyczny zostali oni, według danych policji, zwolnieni. Zarówno policja niemiecka jak i władze brytyjskie odmówiły wyjaśnień w tej sprawie. Już poprzednio zatrzymano kilkakrotnie samochody radzieckich misji wojskowych w rejonie obszaru wojskowego względnie na niemieckich obszarach wojskowych do których wjazd jest zabroniony.

Na terenie RFN znajdują się trzy radzieckie misje wojskowe: w Bünde w Westfalii, we Frankfurcie nad Menem, oraz w Baden-Baden niedaleko od Karlsruhe. 30 stycznia natrafiono na samochód radzieckiej misji wojskowej na terenie zamkniętego obszaru Bundeswehry, tylko dzięki temu, iż pojazd ich zderzył się z innym autem.

10.04.83

ZEMSTA MOSKWI

Według danych ambasady brytyjskiej w Moskwie, w ciągu tygodnia mają opuścić ZSRR attache' wojsk powietrznych DAWID WILLIAMS oraz korespondent "Financial Times" ANTHONY ROBINSON.

Obu tym osobom zarzucono działalność niezgodną ze statutem dyplomaty i korespondenta. Zastanawiające jest, że przed paroma dniami z Wielkiej Brytanii zostali wydaleny właśnie attache' i korespondent moskiewski.

WAŁĘSA NIE PRZYJĄŁ ZAPROSZENIA

LECH WAŁĘSA nie pojedzie do USA na zaproszenie Uniwersytetu w Harvardzie, gdyż, jak oświadczyła jego żona, DANUTA, obawia się ona, że polskie władze będą utrudniały mu powrót do kraju. O swojej decyzji WAŁĘSA powiadomił już Uniwersytet.

ORDER DLA USTINOWA

Na przyjęciu wydanym na cześć radzieckiego gościa, HONECKER udekorował ministra obrony ZSRR USTINOWA orderem karola Marksa, najwyższym odznaczeniem NRD. W swoim przemówieniu USTINOW podkreślił ważną rolę armii NRD pełniącej swoją służbę na granicy dwóch Paktów. (Armia ta liczy 200 tys. żołnierzy, a stacjonująca w NRD Armia Czerwona - 400 tys.!).

NIE MA MIĘSA DLA DARMOZJADÓW

Polski rząd przedsięwziął odpowiednie kroki, by w przyszłości uchylający się od pracy nie otrzymywali kartek żywnościowych. Ze względu na to, że w Polsce do tej pory racjonowane są artykuły spożywcze, wszyscy uchylający się od pracy nie otrzymają kartek na masło, smalec, wędlinę i mięso.

Liczba tzw. "niebieskich ptaków" w Polsce osiągnęła już 200 tys. Należy jednak pamiętać, iż wśród nich znajduje się wielu działaczy "Solidarności", którzy wyrzuceni z pracy, nie mogą znaleźć żadnego zatrudnienia.

RAPORT O SOWIECKIEJ PSYCHIATRII

Organizacja Pomocy Uwięzionym - Amnesty International - posiada dane o ponad 200 osobach, które w ciągu ostatnich ośmiu lat zostały umieszczone siłą w zakładach psychiatrycznych z powodów politycznych.

Liczba ta w rzeczywistości może być większa, gdyż w ostatnim czasie w zakładach tych znalazły się dodatkowo osoby walczące o uwolnienie bezprawnie przetrzymywanych.

Wielu z nich od lat poddawanych jest leczeniu przy użyciu medykamentów przeznaczonych dla psychicznie chorych.

MSZA W INTENCJI OFIAR KATYNIA

Kilkaset osób wzięło udział we mszy św., którą odprawiono w kościele św. Krzyża w Warszawie w intencji oficerów polskich zamordowanych w lesie katyńskim koło Smoleńska.

W 1941 roku wkraczające do Rosji niemieckie wojska odkryły tam masowe groby, w których znajdowały się zwłoki 4143 polskich oficerów. Zbrodni tej dokonała Armia Czerwona okupująca od 1939 roku polskie tereny wschodnie.

We mszy udział wzięły rodziny ofiar. Przy ołtarzu leżała polska czapka wojskowa, przy której wartę pełnił polski harcerz.

KGB WE WŁOSZECH

W ciągu ostatnich trzech lat włoska, wojskowa służba wywiadowcza wykryła i doprowadziła do wydalenia 33 agentów z bloku wschodniego.

Równocześnie kilkuset osobom odmówiono wiza wyjazdowej tłumacząc to sprawami bezpieczeństwa. Dane te podał włoski minister obrony LAGORIO:

KOLEJNI SZPIEDZY SOWIECCY WE FRANCJI

Prezydent Francji MITTERAND dysponuje listą zawierającą nazwiska dalszych szpiegów sowieckich działających na terenie Francji.

W przypadku wydalenia francuskich pracowników dyplomatycznych ze Związku Radzieckiego zostaną oni zmuszeni do opuszczenia Francji. Jak wynika z informacji francuskich kół rządowych, lista ta obejmuje ponad 90 osób.

12.04.83.

ROZCZNICA

W dniu 19 kwietnia obchodzona będzie 40 rocznica powstania w Getcie Warszawskim. Rząd polski przygotował się do uroczystych obchodów. Oczekiwani są goście z całego świata. Ponownie ma być otwarta w Warszawie jedyna istniejąca synagoga. Szefem tych przygotowań został MOCZAR, który w 1968 roku antysemicką kampanią przeciw opozycji intelektualnej.

W uroczystościach tych nie weźmie udziału jedyny żyjący w Polsce uczestnik powstania MAREK EDELMAN, który w liście otwartym do rządu polskiego poinformował o swoim postanowieniu.

RADZIECCY SZPIEDZY W JAPONII

W Japonii działa prawdopodobnie 100 tajnych agentów radzieckich zatrudnionych przy wykradaniu najnowszych technologii komputerowych i zdobywaniu tajemnic produkcji materiałów.

Jak pisze gazeta gospodarcza "Nihon-Keizai" w swoim niedzielnym wydaniu, środki ostrożności powzięte zostały po ostrzeżeniu przekazanym rządowi japońskiemu przez USA.

STRZAŁY W MARSYLII

Dzień po zamachu na konsulat ZSRR w Marsylii ponownie ostrzelano biuro Areoflotu. Policja rozpoczęła natychmiast pościg za sprawcami, aresztując w jego wyniku 22-letniego Polaka. Znalazono przy nim broń palną z której ostrzelany był

również poprzedniego dnia konsulatu.

13.04.83

DEUTSCHE BANK WIDZI SZANSE

We Frankfurcie Deutsche Bank podał do wiadomości, że widzi on szansę w dalszym utrzymywaniu kontaktów handlowych z ZSRR. Oznacza to możliwość udzielania dalszych pożyczek dla tego kraju.

URATOWANO POLSKĄ DZIEWCZYNKĘ

Dzięki wspólnej polsko-niemieckiej akcji uratowano życie 13-letniej dziewczynki z Zakopanego. Placówka Czerwonego Krzyża w Bonn wysłała lekarza wraz z przenośną sztuczną nerką samolotem do Warszawy. Tam bez zbędnej biurokracji udzielono mu natychmiast wizy dzięki czemu mógł odlecieć do Krakowa, skąd helikoptrem przewieziono go do Zakopanego.

15.04.83

Z toczącego się procesu EDMUNDA BAŁUKI w Bydgoszczy docierają na Zachód bardzo skąpe wiadomości.

Berlińska IAZ opierając się na doniesieniach oficjalnej prasy krajowej PRL podaje iż BAŁUKA miał przyznać się do działania na rzecz zlikwidowania reżymu w Polsce. Zaprzeczył jednak jakoby współpracował z amerykańską radiostacją RWE. Jego kontakty z korespondentami tego radia miały być przypadkowe. Według zeznań BAŁUKI, miał on udzielić wywiadu dla RWE tylko raz. Przypuszcza się, że proces BAŁUKI będzie trwał do końca kwietnia.

OGIEŃ W MOSKIEWSKIM METRZE

Po pożarze, który wabuchł w moskiewskim metrze przed dwoma tygodniami, zamknięto jedną z linii na 24 godziny.

Krótką wiadomość na ten temat podała radziecka prasa dopiero w czwartek. Do tej pory nie poinformowano o przyczynie pożaru. Jednakże krążąca po stolicy ZSRR plotka sugeruje podpalenie.

NOWE RADZIECKIE ŁODZIE PODWODNE

Jak podaje gazeta "Dagens Nyheter" Związek Radziecki przeprowadzał w październiku ubiegłego roku na szwedzkich wodach terytorialnych testy z nowym rodzajem "małych łodzi podwodnych". Cała historia ma związek z ubiegłorocznym "polowaniem" na niezidentyfikowane łodzie podwodne, szeroko komentowanych w prasie zachodniej.

Dowództwo marynarki szwedzkiej odmówiło udzielenia na ten temat szczegółowych wyjaśnień.

16.04.83

KONIEC EMIGRACJI DO USA I KANADY

Kanada i Stany Zjednoczone wstrzymały od czerwca ubiegłego roku pomoc dla uchodźców z Polski. Na dalszą emigrację mogą liczyć tylko ci, którzy posiadają tam najbliższych członków rodziny i to z prawem stałego pobytu.

TKK O 1-SZYM MAJA

W cztery dni po spotkaniu WAŁĘSY z TKK opublikowano oświadczenie w którym wzywa się członków "Solidarności" do bojkotu oficjalnych obchodów (patrz roz. Dokumenty, Oświadczenia, Relacje).

Opublikowano również pierwszomajowe hasła "Solidarności":

"Wolność dla więźniów politycznych"

"Precz z podwyżkami

"Narodowi owoce jego pracy"

"Wolność związkowa i samorządność"

ROZLUŻNIENIE RESTRYKCJI WOBEC POLSKI

Rząd amerykański postanowił czasowo zawiesić, nałożone w listopadzie ub.r. sankcje na towary importowane z Polski.

Według informacji z Waszyngtonu towary zamówione przed 10 października '82 a dostarczone do 30 czerwca 1983 r. do USA nie zostaną cofnięte z powrotem do Polski.

17.04.83

ARESztOWANIA PRZED "DNIEM PRACY"

W ubiegłą sobotę Telewizja Polska doniosła, że w ostatnim okresie aresztowano ponad 30 aktywnych działaczy "Solidarności". Wśród aresztowanych znajdują się członkowie Komisji Krajowej "Solidarności" JERZY JASTRZĘBOWSKI oraz ZBIGNIEW BEŁZ, którzy kierowali podziemną "Solidarnością" w Wałbrzychu, Szczecinie i Koszalinie.

Podano również, że zlikwidowano działającą w Warszawie nielegalną radiostację "Solidarności", aresztując przy tym cztery osoby. Odkryto podziemne drukarnie w Krakowie, Wrocławiu, Lublinie, Katowicach, Wałbrzychu, Płocku i Rzeszowie.

Mimo tego w ubiegły piątek w Warszawie wznowiło swoją działalność Radio "Solidarność". Jak widać represje nie skutkują.

Trzyminutowa audycja była poświęcona dyskusji o Polsce, która odbyła się w Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie.

18.04.83

KRYTYKA

Kierownictwo partii ZSRR ostro skrytykowało samowolne zmiany "zadań planowych". Obwiniono 5 ministerstw, które w ten sposób "ułatwiają sobie życie".

19.04.83

PRAWO KADUKA

W końcu marca odbyło się w Bukareszcie spotkanie przedstawicieli grup mniejszościowych w Rumunii, na którym wystąpił również sam CEAUSESCU.

Mniejszości narodowe: niemiecka - około 350 tys. i węgierska - około 1 mln. - mieszkające jeszcze w Rumunii, mają dość trudnych warunków życia, spowodowanych wielkim kryzysem w gospodarce. W praktyce "równouprawnienie" dla tych obywateli sprowadza się do równego ponoszenia kosztów komunistycznej gospodarki. O ile niemiecka mniejszość może opuścić (teoretycznie) kraj i przesiedlić się do RFN, o tyle prawa tego odmawia się mniejszości węgierskiej.

KONFLIKTY GRANICZNE MIĘDZY CHINAMI A WIETNAMEM

Ponownie ostrzelane zostały przez chińską artylerię wietnamskie placówki przygraniczne. Chińskie działania mają być odpowiedzią na prowokacje graniczne ze strony Wietnamu. Korespondenci w Pekinie uważają, że ostrzał ten z jednej strony ma być ostrzeżeniem dla Wietnamu, z drugiej strony ma odciągać wietnamskie siły zbrojne od agresji w Kambodży. Wojska wietnamskie prowadzą tam szeroko zakrojoną ofensywę przeciwko partyzantom Frontu Wyzwolenia" i niekomunistycznego Narodowego Frontu Wyzwolenia Kmerów.

20.04.83

BERLIN WSCHODNI OSTRZEGA

NRD ostrzegło we wtorek rząd RFN o możliwości ochłodzenia stosunków dwustronnych w przypadku rozpowszechniania "zmyślonych" szczegółów na temat śmierci obywatela RFN na przejściu granicznym Drewitz.

RUDOLF BURKERT zmarł, zdaniem ADN, na atak serca podczas przesłuchiwania przez urzędników bezpieczeństwa państwa (STASI).

Powodem przesłuchania było zatrzymanie się BURKERTA na autostradzie tranzytowej w celu spotkania się ze znajomym, mieszkańcem NRD.

Jednakże obdukcja zwłok dokonana przez lekarzy zachodnioniemieckich wykazała że śmierć nastąpiła w wyniku urazu głowy, który spowodował atak serca.

Dyskusja trwa a jej zakończenie oczekiwane jest z wielką uwagą przez opinię publiczną całej Europy Zachodniej.

DYSCYPLINA DOBRA NA WSZYSTKO

Na Kremlu odbyło się plenum KC KPZR poświęcone jak podaje TASS "praktycznym zagadnieniom rozwoju rolnictwa i realizacji programu produktów spożywczych". Charakterystyczna jest nieobecność na plenum K. CZERNIENKI.

Z przemówienia ANDROPOWA wynika, że zwiększenie wydajności w rolnictwie możliwa będzie poprzez podniesienie dyscypliny.

NIEZALEZNE ZWIĄZKI ZAWODOWE NA KUBIE

Wyrokiem sądu narodowego w Hawanie, pięciu kubańskich obywateli skazanych zostało na kary śmierci za to, iż będąc pracownikami jednego z kubańskich zakładów przemysłowych prowadzili w nim "działalność sabotażową".

Według zeznań skazanych chcieli oni utworzyć na terenie swego zakładu niezależny związek zawodowy, który działalnością przypominać miał polską "Solidarność".

W tym samym procesie, za identyczne przestępstwo skazano dalsze 17 osób (w tym 3 kobiety) na kary więzienia od lat 2 do 20.

21.04.83

KONFERENCJA PRASOWA LECHA WAŁĘSY

Po raz pierwszy od chwili zwolnienia z internowania LECH WAŁĘSA zaprosił w dniu 20.04.83 dziennikarzy oraz ekipy telewizyjne z Zachodu na konferencję prasową.

Wśród ponad 50 przedstawicieli prasy w mieszkaniu WAŁĘSY znajdowała się ekipa telewizji gdańskiej oraz nieliczni dziennikarze prasy reżymowej.

"Organy porządku publicznego" nie usiłowały zapobiec organizacji ani nie zakłóciły jej przebiegu.

Telewizja zachodniemiecka nadała w dn. 21.04 w dzienniku telewizyjnym sprawozdanie z przebiegu rozmowy z WAŁĘSĄ.

WAŁĘSA oświadczył, że celem "Solidarności" nie jest szukanie konfrontacji z rządem. Nadal aktualne jest żądanie uznania przez rząd "Porozumień Gdańskich".

WAŁĘSA ustosunkował się wymijająco do wezwania TKK o zbojkotowanie oficjalnych demonstracji pierwszomajowych. Nie udzielił żadnych wyjaśnień, co do sposobu, w jaki sam będzie świętował 1-szy maja. "Jestem robotnikiem i święto 1-go Maja będę czcił jak ludzie pracy."

WAŁĘSA stwierdził, że klasa robotnicza ma prawo obchodzenia święta majowego w taki sposób, jak sobie sama tego życzy. "Wierzę w klasę robotniczą i w to, że będzie ona z godnością czcić swoje święto".

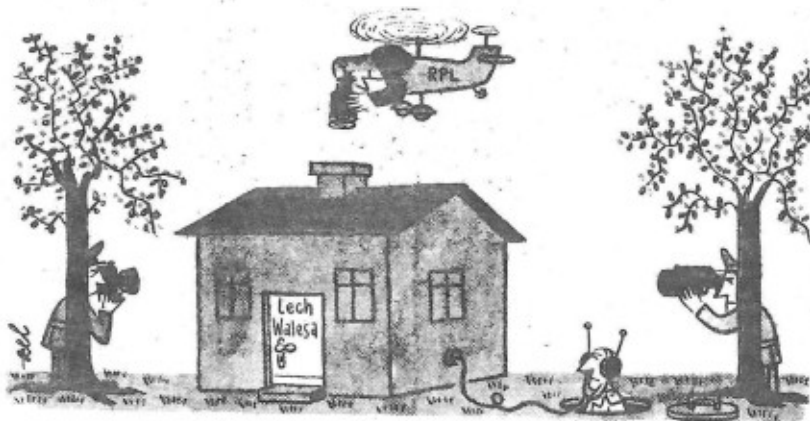
WAŁĘSA kilkakrotnie zwracał się listownie do władz, nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi. Uważa jednak, że trzeba nadal dążyć do celu "środkami pokojowymi". Nie stracił jeszcze nadziei na dialog z rządem oraz na pojednanie.

WAŁĘSA wiąże z wizytą papieża JANA PAWŁA II wiele nadziei. Poprzednia pielgrzymka Ojca Świętego "obudziła naród z letargu", w wyniku czego powstał niezależny związek zawodowy "Solidarność".

WAŁĘSA odmówił komentarza na temat spotkania z działającymi w podziemiu działaczami TKK. Mówiąc o swojej "podróży" do Warszawy zapowiedział, że ponowi próby złożenia wieńca pod pomnikiem ofiar getta. W ubiegły poniedziałek został zatrzymany przez milicję w drodze do Warszawy i poddany dziewięcio-

godzinnemu przesłuchaniu.

W ubiegłą niedzielę spotkał się w Gdańsku z kardynałem GLEMPER. Władze kościelne nie wywierają na niego żadnego nacisku w celu zaniechania udziału w nieoficjalnych demonstracjach pierwszomajowych.



GROŹBY WRON-Y

W oświadczeniu Politbiura PZPR, które ogłoszono w ub. wtorek. stwierdza się, że podziemie "Solidarności" wzywając do nielegalnych akcji w dniu 1-szego maja, usiłuje naruszyć podstawy planowanej wizyty papieża JANA PAWŁA II w Polsce. URBAN oświadczył wobec dziennikarzy zachodnich, że "rząd nie oczekuje rozruchów w dniu 1-szego maja, które mogłyby postawić pod znakiem zapytania wizytę papieża lub rolę rządu jako gospodarza podczas tej wizyty".

ZGON JERZEGO ANDRZEJEWSKIEGO

W dniu wczorajszym zmarł w Warszawie w wieku 74 lat wybitny polski pisarz współczesny JERZY ANDRZEJEWSKI. Sławę i popularność, szczególnie na Zachodzie, przyniosła mu realizacja filmowa powieści (1947) "Popiół i diament" ze Zbyszkiem Cybulskim w roli głównej.

ANDRZEJEWSKI napisał wiele znakomitych opowiadań i powieści, m.in.: "Ciemności kryją ziemię", "Idzie skacząc po górach", "Bramy raj".

W ubiegłym roku ukazała się Jego ostatnia powieść "Miazga", kilka lat temu wydana przez Niezależną Oficynę Wydawniczą "Nowa".

ANDRZEJEWSKI należał do założycieli KSS KOR i był jednym z najbardziej znanych opozycjonistów w Polsce.

MATERIAŁY PRZEMYSŁOWE Z POLSKI

H O M O - Z O M O

Rzecz będzie o najbardziej społecznie przygnębiającej rewelacji naszego ostatniego sezonu politycznego. Już zdawało się, że jesteśmy zwartym i duchowionym społeczeństwem, przed którym pierzchnie zło i tyrania. Upominaliśmy się wolność dla braci Litwinów, Ukraińców, Czechów... Przekomarzaliśmy się z tzw. "władzą", subtelnie perswadując i logicznie dokumentując swoje racje.

A tu nagle oni. Poprzedzani mgłą śmierdzącego gazu, osłonięci plastikowymi tarczami, w hełmach, uzbrojeni w duże pały, w równym szeregu idą... Ciężko wyskakując z okratowanych bud, brutalnie popychając młodych chłopców ze szkoły w kierunku stojących samochodów... Dobrze zabezpieczeni i pewni bezkarności strzelają do robotników...

- Co to za ludzie i skąd? - to jedno z głównych pytań powtarzanych na ulicach polskich miast w ciągu ostatniego roku. Przy czym w tym prędkim pytaniu wcale nie chodzi o geograficzne zlokalizowanie zjawiska. Jeszcze raz zwyciężyła wielka taktyka "komunistycznego humanizmu". Nie tego z ideologicznie zawitych książek. Ale tego, który uzmysłowił mi nie tak dawno pewien nieznamy osobnik, dokładnie wypytujac o sąsiadów. Kiedy naiwnie zapytałem, po co mu takie wiadomości, odpowiedział: "Wiecie, mnie bardzo interesują ludzie". I odszedł niosąc w sobie tę niezaspokojoną humanistyczną pasję.

To nie jest jednak odpowiedź na nurtujące nas pytanie. Może więc stało się tak, że ci współcześnie tarczownicy zostali przekonani do tej nieprzystającej już, ale ciągle atrakcyjnej ideologii, głoszącej obronę tzw. "interesów klasowych".

Bądźmy jednak poważni, pozostawmy tego rodzaju argumentację francuskim komunistom. I porozmawiajmy szczerze jak czekista z czekistą. Po pierwsze, dobrze jest mieszkać w stołecznych hotelach, jadać pełnokaloryczne posiłki, popijać full-light-em i zakrapiać Baltic wódką bez ograniczeń. No nie?

Po drugie, forsa, premie, przydziały, awanse. Po trzecie wreszcie, ma się władzę i można, na przykład, przygrzać pałą jakimś okularnikowi z uniwersytetu. No tak...

Wbrew pozorom nie są to tylko infantylne konstatacje. Choć w sposobie zachowania tych ludzi jest coś głupawie dziecinnego. Są jednak zbyt wyrośnięci. A wyrośli właśnie wśród nas w naszym PRL-u. Grubo ponad trzydzieści lat obudy i kombinacji doprowadziło do przekonania, że dobrze jest potulnie trzymać się blisko władzy, bo wtedy można załatwić, dostać i mieć, wytworzyło idealną glebę dla tego typu hodowli. Ale nie generalizujemy. Nie wolno tego robić, nawet w tej formacji. Bywa różnie.

Ostatnio zomowiec porwał samolot i poleciał osobistym czarterem na powszech-

nie już w Polsce znane lotnisko Tempelhof. Na miejscu powiedział zachodnioniemieckim dziennikarzom, że nie mógł znieść poczucia beznadziejności, jaka panuje w Polsce. Był po prostu zbyt wrażliwy. Mniej wrażliwi są jego koledzy, szczególnie ci z wyrokami. Ale to już podobno doborowe formacje. Lubili bić w cywilu, teraz mogą to robić bezkarnie w mundurach. Stanowią społeczny margines i surowy wyrok mógłby ich jeszcze uzdrowić i oczyścić. Nic nie jest w stanie oczyścić i usprawiedliwić tych, którzy ubrali ich w mundury. I zaczęli terroryzować i straszyć młodych ludzi koszmarnym słowem "rozkaz". Większość z nich to właśnie słowo, za którym stoją groźby ciężkich kar, a czasami nawet śmierć, ubezwłasnowalnia i zmusza do poddania się woli tzw. "przełożonych".

Czy stanowią zdecydowanie dyspozycyjny monolit? Należy wątpić. Podobno wielu z nich leczyło szkoki psychiczne w wojskowych szpitalach. Ale nie rozczulajmy się zbytnio. To przecież ich formacja zdobyła stawę równą czarnej sotni, carskich kozaków i nie bez kozery na ich widok młodzież skanduje "gestapo!" Są tylko czarnym narzędziem, ale to ich towarzysze przelali krew górników z kopalni "Wujek" i robotników z Lubina. I tego już nikt w Polsce nie zapomni. Nikt tu nie pomoże obte kłamstwa o listach partyjnych rzekomo przygotowywanych do egzekucji przez robotników, ani opowiadki o zamachach na ~~zomowskie~~ żony. Nikt w to nie uwierzy.

Warto może jeszcze zwrócić uwagę na różnorodność metod stosowanych przy hodowli i pielęgnacji tzw. "homo-zomo". Otóż obok tradycyjnej metody farmakologicznej - alkohol + narkotyki - stosuje się tu także metodę psychoanalityczną - wszczepianie strachu i nienawiści z równoległym zezwoleniem na wyładowanie prymitywnych kompleksów. Czy na dłuższą metę metoda ta będzie skuteczna? Wątpliwe. Znajomość natury ludzkiej eksplikowana w tej metodzie przez wronich komunistów jest zbyt jednostronnie zoologiczna. Tym niemniej "władza", jak wszystko na to wskazuje, w najbliższym roku ma zamiar przenieść ją na całe społeczeństwo. Już teraz "zzomozowuje" się podobno część ciągle niepoprawnych robotników.

Dla nas najważniejszą aktualnie sprawą wydaje się praktyczne udowodnienie specjalistom od "poliwychowu" /bratni skrót - polityczne wychowanie/, że ludzie nie pochodzą jednak od małpy, ani innego bardziej krwiożerczego zwierza. Przynajmniej zdecydowana większość ludzi w Polsce nie przyznaje się do tego typu rodowodu.

HISTORYK

/"Solidarność Narodu", 16-31 stycznia 1983/.



Historia przyjaźni: *Od Syberii do pruderii.*

PRL: *Polonia czy kolonia?*

Pisarz partyjny: *Marszył o stosie, skończył na żonosisie.*

Nominacja rektora: *W imieniu rządu za brak światopoglądu.*

Portret generała: *Fizys - krysys.*

Dyskusja w TV: *Tanie dranie na ekranie.*

Minister: *Nie było tornistra w dzieciństwie ministra.*

/"Międzyszakładowa Solidarność". Biuletyn Międzyszakładowego Komitetu Oporu NSZZ "Solidarność" przy Główniczej Delegaturze Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, numer 5, 27.12.82r./



NARADA IDEOLOGICZNA

Jeszcze w tygodniu przedświątecznym w podwarszawskim Jadwisinie zgromadzą redaktorów naczelnych prasy centralnej, telewizji i radia na specjalnych "relekcjach" z wysokimi urzędnikami rządu i PZPR. Ich przyczyną łatwo się domyśleć: zawieszenie stanu wojennego i częściowej rezygnacji z rozwiązań "siłowych" ma towarzyszyć przykręcanie śroby w propagandzie. Wszystkie środki przekazu powinny więc zgodnym chórem świadczyć o normalizacji. Taki program, wynikający z traktowania społeczeństwa jako bezwolnej i wrogiej masy, którą trzeba rozmaitymi sposobami utrzymywać w ryzach i urabiać, przedstawiono na naradzie.

Trzy z poruszanych tam problemów wysuwają się na czoło: stosunki z Kościołem, sprawa związków twórczych i model propagandy. Mówili o nich m.in. K. Barcikowski, M. Rakowski i J. Głowczyk.

Stosunki z Kościołem /oprócz Barcikowskiego przedstawiał je wiceminister MSW - gen. Stachura/ uznano za dobre. Władze podobno znakomicie dogadują się z Prymasem Glempem i większością Episkopatu. Stwierdzono, co prawda, że duża część niższego kleru nastawiona jest wrogo do obecnej ekipy rządzącej, ale tylko niewielki procent /10-15/ ujawnia to aktywnie. Na pytanie o sprawę rozwiązania ZASP-u po niefortunnym apelu Prymasa do aktorów, Barcikowski odrzekł, że było to drobne nieporozumienie. Jeśli idzie o przyjazd Papieża, rozważane są ponoć dwa warianty: krótki pobyt tylko w Częstochowie oraz objazd kraju. MSW nie widzi żadnych zagrożeń dla władzy związanych z pobylem Papieża, co wynika ze "znakomitego" współdziałania Kościoła z władzami w stwarzaniu warunków dla spokojnego przebiegu papieskiej wizyty. Wspomniano także, że Jan Paweł II odmówił podobno przyjęcia Wałęsy, do czego - jak się wyrażono - zmierzano podziemie po uwolnieniu przywódcy Związku.

Ile w tych wypowiedziach i zapewnieniach jest prawdy - nikt nie wie. Może i redaktorzy środków przekazu są oszukiwani po to, by jeszcze bardziej oszukiwać społeczeństwo.

Rakowski wiele miejsca poświęcił związkom twórczym. Winą za rozwiązanie ZASP-u obarczył Szczepkowskiego i Zarząd. Aktorów, którzy bojkotowali telewizję, obiecał za karę nie dopuszczać teraz np. przez rok na szklane ekrany. Zagroził także, że zostanie odcięta zachodnia pomoc dla ludzi teatru. W podobnym tonie mówił i o innych środowiskach artystycznych. Stowarzyszenie Filmowców można by odwieść pod warunkiem odejścia Wajdy i - jak powiedział premier - trzech "korowców" z Zarządu ?/. Opowiadał również o rzekomym spotkaniu z Wajdą na obiedzie w "Victorii", gdzie miano ustalić, że obecnego prezesa zastąpi Zanussi /który potem nie zgodził się na to/. W późniejszej wersji, prezesem Stowarzyszenia po ustąpieniu Wajdy miałby zostać jego prezes honorowy - Jerzy Kawalerowicz. Niestety Rakowski nie wyjaśnił, w jaki sposób zamierza skłonić filmowców by głosowali na nowego prezesa. Podobne

żądania wysuwa junta pod adresem ZLP. Tylko ustąpienie Jana Józefa Szczepańskiego, na którego nie zgadza się rzekomo Moskwa i kilku innych członków Zarządu, może uratować związek pisarzy przed likwidacją. Z drugiej strony przeciw wiadomo / a tego Rakowski nie podkreślał/, że chodzi nie tyle o sprawy personalne, co stawianie żądania, aby ZLP i pozostałe związki twórcze zgłosiły akces do PRON-u, wtedy być może władza łaskawie pozwoli na ich odwieszenie. Będą już słabe, pozbawione autorytetu i rozdrobnione. Przykładem pomysłu na rozdrobnienie była propozycja powołania w miejsce obecnej organizacji plastyków kilku związków "branżowych", skupiających osobno specjalistów z różnych dziedzin plastyki /stowarzyszenie plakacistów, portrecistów czy rzeźbiarzy w glinie - absurd!/. Rakowski stwierdził też, iż uważa obecne środowiska twórcze za stracone dla komunizmu i próby ich pozyskania są złą stratą energii. Musimy stworzyć nową elitę intelektualną i artystyczną - chętnie mówił premier. A wszystko to dzieje się w czasie powoływania do życia Narodowej Rady Kultury oraz deklaracji dotyczących swobody życia intelektualnego i rzekomych wysiłków władz w celu budowania dobra narodu i kultury.

Odpowiedzialny za propagandę Jan Głowczyk mówił w Jadwisinie o przygotowaniach do rozprawy z niedobitkami SDP. Zagroził likwidacją "Niewidomego Spółdzielcy", pisma, w którym znaleźli schronienie wybitni dziennikarze. Władze będą także tępić wszelkie przejawy opozycyjności w pismach podległych RSW. Ciężar kontrolowania dziennikarzy oraz cenzurowania tekstów /jak wiadomo gazetom RSW nie wolno zaznaczać ingerencji cenzury/ mają przejąć głównie redaktorzy naczelni. Oni, a nie cenzura, będą odpowiedzialni za błędy polityczne w rodzaju puszczania artykułów pochwalnych o przeciwnikach reżimu czy ludziach myślących inaczej. Bez wprowadzania czarnych list, czyli cenzuralnych zapisów personalnych, system ten stanie się bardziej szkodliwy dla swobody myśli niż działalność Gierka czy Łukaszewicza.

Wnioski wynikające z narady ideologicznej / i wielu innych jej podobnych/ są proste. Miast deklarowanej liberalizacji wzrasta zwyczajny zamordyzm. Zamiast osławionego "kadaryzmu" przyjmuje się wypróbowane wzory czeskie, sowieckie, energdowskie. Fikcyjnym parawanem dla tej polityki jest działalność PRON-u i kioski pełne gazet o najdziwniejszych i najwymyślniejszych tytułach. Szkoda tylko, że gazety te są przeraźliwie nudne.

k.k.

"Wola", nr 4/46/, Warszawa, 31.01.83r.



"CI IDIOCI NIE ROZWIĘZĄ
NA CYNAM TOLEGA SOCJALIZM"

" PROWOKACYJNA PRZESYŁKA "

Poniżej prezentujemy treść poufnej informacji wewnętrzpartyjnej:

W jednym z poprzednich teleksów informowaliśmy o zorganizowanej akcji polegającej na wprowadzeniu do obrotu pocztowego przesyłek listowych opatrzonych znaczkiem pocztowym z prowokacyjnym nadrukiem i zawierających antyrządowy tekst sygnowany przez "polski ruch oporu"; akcja ta, zapoczątkowana 12 bm. trwa nadal na terenie kilku województw. Dotychczas ujawniono ok. 1500 przesyłek tego typu, w tym najwięcej w Warszawie - ok. 600, todzi - 400, Szczecinie i Gdańsku po 100. Adresowane są one głównie do instytucji państwowych i społecznych. Podjęto działania zmierzające do ustalenia inicjatorów tych działań. /Teleksowa informacja wewnętrzpartyjna nr 45, 23.02.83r./

Poniżej prezentujemy /w powiększeniu/ wygląd owego znaczka oraz treść ulotki, którą odbiorcy znajdują wewnątrz koperty.



Adresacie -

Bez względu na to kim jesteś - porządnym człowiekiem czy łobuzem, opozycjonistą, czy esbekiem - dajemy Ci w tym liście noworoczny dar, nieme świadectwo naszego istnienia i działania. Jest nim znaczek na kopercie, obejrzyj go dokładnie i nim zniszczysz go lub polecisz na SB - rozważ, że za parę lat, kiedy władza ludowa zmieni Cię w nędznego dziada, sprzedasz ten znaczek za grube pieniądze i może starczy Ci na nowe buty.

Z najlepszymi życzeniami
POLSKI RUCH OPORU

/Przedruk na: "Solidarność". Biuletyn Informacyjny, nr 58/.

- dokumenty - oświadczenia

- relacje

DO LUDZI PRACY

W imieniu NSZZ "Solidarność", w imieniu polskiego świata pracy, przesyłamy z okazji święta 1-go maja, pozdrowienia wszystkim ludziom pracy.

Robotnicy polscy będą w tym dniu manifestować pod hasłem międzynarodowej solidarności. Święto 1-szego maja zrodziło się z walki o godność ludzkiej pracy. W 1886 roku w Chicago, swym życiem odkupili robotnicy prawo do własnej reprezentacji związkowej.

Dla nas, Polaków, Chicago powtórzyło się w gdańskim grudniu 1970 roku, w górniczym Śląsku 1981 roku, w Lubinie 1982 roku i mamy świadomość, że może powtórzyć się jeszcze wiele razy.

W państwach rządzonych przez komunistów ruch związkowy został zniszczony a fasadowe organizacje związkowe zostały całkowicie podporządkowane partyjno-państwowemu pracodawcy.

W sierpniu 1980 roku po raz pierwszy w krajach realnego socjalizmu wywalczyliśmy prawo do niezależnych związków zawodowych. Zagrożona w swym monopolu komunistyczna władza nie pogodziła się z tym faktem. Trzynastego grudnia '81 kontrrewolucja uderzyła. Znow - jak sto lat temu - polała się robotnicza krew. Przeciw bezbronnym użyto czołgów i karabinów maszynowych. Celem było zniszczenie niezależnego ruchu związkowego.

Od przeszło roku związek nasz działa nielegalnie w warunkach politycznego terroru. Tysiące działaczy "Solidarności" przeszło przez obozy i więzienia, tysiące nadal przebywa za kratami z długoletnimi wyrokami. Strajkujących i manifestujących bito, setki okaleczono, kilkudziesięciu zsmordowano z zimną krwią za to tylko, że stanęli w obronie swojej wolności i godności. Represje trwają. Członków związku wyrzuca się z pracy. Zmilitaryzowano wiele zakładów produkcyjnych, zapowiedziano organizowanie obozów pracy przymusowej. Ludzie prześladowani są za korzystanie z naturalnych praw człowieka. Trwają aresztowania i procesy polityczne. Przygotowuje się proces polityczny siedmiu członków najwyższych władz związku, przebywających od 15-tu miesięcy w więzieniu.

Przygotowuje się proces pokazowy byłego Komitetu Obrony Robotników.

Rząd polski pogwałcił wszystkie podstawowe porozumienia międzynarodowe w zakresie praw pracowniczych i obywatelskich. Zerwał wszystkie umowy zawarte z własnym społeczeństwem, podeptał własne deklaracje.

"Solidarność" nie da się zniszczyć, "Solidarność" żyje i jest dobrze zakotwiczona w zakładach pracy. Związek działa i nie rezygnuje z obrony praw ludzi pracy w Polsce. Walczymy o prawa do wolnego działania, o wolność dla więźniów politycznych, o zaprzestanie ścigania działaczy niezależnego ruchu związkowego. Działać będziemy z determinacją, wytrwałością i rozwagą. Naszym celem jest spokój społeczny, oparty na poszanowaniu prawa, które społeczeń-

stwo uzna za własne. Tylko wtedy trud milionów Polaków będzie źródłem wartości duchowych i zasobności materialnej całego narodu.

Robotnicy organizując przed rokiem niezależne manifestacje dowiedli, że dla polskiego świata pracy 1-szy maja stał się dniem walki o prawa społeczne. W tej walce nie jesteśmy osamotnieni. Od pierwszych dni Sierpnia '80 doświadczamy pomocy ludzi pracy z całego świata. W przeddzień święta 1-szego maja kierujemy słowa wdzięczności dla zagranicznych organizacji zawodowych i innych, a także osób prywatnych, które swą ofiarnością dają dowód międzyludzkiej solidarności.

Do wszystkich ludzi pracy, którzy pierwszy krok ku niezależnym związkom zawodowym mają dopiero przed sobą, kierujemy słowa pozdrowień, otuchy i zachęty. Tym, którzy żyją w krajach demokratycznych życzymy wytrwałości w umacnianiu i rozwijaniu niezależnego ruchu zawodowego.

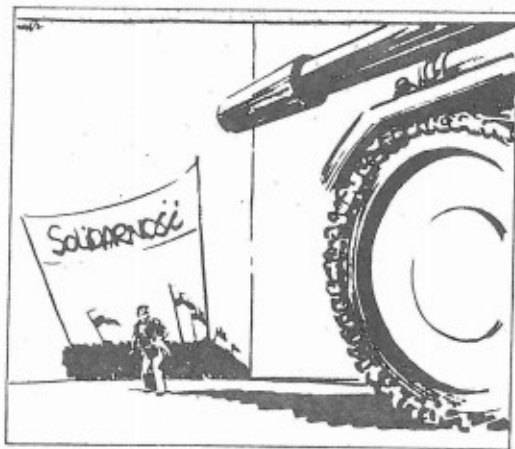
Tu, w Polsce, walczyliśmy o coś więcej niż tylko o swoje sprawy. Wierzymy głęboko, że nasza walka ma wymiary ogólnoludzkie. Poszerza obszary wolności i sprawiedliwości we współczesnym świecie. Potrzebujemy waszego wsparcia.

W dniu 1-szego maja zmanifestujcie solidarność z walką polskiego świata pracy.

23.03.1983

Tymczasowa Komisja Koordynacyjna
NSZZ "Solidarność"

Zbigniew Bujak
Władysław Hardek
Bogdan Lis
Józef Pinior
Eugeniusz Szumiejko



wrażliwa milicja

W *Gazecie Krakowskiej** ukazało się ogłoszenie następującej treści:

PAN ADELBER LEZURAJ** KRAKÓW,
UL. WARSZAWSKA 12/13. Z OKAZJI
URODZIN SPEŁNIENIA WSZYSTKICH MARZEŃ,
ŻYCZY MAMA POLCIA. DOŁĄCZAJĄ SIĘ
LESZKOWIE Z DZIEĆMI.

Po kilku godzinach radiowozy MO wycofały pozostałe egzemplarze *Gazety Krakowskiej* z kiosków.



* Trudność polega na tym, że osoba, która ten tekst przywiozła z kraju zapomniała odnotować datę ukazania się *Gazety Krakowskiej* z powyższym ogłoszeniem. Przepuszczalnie numer gazety trafił do kiosków w pierwszej połowie marca br.

** Oczywiście nazwisko czytać od tyłu.

DOKTOR FILIP

Z NIEPOKOJĄCYCH KONOPII

Andrzej Józef Kamiński

Dr med. Reinhard Gnauck, zatrudniony w klinice diagnostycznej w Wiesbaden, przewodniczący frankfurckiego Międzynarodowego Towarzystwa Obrony Praw Człowieka (Internationale Gesellschaft für Menschenrechte), uznał za stosowne ogłosić na łamach dziennika "Die Welt" list do redakcji, w którym twierdzi, iż współżycie Niemców i Polaków na granicy "wymuszonej przez wojnę i wygnanie" (ludności) jest na dłuższą metę niemożliwe - co jego zdaniem wie po obu stronach każdy, kto zainteresowany jest prawdziwym, rzetelnym pojednaniem obu narodów.

O stopniu wiedzy historyczno-politycznej wybitnego lekarza świadczy już użyte przez niego sformułowanie "wojenna granica z Jałty...". Ten najwybitniejszy politolog wśród niemieckich lekarzy (i najwybitniejszy lekarz wśród niemieckich historyków) nie wie najwidoczniej, że granicę na Odrze i Nysie wytyczono nie w Jałcie, lecz w Poczdamie.

Jego wiedzy pozamedycznej nie przynosi też zaszczytu ów dość upraszczający skrót "wymuszona przez wojnę i wygnanie" (ludności). Wojna przyszła, jak wiadomo każdemu uczniowi klas wyższych w Niemczech i w Polsce, z innej strony, niż podjęte w blisko sześć lat później uchwały poczdamskie wielkich mocarstw o wysiedleniu ludności niemieckiej z ziem na wschód od Odry i Nysy Żużyckiej. Przyczyną zaś tych uchwał była nie tylko i nie sama przed się wojna, rozpęta-na przez hitlerowskie Niemcy, lecz przede wszystkim jej zaborczy i ludobójczy charakter. W rzeczywistości to zaborcy z 1939 r., hitlerowska Rzesza i jej sowiecki sojusznik, porznęli "granice wymuszone przez wojnę i wygnanie" ówczesne państwo polskie, deportując jego ludność do obozów koncentracyjnych obu totalitarnych systemów, na roboty przymusowe w Rzeszy czy w Kazachstanie, czy - w najlepszym razie - wywożąc brutalnie Polaków z Pomorza Gdańskiego i Wielkopolski do "Generalnej Gubernii".

Tylko że DLA NAS, to już ponury, tragiczny, ale zamknięty rozdział dziejów narodowych. W tej chwili mamy na karku nie Hitlera i Stalina, tylko Andropowa i Jaruzelskiego. Nie mamy powodu szukać zwady z Niemcami - i to nie tylko my, którym Republika Federalna Niemiec udzieliła schronienia. Każdy rozsądny Polak wie, iż żaden Niemiec poniżej lat 56 nie tylko nie miał, ale już po prostu nie mógł mieć nic wspólnego ze zbrodniami hitleryzmu. I jest gotowy do odnowienia przyjaznego współżycia z niemieckim sąsiadem, jakie istniało przez wieki, dopóki nie zamąciły go zaborcze Prusy. Za piękny wstęp do tego tysiąclecia sąsiedztwa polsko-niemieckiego uznać można owe 6,5 miliona paczek, jakie wysłano w roku ubiegłym z RFN do Polski, nie licząc nieprzeliczonych transportów z pomocą humanitarną ze strony najroźniejszych organizacji i ośrodków.

(Mówiąc o "rozsądnych Polakach" nie mam oczywiście na myśli owych hołubionych przez komunistów naszych kochanych nacjo-rasistów, dla których każdy

Niemiec, to już w przedszkolu Krzyżak, hakatysta i hitlerowiec w jednej smakującej lizaka osobie. Słyszeliśmy wszyscy o towarzystwie "Grunwald", a jeszcze w Warszawie widziałem przed laty występy imię Filipskiego z polskich ponurych konopi).

Niestety takich Filipów z ponurych konopi jest jeszcze znacznie więcej po stronie niemieckiej. Zawodowców tej branży znamy i nie przejmujemy się nimi, odkąd skończyła się ich rola w polityce rządowej i wygasły niemal zupełnie ich wpływy w społeczeństwie. Ale konopie plenią się jeszcze tu i ówdzie.

Ostatnim Filipem, który się z nich wyrwał, zechciał być zgoła nieoczekiwanie właśnie dr Reinhard Gnauck, przewodniczący organizacji społecznej zastrzeżonej między innymi w dziedzinie pomocy humanitarnej dla ludności polskiej, cierpiącej sowiecki dobrobyt i komunistyczne prawa człowieka do więzień i łagrów. Dr Gnauck żąda, ni mniej ni więcej, przywrócenia panowania niemieckiego CO NAJMNIĘJ na wszystkich obszarach, które należały do Rzeszy Niemieckiej w 1937r. Za wzorem kół rewizjonistycznych, które już od jakichś dwudziestu lat nie domagają się wysiedlenia Polaków zamieszkujących te ziemie (jako że nie byłoby niemieckich amatorów na ich zasiedlenie), proponuje on "współżycie z Polakami" pod niemiecką zwierzchnością. Innymi słowy - poddanie milionów Polaków pod zwierzchnie panowanie niemieckie PO RAZ CZWARTY.

Pierwszy raz było tak po trzech rozbiorach (1772-93-95), kiedy zabór pruski obejmował Warszawę i Łódź. Po przegnanu Prusaków przez Napoleona, a z kolei po upadku tegoż, Kongres Wiedeński (1815) oddał pod panowanie pruskie - na przeszło sto lat - Wielkopolskę i Pomorze Gdańskie. Po raz trzeci wszystkie ziemie, na których mieszkali Polacy, znalazły się w latach drugiej wojny światowej pod panowaniem hitlerowskim, ze znanymi skutkami. "Współżycie" z Niemcami pod niemieckim panowaniem oznaczało dla Polaków we wszystkich tych przypadkach - W NAJLEPSZYM RAZIE - współżycie polskiego konia z jeźdźcem pruskim czy niemieckim.

Ani dr Gnauck, ani głoszący takie rzeczy zawodowi działacze zachodnoniemieckiego "Związku Wyrzniętów" (Bund der Vertriebenen), który zresztą nigdy nie przesłał nawet 20% wysiedlonych Niemców, nie mogą sobie wyobrazić, że ich niepoczytalne propozycje mogłyby być kiedykolwiek przedmiotem dyskusji dla narodu polskiego i dla JAKIEGOKOLWIEK polskiego rządu. Miarodajni przedstawiciele obecnego rządu federalnego nie pozostawiają zresztą co do tego wątpliwości - wyskok ministra spraw wewnętrznych Zimmermanna, który z samego urzędu nie ma nic do powiedzenia w dziedzinie polityki międzynarodowej, nie był niczym więcej, jak manewrem wyborczym; choć niestety zachęcił do podobnych wyskoków osoby jeszcze mniej powołane do zabierania głosu, jak właśnie dr Filip z wiesbadeńskich konopi.

Czas wielki, aby rozsądni politycy niemieccy i wszyscy rozsądni Niemcy - czyli ci, którzy z drugiej strony nie kwapią się sprzedawać Sowietom polskiej wolności za "odprężenie" i "wspólne bezpieczeństwo" (Sicherheitspartnerschaft) - wytłumaczyli swoim Filipom, że podobne wystąpienia nie wystraszą ani jednego polskiego kota za polskiego pieca w polskim już dziś Wrocławiu. Natomiast stanowią one gotowy żer dla propagandy reżymowej w Polsce, która zyskuje tak upragnione uzasadnienie dla "Sojuszu Polsko-Radzieckiego" - czytaj: dla sowieckiego panowania nad Polską w celach jej "obrony".

Przed wolnością i dobrobytem.

Andrzej Józef Kamiński

PUBLICYSTYKA

EDMUND BAŁUKA

Piotr Januszcwski

W 8-mym numerze "Biuletynu Informacyjnego" ukazał się artykuł Edwarda Klimoska "Francoise Bałuka - Teraz należy walczyć o uwolnienie internowanych!", prezentujący sylwetkę znanego działacza robotniczego, Edmunda Bałuki. Materiału do tego tekstu dostarczyła jego żona, Francoise, przebywająca wówczas w Berlinie.

Po wprowadzeniu stanu wojennego Edmund Bałuka został internowany i osadzony początkowo w Goleniowie, a następnie przeniesiono go do Wierachowa Pomorskiego. Jego żonę natomiast, jako obywatelkę francuską, wraz z dzieckiem wydano z PRL 17. 12. 81r. Natychmiast po przybyciu do Francji rozpoczęła ona zakrojony na szeroką skalę akcję mającą na celu doprowadzenie do uwolnienia jej męża, jak również innych internowanych i skazanych.

Obecnie sytuacja Bałuki zmieniła się. Władze, wypuszczając pod koniec grudnia 1982 roku wszystkich internowanych, wobec wielu, m.in. również w stosunku do niego, zastosowały amnestię. Oczekuje na proces.

W pierwszej dekadzie kwietnia 1983 roku środki masowego przekazu w PRL poinformowały opinię publiczną o procesie karnym, rozpoczynającym się przed Sądem Wojskowym w Bydgoszczy, w którym oskarżonym jest Edmund Bałuka. Ten wybitnie polityczny proces zasługuje na szersze omówienie na łamach niezależnej prasy z racji niezwyklego splotu wydarzeń, jakie zaprowadziły na ławę oskarżonych tego działacza, robotnika stoczni i byłego emigranta politycznego. O procesie tym trzeba pisać także z tego powodu, że Edmund Bałuka nie ma szans na obiektywną ocenę swego postępowania przez zespół sędziowski. Nie stworzono mu także warunków do korzystania z elementarnych uprawnień procesowych, jakie w każdym cywilizowanym kraju przysługują oskarżonemu, przede wszystkim prawa do domniemania niewinności przed udowodnieniem winy i prawa do rzetelnej obrony. Trzeba jednoznacznie powiedzieć opinii publicznej całego świata, że proces przeciwko Edmundowi Bałuce - to tylko pozory wymiaru sprawiedliwości, faktycznie bowiem nastąpił akt zemsty w stosunku do niego. Wymiar kary prawdopodobnie niewiele będzie miał wspólnego w "winą" Bałuki.

Powyższe przypuszczenia na temat przebiegu, jak i rezultatu tego procesu nie są gośtostwne, a za ich przyjęciem przemawiają następujące fakty.

Nazwisko Edmunda Bałuki znalazło się na czołowych miejscach gazet na raz pierwszy w styczniu 1971 roku, podczas 2-giego strajku załogi Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego.

W związku z procesem w Bydgoszczy warto przypomnieć fragment, być może mniej znanych dziejów zmagania robotników Wybrzeża z totalitarną władzą komunistyczną.

Otóż po tragedii grudniowej w 1970 roku, gdy od kul milicji i wojska zginęło kilkaset bezbronnych osób na ulicach Szczecina, załoga Stoczni im.A. Warszawskiej nie zaniechała walki. W styczniu 1971 roku stoczniowcy proklamowali kolejny strajk. W odróżnieniu od tragicznych wydarzeń grudniowych, tym razem działania robotników cechowała dobra organizacja wszystkich przedsięwzięć strajkowych, zmierzających do uzyskania optymalnych rezultatów przy zachowaniu bezpieczeństwa uczestników strajku i ich rodzin. Na czele tego protestu stanął Edmund Bałuka i według jego koncepcji rozpoczęła się walka z nową ekipą partyjno-rządową, kierowaną wtedy przez Edwarda Gierka.

Wybuch strajku szczecińskiego w styczniu 1971 roku postawił Edwarda Gierka w trudnej sytuacji. Nowy garnitur komunistów rządzących wówczas w Polsce dla celów polityczno-propagandowych dystansował się od metod krwawego tłumienia wystąpień protestacyjnych robotników, zastosowanych uprzednio przez Gomułkę i Zenona Kliszkę. Gierkowi zależało na zaufaniu społeczeństwa polskiego i oczywiście na zyskaniu sympatii i poparcia ze strony rządów państw zachodnich. Nie mógł więc tłumić kolejnego wystąpienia stoczniowców w Szczecinie metodą terroru, angażowania uzbrojonej milicji i wojska. Rozumiał to Bałuka i prowadził stoczniowców do zdecydowanego egzekwowania postulatów strajkowych z grudnia, wykraczających poza partykularny interes grupy zawodowej związanej z przemysłem stoczniowym.

Gierek, w obliczu powstałej sytuacji, nie znalazł innego wyjścia, jak tylko zdecydował się na przyjazd do Stoczni im. Warszawskiej w Szczecinie; wraz z innymi czołowymi osobistościami tego etapu rządów komunistycznych w Polsce, przybył na rozmowy z robotnikami. Wraz z Gierkiem w spotkaniu w Stoczni Szczecińskiej uczestniczył Piotr Jaroszewicz, ówczesny minister spraw wewnętrznych - gen. Szlachcic i... Wojciech Jaruzelski. Ten ostatni sprytnie wykorzystał to spotkanie dla stworzenia legendy o sobie. Podczas całonocnego spotkania dyskutowano, między innymi, nad rolą wojska w tłumieniu grudniowego protestu robotników Gdańska i Szczecina. Wówczas Jaruzelski dyplomatycznie powiedział, że był czas, w którym on także zmuszony był chodzić "bez pasa". Zgodnie z intencją, zebrani zrozumieli tę wypowiedź w ten oto sposób, iż stojący przed nimi generał gotów jest bronić ideałów socjalizmu i nie występować zbrojnie przeciwko robotnikom, nawet jeśli odmowa wykonania, lub krytyka wydawanych rozkazów groziłyby mu osadzeniem w areszcie.

Robotnicy uwierzyli. Uwierzyli także wtedy Gierkowi i Jaroszewiczowi. Spotkanie zakończyło się sławetnym hasłem "p o m o ż e m y". Pomożemy wydobyć ojczyznę z kryzysu, godzimy się pracować ofiarnie, budując "drugą" Polskę pod przewodnictwem Edwarda Gierka - tak pod koniec spotkania powiedzieli robotnicy.

Nie można mieć żalu do stoczniowców, ani też do ich przywódcy - Bałuki - o to, że cyniczni gracze polityczni wywiedli ich w pole. Brakowało wówczas doświadczenia, nie podejrzewano władzy o brak dobrej woli. Propaganda partyjna lansowała bowiem teorię, że winę za wszystkie nieprawości w Polsce ponosi warstwa średnia, urzędnicy i działacze, stojący na drodze między "dobrym" przywódcą, byłym górnikiem, Edwardem Gierkiem, a pracowitymi robotnikami. Wierzone, że pewne sprawy zataja się przed "ojcem narodu". Rychło jednak przekonano się, że Gierek i jego ekipa nie zamierzali w żadnym stopniu realizować przyjętych na siebie zobowiązań. Najboleśniej przekonał się o tym sam Bałuka i jego bezpośredni współpracownicy z Komitetu Strajkowego, a także inni pracownicy stoczni.

Po ustabilizowaniu się sytuacji w kraju, Gierek rozpoczął działania zmierzające do bezwzględnej rozprawy z inicjatorami styczniowego strajku. Nigdy on, ani też inne osoby z kierownictwa partyjnego nie wybaczyły stoczniowcom Szczecina chwili upokorzeń i konieczności wysłuchania słów prawdy owej pamiętnej nocy styczniowej, w świetlicy stoczni w Szczecinie.

Aby nie być gołosłownym, podaję garść faktów z okresu, jaki nastąpił po tzw.

"odnowie". W podejrzanych okolicznościach zmarł bliski współpracownik Bałuki, współorganizator strajku - Gołaszewski. Oficjalna wersja głosi, że Gołaszewski popełnił samobójstwo, trując się gazem. W istocie było to niemożliwe. Zawór gazu znajdował się poza mieszkaniem Gołaszewskiego, wobec czego nie mógł on uruchomić instalacji, znajdując się w mieszkaniu. Dom był jeszcze nie wykończony. Musiał zatem działać sprawca znajdujący się na zewnątrz. Sam Gołaszewski nie miał powodów do depresji. Otrzymał wtedy przydział na mieszkanie i pomoc finansową.

Wobec licznych robotników, działających uprzednio w strajku stosowano prowokacje, wiktając ich w rozmaite afery o posmaku kryminalnym. Masowo zwalniano podejrzanych z pracy w stoczni. Ostatecznie postużono się prowokacją także wobec Bałuki. Zwolniono go z pracy w stoczni. Wymuszono na nim wyjazd z kraju. Podczas podróży morskiej Bałuka dowiedział się, iż spotka go "wypadek" przy pracy, który miał się zakończyć wyrzuceniem go za burtę statku. Był ostrożny. Zrozumiał, że wielka popularność nie pozwoliła władzom na zlikwidowanie go w kraju. Na statku natomiast wszystko mogło się zdarzyć, także pozorowane samobójstwo. Chroniąc własne życie, poprosił o azyl w Las Palmas, w pierwszym porcie, do którego statek zawiąnął.

Podczas wieloletniego pobytu za granicą Bałuka nie pozostaje bierny wobec sytuacji w kraju. Stara się pracować dla Polski tak, jak umie najlepiej i wedle swoich najlepszych intencji.

Jego powrót do Polski w kwietniu 1981 roku wywołał wielką sensację i wzbudził wiele kontrowersji. Prawdą jest, że Bałuka wrócił do kraju pod fałszywym nazwiskiem, postępując się cudzymi dokumentami. Załoga stoczni w Szczecinie, a przede wszystkim "Solidarność" działająca w tym zakładzie pracy, pomogli Bałuce. Kilka pierwszych dni przebywał on na terenie Stoczni im. A. Warskiego. Toczyły się rozmowy z prokuraturą prowadzone w imieniu Bałuki przez działaczy "Solidarności". Z chwilą, gdy zapewniono praworządny przebieg dochodzenia przeciwko Bałuce, w porozumieniu z załogą opuścił on teren stoczni i udał się w asyście adwokata oraz przedstawiciela załogi do prokuratury.

Po wyjaśnieniu całej sprawy okazało się, że w świetle obowiązującego prawa brak było podstaw, by Edmunda Bałukę pociągnąć do odpowiedzialności karnej. Sensacyjnie brzmiący zarzut współpracy z rozgłośnią Wolna Europa nie stanowił przestępstwa. Bałuka powiedział bowiem redaktorom tej rozgłośni prawdę, więc prokurator nie mógł interpretować jego wywiadów jako szkalowania Polski, czy też osób sprawujących wówczas władzę w kraju. Zwłaszcza, że przed mikrofonami Radia Wolna Europa krytykował on przede wszystkim Gierka i jego ekipę, która w 1981 roku przez samych komunistów odsądzona została od czci i wiary, a przeciwko Gierkowi miało toczyć się postępowanie karne za liczne nieprawości popełnione i udokumentowane. Był przecież nawet wykluczony z PZPR. W tym stanie rzeczy nie można było zarzucić Bałuce kłamliwej propagandy i bezpodstawnego pomawiania o różne złe czyny osób rządzących w Polsce. Jako zarzut ostał się jedynie fakt wjazdu na teren PRL z cudzym paszportem. Było to jednak raczej wykroczenie, a nie przestępstwo. Przecież pokrzywdzony człowiek wracał do swojej ojczyzny. Istniały więc poważne okoliczności łagodzące, jakkolwiek samo postępowanie się cudzym paszportem jest naganne. A w końcu, nie schwytało go w momencie przekraczania granicy, lecz on sam całą mistyfikację ujawnił dobrowolnie. W sumie prokurator nie znalazł podstaw do postawienia Bałuki przed sądem. Ponadto, nie popełnił on również czynu karalnego do 13 grudnia 1981 roku na terenie Polski. W grudniu, zaraz po wprowadzeniu stanu wojennego, był przecież internowany, a nie oskarżony.

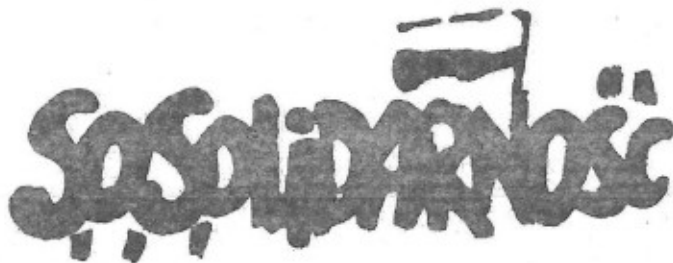
Decyzja o wytoczeniu procesu karnego Bałuce i to przed sądem wojskowym zapadła więc później, podczas rozwiązywania obozów dla internowanych. Postanowiono wykorzystać okazję generalnego odejścia od praworządności, by skazać Edmunda Bałukę. Jest to z jednej strony akt zemsty, a z drugiej - świadoma likwidacja człowieka, który dał dowody swej inwencji politycznej i umiejętnego, sku-

tecznego działania przeciwko reżimowi. Okazał się więc na tyle groźnym przeciwnikiem dla władzy komunistycznej, iż uznano, że na stałe trzeba niebezpieczeństwo to zażegnać.

Co oznacza wyrok długoletniego /a takiego należy się spodziewać/ więzienia dla Bałuki? Można bez przesady powiedzieć, że niezależnie od ilości lat, będzie to dla niego wyrok dożywotniego więzienia. Jest on poważnie chory i w tych warunkach nie ma prawie w ogóle szans na przeżycie. A jeśli nawet zdoła wyrok odsiedzieć, to wyjdzie z więzienia już jako człowiek złamany chorobą i pozbawiony sił witalnych. Przestanie być dla władzy niebezpieczny. A o to właśnie chodzi w procesie przeciwko Edmundowi Bałuce. By go obezwładnić i zademonstrować, jak dobra jest pamięć komunistycznego aparatu władzy oraz jak groźne w skutkach, nawet po wielu latach, narażanie się tej władzy.

Fakty historyczne w tym artykule podano na podstawie autoryzowanych wypowiedzi działaczy strajkowych, zamieszczonych w tygodniku NSZZ "Solidarność" Pomorza Zachodniego "Jedność", szczególnie w numerze 33/51, str 11 i 12

PIOTR JANUSZEWSKI



SOLIDARNOŚĆ

ROLNICTWO - TEORETYCZNE MOZLIWOŚCI

Leszek Kaleta

Nie będzie niewątpliwie chybnym stwierdzenie, że rząd PRL zajmuje się rolnictwem dopiero wtedy, gdy "głód zagląda w oczy". Tak też się stało, kiedy kraj nasz znalazł się w katastrofalnej wręcz sytuacji żywnościowej. Nagle przypominano sobie o tym jakże ważnym dziale gospodarki. Zaczęto dużo, nawet bardzo dużo dyskutować nad tym, jak wyjść z kłopotu. O dziwo, nie pomyśla się nawet tych najbardziej kompromitujących faktów z dziedziny polityki wobec rolnictwa. Z tym, że winę za ów stan rzeczy spycha się na poprzednie ekipy rządzące, a w szczególności - na grupę gierkowską, zapominając przy tym, iż byli to członkowie tej samej partii, do której należą obecni "właściciele" Polski.

Wiele głosów, wiele wypowiedzi, czy też oświadczeń, pierwsze w historii PRL, wspólne plenum PZPR i ZSL, miały dać odpowiedź na pytanie: jak wyżywić kraj? Zapewnienie dostatku żywności stało się - jak donosiła prasa - jednym ze strategicznych celów działania rządu. Ponoć jest nim nadal...

Na wspomnianym plenum "rozumiano" i doceniono oczywiście ważność problemu. Po nawet dość rzeczowej jak na komunistyczne warunki i konkretnej dyskusji - poprzedzonej odpowiednimi referatami, zaznamiającymi uczestników ze stanem naszego rolnictwa i jego potrzebami - podjęto decyzję o konieczności "zwiększenia ogólnej produkcji rolnej". Poruszono też wiele istotnych dla przyszłości rolnictwa problemów. Jednym z najważniejszych był temat konstytucyjnego zagwarantowania prywatnej własności chłopskiej.

Niestety, jak dowodzi dalsza praktyka, była to kolejna "nasiadówka". Plenum skończyło się, a z początku rządu jasno wynika, że kwestię tę nadal się lekceważy, rozmienia na drobne, doktrynalne problemy, lub wręcz o niej zapomina.

W czasie akcji "zielone światło" dużo mówiło się o zmianie profilu produkcji wielu zakładów przemysłowych czy też o uruchomieniu nowych fabryk pracujących na rzecz rolnictwa. Prawda, ostatnio wielokrotnie dostawy podstawowych narzędzi na wieś, ale nigdy to nie wystarczy, jeśli lemieże nadal nadawać się będą do wyrzucenia po zaoraniu kilku hektarów ziemi, widły pozostaną narzędziami "jednorazowego użytku", a łańcuchy napędowe będą się rozciągały jak przystawiona guma do majtek. A ponadto, coż to za przesterowanie gospodarki, skoro w Ursusie w bieżącym roku produkcja traktorów wzrosnąć ma zgodnie z planem o 3 tysiące sztuk, natomiast - samochodów osobowych - o 15 tysięcy sztuk. Chyba jednak o wsi nadal nie myśli się poważnie.

Nigdy Polska nie rozwiąże palącego problemu części zamiennych, ogumienia czy akumulatorów, jeśli główną przeszkodą w zwiększeniu produkcji będzie... jej nieopłacalność. Na przykład, rezygnuje się z regeneracji 20 tysięcy sztuk akumulatorów, mimo iż aktualna produkcja nowych w minimalnym nawet stopniu nie zaspokaja faktycznego zapotrzebowania i to tylko z powodu nierentowności pro-

dukcji pługów ołowianych. A nie jest to problem brahy. Raz uruchomiony traktor musi bez akumulatora pracować cały dzień bez przerwy, co na pewno nie przyczynia się do oszczędności paliwa. W gospodarstwach indywidualnych używa się do tego celu /t.j. do zapalenia silnika/ - koni. Ktoś zaproponował nawet przydział konia do każdego ciągnika w zastępstwie brakującego akumulatora. Niezła idea, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę ostatnią podwyżkę ceny oleju napędowego - jak zwykle szeroko dyskutowaną w wąskim gronie rządowym; utrzymanie konia może okazać się bardziej opłacalne.

Obiecywane zwiększenie dostaw maszyn, szczególnie dla rolnictwa prywatnego, też pozostaje tylko na papierze. Do dziś jeszcze nie znikł z widoku archaiczny obrazek na naszych drogach: traktor ciągnący wóz konny. Podobnych przykładów podać można dziesiątki.

Zapewne zapyta ktoś, czy przy takim podejściu władz do spraw rolnictwa istnieje w ogóle szansa na to, że kiedyś Polska będzie wreszcie pod względem żywności samowystarczalna? Aktualna sytuacja nie wróży nic dobrego, niemniej jednak nadzieje są i to duże. A możliwości - jeszcze większe.

Po pierwsze, trzeba odstąpić od trzydziestokilkuletniej praktyki ekstensywnego rozwoju rolnictwa, z jednoczesną bezwzględną rezygnacją z prób uspołecznienia polskiej wsi.

Po drugie, należy konstytucyjnie zagwarantować własność chłopską. Odpowiedni zapis w Konstytucji zdjąłby wreszcie z chłopów ciężar obaw o swoją ziemię. Na ten temat odbyły się już dwa posiedzenia Sejmu i mimo zapewnień rządu o zamiarze wprowadzenia odpowiedniej poprawki, sprawa jakoś dziwnie przeciąga się i odkładana jest "na potem".

Po trzecie, dwa powyższe posunięcia muszą koniecznie wiązać się z procesem stopniowego i, co trzeba podkreślić - liczonego na długie lata, przejścia na intensywną produkcję żywności. Tylko bowiem intensyfikacja rolnictwa i gospodarki żywnościowej stwarza szansę na samowystarczalność. Z każdym dniem przybywa ludzi do nakarmienia, a ziemi, niestety, ubywa. Z obecnych 53 akrów ziemi uprawnej, przypadającej na 1 mieszkańca Polski za siedem lat zostanie tylko 40.

Intensywna gospodarka rolna charakteryzuje się przede wszystkim szeroko rozbudowanym zapleczem pracującym na jej rzecz. Znaczna część społeczeństwa - nie koniecznie pracująca na wsi - zajmuje się bezpośrednio czy pośrednio obsługą rolnictwa i całej gospodarki żywnościowej. Przy stosunkowo niskim odsetku ziemi uprawnej w skali całego kraju, osiągnęte wyniki nie tylko pozwalają na pełne zaspokojenie potrzeb żywnościowych ludności, ale także przyczyniają się do powstawania znacznych nadwyżek. Z ich zagospodarowaniem borykają się już niektóre kraje, ale myślę, że w przypadku Polski, są to na razie obawy przedczesne.

Obsługa rolnictwa - w kraju kojarząca się z POM-em czy SKR-em - to olbrzymi zespół instytucji usługowych i przemysłowych, związanych z produkcją żywności. Począwszy od małych punktów handlowo-rzemieślniczych, firm budowlanych i transportowych, aż po największe fabryki urządzeń i maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, środków ochrony roślin. Od drobnych przetwórci po wielkie zakłady przemysłowe tego typu.

Doskonałym przykładem takiego właśnie kraju jest Japonia, terytorialnie odpowiadająca wielkości Polski. Posiada ona tylko 8 mln ha gruntów rolnych /Polska - 19 ha/, podzielonych na ponad 6 mln gospodarstw. Daje to średnią 1,3 ha. Ale właśnie ogromnie rozbudowana baza dla rolnictwa i wynikająca z niej wysoka kultura rolna pozwala na wyprodukowania, łącznie z rybołówstwem około 80% żywności dla przeszło 100-milionowego narodu. Ale przestańmy marzyć, wróćmy do realiów i przyjrzyjmy się naszemu rolnictwu.

Trzeba bowiem sobie uzmysłowić jak olbrzymie mamy braki w handlu wiejskim, budownictwie, przechowalnictwie, przetwórstwie, czy też w dziedzinie wszelkiego rodzaju działalności naprawczej, tego, czego potrzebuje rolnictwo. Nie ma takiego działu obsługi rolnictwa, gdzie by nie było wielkich deficytów i zaniedbań, a w niektórych bijemy wręcz światowe rekordy niedbalstwa i pozorowanej pracy. Dodajmy do tego biurokrację, szczególnie "w terenie", gdzie władza gminnego szczebla traktuje rolnika jako osobę drugiej kategorii, jako zło konieczne, acz uprzykrzone. Sprawy chłopów załatwia opieszale, niewłaściwie, lub po prostu nie załatwia wcale. Komasaacja gruntów, nabycie ziemi, przydział maszyn i urządzeń, nawozów i materiałów budowlanych odbywa się wedle uznania Pana Urzędnika, najczęściej nie mającego żadnego pojęcia o rzeczywistych potrzebach konkretnego rolnika.

Jak wynika z tej bardzo pobieżnej jereimiady, sytuacja w rolnictwie nie wroży szybkiego urzeczywistnienia idei samowystarczalności żywnościowej. Mimo tych poważnych mankamentów Polska może jednak pokusić się o znaczny wzrost produkcji rolnej. Trzeba tylko skupić środki i siły na melioracji. Rozwiązanie tego problemu otwiera ogromne możliwości.

Uregulowane stosunki wodne w glebie pozwalają na osiągnięcie znacznie lepszych wyników produkcyjnych. Doświadczenia naukowe, jak i praktyka rolnicza, potwierdzają fakt, że na wypalanej ziemi czy na gruntach podtopionych tracimy olbrzymie ilości żywności. A zmeliorowania wymaga ponad 10 mln ha ziemi. Niestety, możliwości przedsięwzięcia zajmujących się melioracją maleją z roku na rok wraz z topniejącymi środkami finansowymi przeznaczanymi na ten cel. Zwłaszcza w latach 1971-75 osuszono ponad milion hektarów, w następnej pięcioletce - już tylko 670 tysięcy ha. Od 1978 roku do 1980 fundusze przeznaczone na ten cel zmalały o przeszło 3 mld złotych, wskutek czego dysponowana suma pozwala tylko na wyrównanie w połowie corocznych ubytków urządzeń melioracyjnych, /obliczanych na 120-130 tys. ha/ pamiętających jeszcze pierwsze lata tego wieku.

A oto kilka przykładów, potwierdzających ogromne znaczenie melioracji: z 1 hektara zmeliorowanej ziemi uprawnej można otrzymać od kilkudziesięciu do 100% więcej plonów. W sumie ze wszystkich niezmeliorowanych użytków rolnych nie zbiera się rocznie ok. 4,5 mln jednostek zbożowych, czyli mniej więcej tyle, ile Polska sprowadziła zboża w ubiegłym roku /4 mln ton za 700 mln dolarów/. Z hektara zmeliorowanych użytków zielonych /łąki i pastwiska/ można otrzymać, przy odpowiednim dodatku pasz treściwych, 3 sztuki bydła. Natomiast przy nieuregulowanych stosunkach wodnych - statystycznie tylko 1,5 sztuki. Mnożąc to przez ok. milion niezmeliorowanych łąk i pastwisk łatwo obliczyć, ile mogłoby być wołowy.

Melioracje wydłużają także okres wegetacji roślin. Czas dojrzewania w optymalnych warunkach wynosi od 150 do 200 dni w zależności od gatunku rośliny. A każdy z tych dni jest na wagę plonów od 12 do 20% uzyskiwanej wielkości. Na gruntach niezmeliorowanych rolnicy muszą rozpoczynać prace o 2-3 tygodnie później, co skraca okres wegetacji od 14-tu do 20-tu dni.

Wytyczne Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium ZSL uchwalone na zakończenie wspólnego plenum, poświęconego węzłowym problemom rolnictwa i gospodarki żywnościowej właśnie intensyfikację robót melioracyjnych uznano za klucz otwierający drogę do samowystarczalności żywnościowej. Przyjęto, iż w latach 1981-85 konieczne trzeba zmeliorować 1,4 miliona hektarów. Ale w programie resortu rolnictwa z ubiegłego roku wielkość ta została ... zmniejszona do 0,7 mln hektarów. O ile zmniejszy się w przyszłym roku? Prawdopodobnie więc jeszcze przez lata nie będziemy mogli liczyć na szybkie przyrosty produkcji rolnej.

Zapewne nie będzie temu również sprzyjać kolejny problem, trapiący nasze rolnictwo, mianowicie marnotrawstwo płodów rolnych, wynikające przede wszystkim z katastrofalnego stanu zaplecza. Podczas zbiorów, w trakcie niewłaściwego przechowywania oraz w czasie transportu czy już w zakładach przetwórczych kraj nasz traci do 30% tego, co rolnicy wyprodukują. I tak: ponad 20% ziemniaków gnieje w kopcach każdego roku, marnuje się w handlu lub w przetwórstwie. W sumie straty sięgają 8 mln ton, czyli tyle, ile wynosi cała produkcja Holandii, jednego z liczących się w świecie eksporterów ziemniaków. Straty buraka cukrowego, szacowane na 2-3% oznaczają w praktyce mniej cukru o 20 tys. ton. Ponad 13% skupowanego mleka od rolników dociera do zakładów mleczarskich w postaci nadkwaszonej z braku chłodziarek. Straty zboża wynikające z niewłaściwego przechowywania wynoszą 5-10%, czyli ok. 650-1300 tys. ton. Według innych źródeł, łączne roczne straty zboża szacuje się na ok. 4 mln ton. A przypominam, że tyle właśnie wynosił ubiegłoroczny import.

Podane fakty potwierdzają teoretyczne możliwości poprawy zaopatrzenia w żywność, nawet bez zwiększania plonów. Tyle, że jak dotychczas, są to zaledwie możliwości teoretyczne.

Leszek Kaleta



SOCJALISTYCZNA STOPA ŻYCIOWA

Król francuski Henryk IV jako cel swego panowania postawił sobie, aby "każdy chłop miał w niedzielę kurę w garnku". Cel zaiste niezwykły w czasach, gdy królowie, władcy z bożej łaski, zajęci byli głównie władzą, jej poszerzaniem i umacnianiem, a chłop był nieliczącym się najniższym szczeblem drabiny społecznej. Od tamtych czasów upłynęło blisko 400 lat, w ciągu których koło historii dokonało w dwóch etapach pełnego obrotu. Pierwszy półobrot charakteryzował się znikaniem królów i wzrostem znaczenia ludu. Proces ten toczył się zrazu wolno, ale z czasem nabral rozędu, zwłaszcza gdy stał się wehikułem nie tylko ideologii, ale i interesów różnych grup, które dziś moglibyśmy z grubsza określić jako "socjalistyczne".

W drugim półobrocie historia zdaje się nawracać do punktu wyjściowego. Nie ma już wprawdzie królów, ale miejsce ich zajmują różnego autoramentu socjaliści, którzy zdążyli już zapomnieć o swych zobowiązaniach dla ludu, a całą uwagę poświęcają problemom władzy. Dla urealnienia użytego tu mechanicznego modelu należy sobie wyobrazić, że obrót nie dokonuje się w tej samej płaszczyźnie, tzn. że "koło historii" obraca się, a jednocześnie idzie do przodu.

W związku z tym interesujące będzie sprawdzenie jak współcześni socjalistyczni władcy zdają test Henryka IV. Zauważmy, że Henryk IV nie był ćwiczony w ekonomii i statystyce i dlatego nie sprecyzował ani wielkości kury, która ma iść do chłopskiego garnka, ani wielkości rodziny spożywającej tę kurę, ani wreszcie ilości mięsa (np. sarniny) w jadtospisie chłopskim w pozostałe dni tygodnia. Musimy zrobić tu jakieś założenia. Założmy, że w sumie wypadło tego 1 kg na osobę na tydzień, 52 kg na rok. Porównajmy to teraz z konsumpcją mięsa we współczesnych europejskich krajach demokracji ludowej:

Roczna konsumpcja mięsa w kg. na osobę

	1960	1970	1978	1980
Bułgaria	29	41	61	61
Czechosłowacja	57	72	83	85
NRD	55	66	86	89
Węgry	48	48	72	70
Polska	43	53	71	74
Rumunia	-	31	46	62
ZSRR	36	48	52	57
Białoruś	-	49	-	63
Ukraina	-	49	-	60

Liczby zawarte w powyższej tabeli nie napawają podziwem dla osiągnięć socjalizmu w wydaniu rosyjskim. Przewodzący kraj socjalizmu z trudem zbliża się

do normy, którą przed wiekami ustali władca feudalnego państwa. Z tabeli wynika wprawdzie, że w krajach socjalistycznych następuje stały wzrost produkcji mięsa, ale nie należy zapominać, że kraje te udoskonaliły przede wszystkim produkcję statystyki. Za mięso liczy się tam teraz to, czego za takowe napewno nie uznalby Henryk IV, a więc podroby, głowiznę, wodę wstrzykiwaną w mięso dla podwyższenia wagi... Co więcej, statystyki te są mechanicznym przeliczeniem globalnej produkcji na głowę ludności, a nie mówią nic o faktycznym podziale między różne grupy ludności.

Gdyby przedstawić ludność ZSRR jako jedną wielką kolejkę po mięso, to na czele tej kolejki zobaczylibyśmy biurokrację, policję, wojsko, potem robotników kluczowych zakładów, potem ludność wielkich miast (z Moskwą na czele) i wreszcie ludność "zwykłą" - ludność małych miast, miasteczek i wsi. I dopiero tam, na szarym końcu zobaczylibyśmy owego chłopa oczekującego na swoją kurę. Czy ją dostanie? Nie jest to takie pewne. Wielokrotnie słyszy się wiadomości, że prowincja ZSRR miesiącami nie widzi mięsa.

Tabela wskazuje, że przynajmniej jeśli chodzi o zaopatrzenie w mięso - kraje satelickie są w sytuacji pomyślniejszej niż ZSRR oraz, że w samym ZSRR; republiki białoruska i ukraińska stoją również powyżej średniego poziomu krajowego. Mogło by to służyć jako potwierdzenie tezy Amalrika o kregach biedy w imperium sowieckim, rosnącej dośrodkowo. O tezie tej będzie mowa dalej.

Nie samym mięsem żyje człowiek. Współczesny konsument potrzebuje tysięcy różnych artykułów i usług. Łączna ilość usług i towarów konsumpcyjnych będąca w dyspozycji jednostki (lub społeczeństwa) określa stopę życiową tej jednostki (lub społeczeństwa). W praktyce za miarę porównawczą stopy życiowej przyjmuje się pieniężną wartość globalnej produkcji brutto całego kraju podzieloną przez ilość mieszkańców (dochód narodowy brutto na głowę ludności). Robionych na tej podstawie porównań międzynarodowych nie należy traktować zbyt rygorystycznie ze względu na nieprzewidywalne wprost trudności w znalezieniu właściwych przeliczników dla "produkcji" różnie definiowanej w różnych krajach i systemach i właściwego paritetu walutowego.

Z porównania zrobionego przez Bank Światowy (Raport o rozwoju świata za rok 1980) wynika, że pod względem stopy życiowej mierzonej dochodem narodowym brutto na mieszkańca, europejskie kraje komunistyczne stoją w następującej kolejności (rok 1978, w dolarach USA): NRD 5710, Czechosłowacja 4720, ZSRR 3700, Polska 3670, Węgry 3450, Bułgaria 3230, Rumunia 1750. Najzamożniejszy kraj tej grupy, NRD, jest nieco powyżej "chorego człowieka" Europy kapitalistycznej, jakim jest Anglia (5030 dolarów na mieszkańca), ale sięga tylko 47% poziomu Szwajcarii (12100 dolarów) i 60% poziomu RFN (9580 dolarów). To ostatnie zestawienie musi być szczególnie bolesne dla mieszkańców NRD, którzy mieliby pełne 100% poziomu Niemiec, gdyby ich kiedyś arbitralnie nie przydzielono do socjalistycznego obozu.

Sama zasada przyjmowania dochodu narodowego brutto dla porównań stopy życiowej w krajach o różnych systemach kwestionowana jest przez wielu znawców, zwłaszcza takich, którzy doświadczyli życia w systemie sowieckim. Obiekcje ich wynikają głównie ze wspomnianej już tendencji dominującej w tym systemie, tendencji do produkowania dla statystyki przede wszystkim, a na użytek dopiero potem. Jeśli więc nawet przyjmniemy wielkość produkcji zawartą w statystykach krajów bloku sowieckiego, to użyteczność tej produkcji traktujemy z nieufnością.

Powyższe zastrzeżenie nie odnosi się jednak do porównań między krajami wewnątrz bloku sowieckiego - wszystkie one działają według tego samego systemu i obliczają swoje dane statystyczne w ten sam sposób. Jest natomiast w strukturze dochodu narodowego jeden składnik, który powoduje, dodatkowe różnicowanie między krajami wojującego socjalizmu. Składnikiem tym są wydatki wojskowe. Dane na temat wydatków zbrojeniowych różnych krajów znaleźć można

w roczniku "The Military Balance" publikowanym przez londyński Międzynarodowy Instytut Studiów Strategicznych. Według tego źródła wydatki zbrojeniowe państw bloku sowieckiego kształtowały się w drugiej połowie lat 70-tych następująco (w milionach dolarów):

	1975	1979	1980	1975/80 wzrost w %
Bułgaria	457	720	1140	149
Czechosłowacja	1706	2415	3520	106
NRD	2550	4762	4790	88
Węgry	506	900	1080	113
Polska	2011	3496	4670	132
Rumunia	707	1259	1470	108
ZSRR	12400	-	-	-

Publikacja jest niekompletna jeśli chodzi o Sowiety, ale nie brak innych źródeł, które pozwolą lukę tę wypełnić. Jeśli przyjąć stały 10-procentowy wzrost sowieckich wydatków wojennych to na rok 1980 otrzymamy sumę 200 mld dolarów, oznaczając 61% wzrost w stosunku do roku 1975. Niektórzy eksperci twierdzą, że suma 240 mld dolarów jest bardziej zbliżona do rzeczywistości - odpowiada ona 94%-owemu wzrostowi wydatków w omawianym okresie, co jest ciągle znacznie poniżej wzrostu we wszystkich krajach satelickich z wyjątkiem NRD. Kompromisowa suma 220 mld dolarów procentowo schodzi już poniżej poziomu NRD. Ta właśnie suma będzie używana w przeliczeniach poniżej.

Dane przedstawione w poniżej tabeli wykazują zdumiewający wzrost wydatków wojennych bloku sowieckiego po roku 1975. Jest to przecież okres po podpisaniu traktatu w Helsinkach, okres detente między komunizmem a kapitalizmem. Wydawać by się mogło, że po to była detente, żeby uniknąć wyścigu zbrojeń i związanego ryzyka wybuchu wojny. Ale właściwym tłem do tych statystyk są nie frazesy o odprężeniu, a fakty obrazujące ekspansywne intencje Kremla - interwencja w Angoli, Etiopii, Jemenie, Afganistanie. Warto równie marginesowo zaznaczyć, że jest to okres szczytowego nasilenia akcji udzielania kredytów bankowi sowieckiemu przez Zachód. Dla władców Kremla wszystko to musiało wyglądać jak podręcznikowe ćwiczenia w realizacji tezy Lenina o kapitalistach na wyścigi produkujących sznur, na którym zwycięży dyktatorzy proletariatu ich powieśzą. Jednak nie ma róży bez kolców i podręcznikowe ćwiczenie wypadło nie zupełnie zgodnie z przewidywaniami. Okazało się, że nie wystarczy sam sznurek. Do powieszenia kapitalistów (czy - jak mawiał jeden z następców Lenina - do ich pogrzebania) trzeba jeszcze innych rzeczy, których zabrakło Związkowi Radzieckiemu. Zabrakło ich tak wiele, że ludność ZSRR odczuła zagrażające spistości Związku obniżenie stopy życiowej. Sowietcy grabarze kapitalizmu potknęli się o własną stopę.

Wpływ wydatków zbrojeniowych na stopę życiową krajów paktu warszawskiego obrazują liczby w poniższej tabeli:

	Wydatki wojskowe na osobę		Dochód narodowy na osobę 1980r.		Wydatki wojs- kowe jako + dochodu narodowego
	1975	1980	Łącznie z wydat- kami na wojsko	Bez wydat. na wojsko	
Bułgaria	52	128	3230	3102	4
Czechosłowacja	116	229	4720	4491	5
NRD	148	285	5710	5425	5
Węgry	48	101	3450	3349	3
Polska	59	131	3670	3539	4
Rumunia	33	66	1750	1684	4
ZSRR	490	830	3700	2870	22

W krajach satelickich wydatki wojskowe są powszechnie uważane za formę har-
 raczu na rzecz ZSRR, a ich rola nie jest mocno wyolbrzymiana. W rzeczywistości
 wszystkie europejskie kraje paktu warszawskiego poza ZSRR nie dają więcej niż
 6% (w r. 1975) lub 7% (1980) budżetu wojskowego paktu. W związku z tym ich
 stopa życiowa cierpi stosunkowo mało - dochód narodowy na osobę w tych kra-
 jach ulega zmniejszeniu z powodu wydatków wojskowych zaledwie 4-5%. Inaczej
 przedstawia się sprawa z samym ZSRR. Społeczeństwo tego kraju musi własnym
 kosztem płacić za imperialistyczną politykę swych władców. Koszt ten jest
 niemały - jak widać z tabeli wydatki wojskowe odbierają każdemu obywatelowi
 ZSRR niemal czwartą część przypadającego nań udziału w dochodzie narodowym.
 Statystyczny efekt tego jest taki, że ZSRR który pod względem dochodu narodo-
 wego brutto (tzn. łącznie z wydatkami wojskowymi) jest na szóstym trzecim
 miejscu, to po odjęciu tych wydatków spada na miejsce przedostatnie, a więc
 poniżej Polski, węgier i Bułgarii. W ten sposób potwierdza się znów teza
 Amalrika.

Trzy kręgi biedy

Amalrik ("Czy Związek Radziecki przetrwa do 1984?") wyróżnia trzy kręgi biedy
 w imperializmie sowieckim. Krąg zewnętrzny jest kręgiem najmniejszej biedy.
 Składają się nań europejskie kraje satelickie. Krąg drugi stanowią peryferyj-
 ne republiki ZSRR - Estonia, Łotwa, Litwa, Gruzja. Krąg ten jest znacznie
 biedniejszy od poprzedniego, ale mimo to znacznie bogatszy od kręgu wewnę-
 trznego, którym jest rosyjskie jądro ZSRR.

Prawidłowość jaką zaobserwował Amalrik ma między innymi wytłumaczenie w nie-
 chęci narodów nierosyjskich do zamiany masła na armaty. Narody te mniej niż
 Rosjanie entuzjasmują się zagranicznymi podbojami i starają się maksymalną
 część swej produkcji zużyć na cele konsumpcyjne. W związku z tym warto będzie
 odnotować indywidualne różnice.

Czołowa pozycja NRD jest wynikiem kilku czynników. Jako reprezentacyjne
 okno na świat kraj ten ma niewątpliwie pewne przywileje w obozie (korzystniej-
 sze warunki wymiany z ZSRR), a jednocześnie jest w różnej formie subsydiowany
 przez RFN. Również za pośrednictwem RFN Niemcy Wschodnie są cichym partnerem
 europejskiego wspólnego rynku. Nie miała rolę w utrzymaniu wysokiego poziomu
 życia w NRD odgrwna też demograficzna statyczność. Stopa życiowa jest ilorazem
 produkcji przez ludność. Nawet przy rosnącej produkcji stopa życiowa będzie
 maleć gdy ludność wzrasta szybciej. W NRD każdy przyrost produkcji idzie na
 potrzeby ludności pozostającej na tym samym poziomie liczebności.

Interesująco wypada porównanie pozycji Bułgarii i Rumunii. Historycznie oba
 kraje należą do kotła bałkańskiego, który był ekonomicznym dnem Europy i gdzie
 ich pozycja była mniej więcej taka sama. Obecnie Bułgaria cieszy się pozio-
 mem życia o ok. 80% wyższym od rumuńskiego. Nie sposób oprzeć się wrażeniu,
 że mamy tu do czynienia z nagrodą za wierność (w przypadku Bułgarii) jak
 również karą za knąbrność (w przypadku Rumunii). Zarówno kary jak nagrody
 dawane są w ramach wymiany handlowej. Dawanie nagród w tej formie krajom
 małym jest dla ZSRR stosunkowo łatwe - 263 miliony mieszkańców Związku nawet
 nie poczuje, gdy niecałe 9 milionów Bułgarów dostanie pół darmo trochę ropy
 naftowej lub drzewa. Metodę tę stosowały Sowiety na krótką metę dla zaspoko-
 nienia nastrojów na Węgrzech po 1956 r. i w Czechosłowacji po 1968 r. Polska
 jest natomiast krajem zbyt dużym, aby można było skutecznie zastosować tę
 samą taktykę.

Rumunia jest w położeniu wyjątkowo niekorzystnym. Jako częściowy dysydent
 bloku sowieckiego podlega ona różnym rygorom ekonomicznym, a jednocześnie nie
 może sobie pozwolić na wprowadzenie wewnętrznej liberalizacji dzięki której
 mogłaby osiągnąć własnymi siłami polepszenie sytuacji gospodarczej. Układ ten

powoduje, że Rumunia zajmuje ostatnie miejsce w tabeli krajów bloku sowieckiego.

Dla porównania można tu przytoczyć Jugosławię. Jest to jeszcze jeden kraj bałkański, który po drugiej wojnie światowej zaczynał karierę w ramach bloku sowieckiego. Po wyłamaniu się z tego bloku w 1949 r. Jugosławia nie zdemontowała u siebie całkowicie systemu sowieckiego, a jedynie częściowo go zreformowała. Niewątpliwym hamulcem była obawa, że pełna liberalizacja może doprowadzić do jawnej lub zakamuflowanej aresji przez Sowiety. W rezultacie Jugosławia obarczona jest systemem równie niewydajnym co sowiecki, ale ma rekompensatę w postaci niewielkiej pomocy ze strony Zachodu i braku wszelkich kór i haraczy na rzecz ZSRR. Ostateczny efekt na stopę życiową nie jest zachwycający: pod względem dochodu narodowego na mieszkańca Jugosławia z 2380 dolarami rocznie znajduje się w pozycji pośredniej między Rumunią a Bułgarią. Dla tych, którzy nie uznają wskaźników syntetycznych a wolą konkrety, to samo można wykazać liczbami konsumpcji mięsa na głowę ludności (1978 r.): Rumunia 46 kg, Jugosławia 51 kg, Bułgaria 61 kg.

Bohdan Brodziński

"Trybuna" - Kwartalnik polityczny
Nr. 43/99, Londyn 1983



DEMOKRACJA - WIECZNE PROBLEMY

C. Kamiński

Pytanie o najdoskonalszy urząd społeczny zaprzętało umysły ludzkie od dawna i jest to problem tak stary, iż rozważania na ten temat znajdujemy u samych początków europejskiej myśli filozoficznej. Oczywiście - natychmiast przywołujemy w pamięci postać Platona, którego dzieło pt.: "Państwo" /albo "Republika"/ stało się fundamentem dla dalszej refleksji społecznej; i mimo iż nie był on pierwszym myślicielem, który zastanawiał się nad tymi zagadnieniami /znacznie wcześniej uczynił to Heraklit, czy jeszcze starszy od niego Hezjod - niestety z ich pism przetrwały do naszych czasów tylko fragmenty/, to jednak dzieło tego filozofa, wskutek systematyczności i wszechstronności rozpatrywanych spraw stanowi w tej dziedzinie istotny kamień milowy. Od tego czasu aż po wiek XX ten odwieczny problem nieustannie wraca z uporem bumerangu: jak zbudować doskonały urząd społeczny? Jak on powinien wyglądać? Jak zabezpieczyć jego stabilność? itd. Oczywiście, w różnych epokach rozmaicie wyobrażano sobie taki system, większość zaoferowanych ludzkości propozycji być może nawet ładnie wygląda na papierze, lecz - w wypadku urzeczywistnienia - z pewnością większość z nas nie chciałaby w takim urzędzie żyć.

Problemem skonstruowania zasad urzędzie szczęśliwego i sprawiedliwego, słowem - doskonałego, towarzyszyły w praktyce długie, wielowiekowe, ewolucyjne przemiany rzeczywistych społeczeństw, zwłaszcza europejskich, przekształcenia prowadzące w kierunku wdrażania demokratycznych zasad sprawowania władzy. Z jednej więc strony występowali niecierpliwi reformatorzy szkicujący projekty nowych systemów i odsądzających istniejące struktury od czci i wiary, z drugiej - jakby niezależnie toczy się powolny proces przemian w życiu narodów Europy, doprowadzając w efekcie do powstania w wielu krajach społeczeństw demokratycznych.

Czym jest demokracja? Myślę, że na to pytanie nie da się odpowiedzieć, podając odpowiednią definicję, na której treść składać się będą, między innymi, pojęcia wolności obywatelskiej, równości wobec prawa, bezpośredniego udziału ludzi w sprawowaniu władzy, lub przynajmniej pośredniego - przez kontrolę wybranych w powszechnym głosowaniu przedstawicieli. Taka czy inna zgrabna formuła postulować będzie zawsze pewien ideał, z pozycji którego istniejące faktycznie systemy rządów jawić się będą jako niedemokratyczne. Ten zresztą moment zrecznie wykorzystują przeciwnicy demokracji, wykazując niemożność urzeczywistnienia takiego urzędzie, jego słabości, a także ewentualność nadużycia demokratycznych instytucji. W konsekwencji pragną pokazać, iż skoro jest to swego rodzaju piękna utopia ludzkości, zatem istniejące rzeczywiście systemy społeczne i mniające się demokratycznymi w istocie maskują za parawanem sloganów i hasła, a także drobnych ustępstw i gestów, jakiś inny mechanizm sprawowania władzy, w domyśle - o nieludzkim charakterze.

Nietrudno się zorientować, iż mówiąc o "wrogach demokracji", mam na myśli ideologów i propagandzistów z krajów komunistycznych, w których dumnie lansowany socjalizm okazał się ostatecznie po prostu "realnym socjalizmem".

Przyjrzyjmy się najczęściej stosowanemu chwytom, pamiętając zarazem, iż obracamy się nie tylko w sferze słów, lecz także i konkretnych działań, co innymi słowami mówiąc oznacza, iż wydobywane na jaw mankamenty demokracji nie są bynajmniej urojonymi jej niedomogami, ale faktycznymi słabościami, nieustannie grożącymi temu ustrojowi.

Pierwszy z nich, o którym już wspominałem, należący do rzędu typowo retorycznych zabiegów, nazwać można "maksymalizmem". Postawa ta wyraża się w przekonaniu: "wszystko albo nic". Jeśli demokracji jako ideału doskonałego ustroju nie da się ustanowić, przeto istniejące obecnie i funkcjonujące systemy są jej zaprzeczeniem. W maksymalizmie nie ma miejsca na półśrodki, na "mniej lub więcej" - istnieje natomiast wyłącznie "tak" lub "nie". Odpowiednio zręczne manipulowanie argumentami ufundowanymi na dwuwartościowej logice łatwo może wykazać, iż jeśli coś nie jest białe /według preferowanej tonacji tej barwy/, to w takim razie musi być jakiegoś innego koloru.

Ten rodzaj podejścia do spraw społecznych szczególnie trafia do młodzieży, zazwyczaj idealistycznie nastawionej, która rozczarowana wobec pewnych aspektów praktyki ustrojów demokratycznych, skłonna jest globalnie oskarżać je o zgoła niezwykle potworności i, przynajmniej w słowie, dążyć do ich odrzucenia.

Drugi zespół zarzutów, jak i realnych niebezpieczeństw, koncentruje się wokół sprawy wolności, jako niezbywalnej cechy systemu demokratycznego. Otóż wolność w maksymalistycznym tego słowa znaczeniu określa swobodę wszelkich działań nie podlegających kontroli; wolność ograniczona staje się jej negacją - niewolą. W praktyce natomiast oznacza, iż system pozbawiony kontroli pozwała jednostkom czy grupom na działania o zgoła antydemokratycznym charakterze, godzi więc w interesy innych, przekształcając się w anarchię albo w ustrój, gdzie panuje prawo silniejszego. A zatem autentycznie istniejące systemy, aby względnie skutecznie funkcjonować, muszą nakładać na obywateli poważne ograniczenia, krępujące ich niczym nieokreśloną swobodę. Inaczej mówiąc, demokracja - to w rozsądnych granicach używana wolność. Granic tych jednak nie sposób ściśle wytyczyć, toteż mogą istnieć systemy mniej lub bardziej demokratyczne.

Trzeci krąg problemów obraca się wokół sprawy szeroko znanej pod nazwą "paradoksu tolerancji". Ustrój, który określa się jako demokratyczny, musi w swych prawach mieć wpisaną zasadę tolerancji wobec najrozmaitszego rodzaju postaw i poglądów. Ale w konsekwencji reguła ta musi również rozciągać się na nietolerancyjnych, a więc na jednostki czy grupy jawnie szermujące hasłami dyskryminacyjnymi ludzi z uwagi na ich przekonania, rasę lub religię. Jeśli tak się dzieje, wówczas właśnie ci nietolerancyjni, wskutek swej bezwzględności, przejmą władzę doprowadzając do zagłady tolerancyjnych. Gdy natomiast dany ustrój nie toleruje pewnych poglądów lub postaw, wówczas rodzą się rozliczne wątpliwości co do przyjętych kryteriów oraz podejrzenia w stosunku do słuszności zasad, leżących u podstaw tego systemu.

Gdyby cała ta sprawa obracała się tylko w kręgu słów, polemik i rozważań teoretycznych, można by ją zaszeregować do poziomu czysto akademickich obaw. Niestety, w samym tylko XX wieku mieliśmy przynajmniej dwukrotnie do czynienia z przypadkami zaistnienia "paradoksu tolerancji", wprawdzie Rosja, stawiająca pierwsze kroki na drodze ku demokracji, została opanowana przez niewielką liczebnie, lecz nie cofającą się przed niczym, fanatyczną partią Lenina, a później, gdy tolerowanie faszystowskiej ideologii wyniosło w Niemczech Hitlera do władzy.

Pochodną powyższego problemu jest zasada "współmierności argumentów". Tak niezbyt może fortunnie nazwana przeze mnie reguła zakłada, że w ustroju demokratycznym wszelkie spory polityczne przebiegają na płaszczyźnie racjonalnej

dyskusji. Społeczeństwo wdrożone do praktyki demokratycznego systemu i uznające "reguły gry" tego ustroju łatwo może zostać zaskoczony przez grupę, która na argumenty słowne odpowie pięścią, zdobywając, rzecz jasna, natychmiast przewagę. Jeśli natomiast chce ono obronić się przed taką ewentualnością, wówczas musi utrzymywać stosunkowo liczny aparat przemocy, wprowadzany do akcji w przypadku zaistnienia podobnych sytuacji. Ale wtedy istnieje poważne i wcale realne niebezpieczeństwo, iż ludzie aktualnie znajdujący się przy władzy zechcą go użyć w swoim własnym interesie, np. by utrzymać się u steru rządów. A także, sam ten aparat może w pewnym momencie sięgnąć po władzę.

Kolejny problem odnosi się do zasady mówiącej, iż demokracja to nic innego jak rządy większości. Ale przecież również i większość może w swoistych okolicznościach oddać władzę w ręce despoty. Czy uznamy, że formalna zasada większości obowiązuje zawsze, niezależnie od treści poglądów, czy też należy uprzednio zabezpieczyć się prawnie, by nie dopuścić do udziału w powszechnych wyborach programów politycznych o antydemokratycznym charakterze. Skłonni będziemy zapewne optować za tą drugą zasadą, ale ma ona również i swe niekorzystne strony, grożąc popadnięciem w "paradoks tolerancji". Realizacja tej skądinąd słusznej reguły może w skarykaturowanej postaci dopuszczać do głosowania tylko bardzo wąskie spectrum ofert, jak, na przykład, nasz chyba już zmarły FJN: w takiej formie zasada powszechnych i swobodnych wyborów przekształca się w farsę, albowiem obywatele właściwie nie mają w czym wybierać.

I kwestia ostatnia związana z, nazwijmy to, paradoksem władzy. W społeczeństwach demokracji zachodnich ustalili się system władzy przedstawicielskiej, polegający, jak wiadomo, na tym, że wyborcy głosują na swych kandydatów, którzy następnie reprezentują ich interesy w rozmaitych ciałach ustawodawczych i wykonawczych. Aby jednak system taki był operatywny, władza, zwłaszcza władza wykonawcza, musi oderwać się od obywateli, w większości wypadków nie pytając ich o zgodę na takie czy inne posunięcie. Jeśli natomiast dział się będzie przeciwnie, czyli każdorazowo przedstawiciele uzgadniać będą swe kroki z wyborcami, wtedy tego rodzaju system stanie się mało efektywny, "bciążały", co we współczesnym świecie podzielonym na zwalczające się strony może prowadzić do katastrofy. Natomiast zwiększenie zakresu kompetencji władzy wykonawczej może prowadzić do przynajmniej częściowego ubezwłasnowolnienia społeczeństwa.

I podobnie jak w poprzednich wypadkach, prawne uregulowanie tych zagadnień jest niezwykle trudne.

Cały powyższy wywód miał na celu wykazanie, iż nie sposób ustalić ścisłych kryteriów ustroju demokratycznego, by następnie przy pomocy abstrakcyjnej formuły konfrontować teorię z praktyką polityczno-prawną jakiegoś systemu. Mimo niespełnienia definicji, istnieją autentyczne systemy demokratyczne, stopniowo i powoli doskonalące swój ustrój. Lecz demokracja, i to również staraniem się pokazać, jest nie tyle kwestią dobrych praw /każde z nich bowiem może zostać nadużyte i wykorzystane przeciwko ludziom/, ile sposobem życia obywateli, sprawą kultury i wychowania, nieustannego, praktycznego uczenia się zasad demokratycznych.

C. KAMSKI



Listy do Marii

Mario Droga.

Wiosną wracam z bocianami do stron rodzinnych, do Ciebie. Choć bociany do swoich gniazd swobodnie mogą, a ja tylko do wspomnień. Polacy tutaj opowiadają, że po roku pobytu za granicą u wielu z nich zaczyna się okres nostalgicznych "polskich snów". Budzą się ludzie po nocy podnieceni bardzo - jedni wzruszeni, inni ze ściśniętą strachem krtanią. Nie przesadzam! Już po raz któryś udało mi się słyszeć opowiadany sen o Polsce spointowany tak właśnie: ... "idę ulicą, widzę, że to moja ulica, moja w Szczecinie i budzę się przerażony. Jezu, odstawił mnie do Polski!"

Moja nostalgia spóźnia się, rok już minął dawno, a nie nadeszła. Może zmieniłam się jakoś? Pewien lekarz, Niemiec, zapytał mnie ostatnio, czy wrócę do kraju, odpowiedziałam szybko i zdecydowanie - nie. Nie, już nigdy.

- Ale przecież człowiek musi mieć dom?
- Ja nie mam domu - odrzekłam, a on wziął to na karb mojego niemieckiego.
- Chce pani powiedzieć, że t u t a j , t e r a z nie ma pani domu.

Wywołało to mój gwałtowny sprzeciw.

- Nie mam żadnego domu, nigdzie!
- Jak to? Człowiek m u s i mieć dom!

Poproszono go do telefonu i już nie wrócił, a ja jestem do dziś wściekła ilekroć przypominę sobie tę rozmowę. Niestety nie mogłam wtedy wyłożyć mu swoich odczuć na temat "Ojczyzna twą kolebką od urodzin po grób".

Wielu ludzi w niezrozumiały dla mnie, nieuczciwie sentymentalny sposób (nie-raz widywałam jak pierwsze zarobione dewizy szybko osuszały lzy tęsknoty za krajem) wychodzi z założenia, że na emigracji człowiek nieuchronnie pozostaje obcy. Może czuliabym się przez pewien czas jakoś dziwnie na Filipinach, czy w starożytnym Egipcie, ale nie tu, nie u tych - poza wyjątkami - spokojnych domowych kaczek, którym latanie z takim przychodzi trudem. Cała zabawa w adaptację polega na dokładnym uchwyceniu struktury ich języka oraz przeniknięciu jego - rzekłabym - ducha. Język jest właściwym kluczem do zrozumienia ludzi, którzy się nim posługują. Trzeba się w to wedrzeć. Nie jest to niemożliwe, a tylko długotrwałe. Nawet odmienny akcent może być - jeśli się potrafi z tego skorzystać - wspaniałym atutem. I już przestaje być obco, a staje się ciekawie. Ileż otwiera się w tym momencie bogatych możliwości poznawczych!

Nie przekonują mnie opowieści o barierach krwi i ziemi, z której się wyrosło. Wierzę, że wielka miłość może połączyć nawet Chinę z Figejmem, nie na próżno w końcu przez całe dotychczasowe życie przyglądałam się hasłu "Proletariusze wszystkich krajów łączyć się!". Swoją drogą marksizm w swojej interpretacji

patriotyzmu i internacjonalizmu mocno mnie zawodzi.

Nie interesuje mnie zupełnie to, co myślą na mój temat przeciętne masy niemieckie, czy jest im obecność Auslanderów w Bundesrepublik przykra i w jakim stopniu. Opuściłam ustrój totalitarny, ustrój zbiorowego myślenia i każde odwołanie do opinii ogółu budzi mój wstręt. Doświadczenia tam zebrane ugruntowały moją zawsze wyznawaną filozofię, której istotnym elementem jest gorące pragnienie, aby cały ten "społeczny obiektywizm" diabli unieśli w swych ramionach. Na zawsze.

Pozostaną już pewnie do końca obojętne na emocje wielkich grup ludzkich - samo ich przypomnienie męczy mnie dzisiaj. Kościół i partia dały mi się kilka razy we znaki, choć nigdy nie byłam w ich "wnętrzu". W tym tylko sensie jestem obca. Lecz obca równo i tu i tam. W każdej ideologii, w każdej rewolucji, demonstracji choćby, znajduję coś wstydliwie nieuczciwego, co przeszkadza mi je szanować. Zbiorowe przeżywanie jest dla mnie, poza niewątpliwym walorem widowiskowym, nieautentyczne, ponieważ zawsze jest efektem owczego pędu. Ludzie - zjawisko dokładnie znane psychologii społecznej - mają słabość do wzajemnego naśladownictwa, co oczywiście daje siłę reakcjom zbiorowym. Jeśli masy rewolucyjne rozbić - tylko nieliczne ludzkie okazy otrą się o historię a jeszcze mniej spośród nich zaszły na szacunek. Masy rozbite na jednostki miękną, tracą turgor, więdną. Dlaczego? Ludzie dużych wartości występują z rzadka. Istnieją oczywiście. Stanowią dla mnie potwierdzenie moich poglądów. Szukam ich ciągle, żeby się czegoś od nich nauczyć i żeby czuć frajdę, że jestem. Tak było z Tobą Mario.

Nie znaczy to wcale, że losy narodów ze wszystkimi przewrotami świata, ze wszystkimi bojami o idee błędnym gnają torem. Pozostawiam to uczonym i artystom; niechaj oceniają, przewidują, piszą pieśni zaangażowane. Ja spokojnie pouprawiam sobie dalej mój solidny kawał prawie solipsyzmu, wdzięczna będąc komuś, kto go wymyślił przede mną, że nie jestem w tym sama (takie dowcipy przychodzą do mnie w nocy zamiast snu)

Jak z powyższego wysnuć można łatwo, kiepski byłby teraz ze mnie bojownik o sprawę powszechną, toteż poczułam się doprawdy jako osoba spoliczkowana, kiedy pielęgniarka (ta, co to odwołała mojego lekarza do telefonu) powiedziała do mnie: "Pani jest Polką? Podziwiam was Polaków. Mam dla was duży szacunek". I szybko dodała: "Wysyłam paczki na Mazury. Piękny Land". Skinęłam głową i wyszłam. Azyl. Piękne, zielone słowo, z którym zetknęłam się po raz pierwszy jako mała dziewczynka czytając "Dzwonnik z Notre Dame". Słowo pełne roślin na wygrzanych słońcem murach warowni, za którymi można się schronić od nacji, prądów, tendencji, walk, ideałów i dążeń. Ja już swój azyl znalazłam w pewnego rodzaju śmierci społecznej. I dlatego tak zdecydowanie odpowiadam: nie wrócę. Ponieważ tutaj nikt się niczego po mnie nie spodziewa, nikt ode mnie nie oczekuje zaangażowania w działalność, która i tak do niczego prowadzić nie może. Jestem tu anonimowym, nic nie znaczącym człowiekiem, który ma czas, aby się gubić w domysłach nad światem i przewartościowywać swoje poglądy. I to jest dla mnie komfort, jakiego nigdy nie miałam. Myślę, że każdemu człowiekowi jest potrzebny czas na znalezienie własnej harmonii ze światem. I tylko bardzo niewielu ludziom pęd życia pozwala na ten luksus. Nie chcę się tej zdobyczy wyrzec, ponieważ - choć stoi to w sprzeczności z marksizmem - izolacja społeczna pozwala mi odrestaurować moje człowieczeństwo.

Może nadejdzie kiedyś czas tęsknoty. Może zapragnę wrócić. Ale ja, człowiek sentymentalny, w dodatku oszukane pokolenie, nie dam się zwieść tęsknocie. Kocha się przecież ideę nie zaś jej desygnat. Jak dobrze wiesz (obie jesteście już starymi kobietami znającymi życie) ludzie kochając, myślą często własne wyobrażenie ukochanej osoby z osobą samą, co prowadzi kochających przed oblicze dramatu.

To co w moim umyśle i sercu nazywa się dom i ojczyzna, to coś niezwykle intymnego, co istnieje tylko we mnie. I jeśli płacze czasem, że panowie z junty mi ojczyznę zabrali, to oskarżam ich, na miłość boską, niesłusznie. Ojczyznę moją zabrano mi znacznie wcześniej. Już wtedy, gdy postanowiono zunifikować myślenie i wiarę wszystkich Polaków, poubierać ich w równo zapięte dwurzędowy. I marsz i śpiewać, bo cel wzniosły.

Nie wierzę w jakiegokolwiek szczęśliwe społeczeństwo. Lecz w kraju, gdzie brak politycznej i społecznej tolerancji, nieszczęście musi przybierać szczególne rozmiary i formy. Kraju takiego nazywać swoją ojczyzną nie mogę. Wolę już cudy kąt, gdzie dają mi święty spokój, niż życie w ustawicznym lęku swoim i kilku innych osób, że znowu nie zaakceptuję słuszności postulatu o konieczności aktywnego działania w imię postępu. Nie myślę, żeby aktywne działanie zawsze było motorem postępu i nigdy myśleć tak nie będę, ponieważ jestem typem biesiadnym i hadonistką i miło mi w pozycji leżącej ogryzać na uczcie udźce baranie leniwie, od czasu do czasu wdychając zapach lilii wodnych. Między ustami a brzegiem pucharu jest wtedy czas na pomysły, które wszak popchnąć mogą ludzkie myślenie w kierunku "przód". Znaczy postęp!

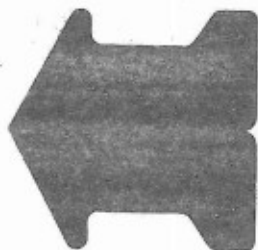
Nie chcę już mieć ojczyzny, szukać jej i odnajdywać na obcych, czy znajomych ładach. Będę szukała tylko ziemi, na której dom zbudować można. Po prostu zwyczajny dom. Skoro człowiek mieć go musi...

Pa

Hamburg, kwiecień 1983

Muza Kaliszewska





Drodzy Państwo,

WRONA miła
PRON-cia sobie przyprawiła.
Stąd pytanie,
Czy OKON-ie
Pozazdroszczą PRON-cia WRON-ie ?
A gdy znów nastanie zgoda
OKON WRON-ie PRON-cia poda.

Lektury bez cenzury

DRAMATYCZNY ROK 1945

Poniższym tekstem otwieramy w "POGLĄDZIE" nowy dział, w którym prezentować chcemy naszym czytelnikom znaczniejsze pozycje literatury emigracyjnej. Wielu z nas, Polaków nowej emigracji, nie miało dostępu do książek publikowanych przez takie wydawnictwa, jak "KULTURA", "POLONIA", czy "LIBELLA", pragniemy więc zapłacić tę lukę.

Przegląd ten nie ma zastępować lektury omawianych dzieł, lecz zachęcić do ich przeczytania w całości.

Tadeusz Żenczykowski, prawnik, publicysta, urodzony w Warszawie w 1907r., ukończył tu szkołę nauk politycznych /1927r./ i Wydział Prawa UW /1930r./ Był podprokuratorem w Ministerstwie Sprawiedliwości, a następnie radcą w Ministerstwie Skarbu. W listopadzie 1938r., w ostatnich przedwojennych wyborach do Sejmu RP wybrany został posłem i wszedł w skład parlamentu jako najmłodszy wówczas ze wszystkich deputowanych.

Po Powstaniu Warszawskim znalazł się, jak większość oficerów AK, w oflagu w Niemczech, skąd już w lutym 1945r. powrócił do kraju. W listopadzie 1945r. Żenczykowski zagrożony aresztowaniem opuścił kraj i przedostał się do II Korpusu Polskich Sił Zbrojnych we Włoszech.

W okresie od listopada 1954r. do lipca 1972r. był redaktorem i zastępcą dyrektora w Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa w Monachium. Następnie osiadł w Londynie, gdzie w latach 1974-1976 był przewodniczącym Rady Naczelnej Koła b.Żołnierzy AK.

W "Słowie wstępnym" autor pisze:

Miliony ludzi w Polsce nie pamiętają tak dziś odległych, ciężkich miesięcy 1945 roku. Byli wówczas za młodzi, albo ich nie było na świecie. Nie łatwo im więc wczuć się w klimat polityczny tego przełomowego roku i niewiele prawdy o nim znajdują w książkach, wydawanych dotychczas w kraju. Dlatego właśnie warto i trzeba /.../ młodszym przedstawić, a starszym przypomnieć, co działo się wówczas w Polsce. /.../ Czytelnikom zbioru refleksji o tym roku należy się wyjaśnienie, jak książka ta powstała. Jest ona oparta na moich audycjach, poświęconych temu okresowi i nadanych przez Rozgłośnię Polską Radia Wolna Europa. Skoncentrowałem się w nich na tematyce politycznej uważając, że ona najsilniej rzutowała na dalsze losy naszego kraju.

Na ponad 200-tu stronach, obficie przytaczając materiał dokumentacyjny, autor przedstawił dzieje i sposób niszczenia przez ZSRR i powołaną przezeń na terenach Polski własną partię - PPR, niezależnego ruchu polityczno-społecznego w naszym kraju. Metody te biegły trzema torami: w polityce zagranicznej, pełna

kręta i niewywiązywania się z przyjętych zobowiązań strategia Stalina i Mołotowa, nie cofających się także przed wysuwaniem gróźb wobec USA i Wielkiej Brytanii w przypadku, gdy władze tych państw nie godziły się na przyjęcie w stosunku do Polski koncepcji budowanych na Kremlu. Ten bardzo ciekawy wątek omawianej książki pomijamy, albowiem jego prezentacja wymagałaby zbyt obszernego szkicowania kontekstu, w jakim dochodziło do konkretnych starć między Rosją z jednej strony, a pozostałymi państwami Wielkiej Trójki. W tej materii odsyłamy czytelników do pasjonującej lektury książki T. Zenczykowskiego.

W polityce wewnętrznej, ZSRR wraz z PPR, na którego czele stał wówczas Gomułka, dążono do tworzenia wszelkimi siłami koncesjonowanych stronnictw politycznych oraz na szeroką skalę postępowano się terrorem.

Gdy komuniści polscy w Moskwie szykowali się pod nadzorem sowieckim do objęcia władzy, starali się stworzyć własne odpowiedniki partii działających w Polsce przedwojennej. Takie stronnictwa-cienie, obsadzone mocno przez zamaskowanych komunistów, miały po powrocie do kraju spełniać wielorakie zadania.

Przede wszystkim wyznaczono im rolę pozorowania szerokiej bazy, popierającej PKWN dla wywołania wrażenia, że komuniści są tylko jedną z równoprawnych partii, na których opiera się Komitet Osóbki-Morawskiego. Liczono, że od razu - w okresie tzw. Polski Lubelskiej - ściągną pod swoje szyldy sporo dawnych prawdziwych członków tych stronnictw.

Komuniści wiedzieli dobrze, że w Polsce Podziemnej działają wszystkie autentyczne stronnictwa. Przez usaktywnienie swych własnych mianowców pod różnymi nazwami spodziewali się wywołać dywersję polityczną. Liczyli, że społeczeństwo będzie zdeorientowane wobec istnienia dwóch ośrodków występujących pod firmą tej samej partii, ale reprezentujących odmienną linię polityczną.

W ten sposób w 1944 roku powstała PPS z Osóbką-Morawskim, Drobnerem i Stefanem Matuszewskim, następnie komunistyczne Stronnictwo Ludowe, a Jan Karol Wende i Leon Chajm utworzyli z inspiracji Moskwy Stronnictwo Demokratyczne.

Ta dywersyjna działalność miała jeszcze na względzie inny cel: przyszłe wybory. Otóż jeden z punktów postanowień jałtańskich głosił, że utworzony w drodze rokowań Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej będzie: ... *sobowierzany do przeprowadzenia możliwie najprędzej wolnych i nieskrępowanych wyborów, w których wszystkie demokratyczne i antynazistowskie partie powinny mieć prawo udziału i zgłoszenia własnych kandydatów...*

Komuniści nie zamierzali respektować ducha tych postanowień, lecz ich literę, by po stworzeniu fasadowych partii politycznych, je właśnie dopuścić do udziału w wyborach. Wówczas każdy wynik powszechnego głosowania zapewniałby komunistom, a przez to i Moskwie, pełną kontrolę nad krajem.

Aby zamysł ten wprowadzić w czyn, należało nie tylko stworzyć własne, nowe stronnictwa, lecz również zniszczyć stare - głównie stosując terror. Bardzo głośna była sprawa porwania 16-tu wybitnych polskich działaczy politycznych.

6 marca 1945r. Delegat Rządu Jankowski i generał Okulicki /dowódca AK/ otrzymali na swych konspiracyjnych kwaterach dwa niemal jednobrzmiące, imiennie do nich zaadresowane listy. Były pisane na maszynie po rosyjsku i datowane 6 marca. Podpisał je - jak się później okazało - oficer NKWD Pimienow.

Było to zaproszenie na rozmowy w sprawie przyszłości Polski. Oczywiście, zagwarantowano pełne bezpieczeństwo. Aby zmanifestować całkowitą jedność postawy podziemnej Polski, na rozmowy do Pruszkowa udali się przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych.

Finał rozmów pruszkowskich był dramatyczny. 27 marca 1945r. wicepremier Jankowski, przewodniczący Rady Jedności - Pużak i generał Okulicki poszli na zapowiadane spotkanie z generałem Iwanowem. Do czekających na nich członków Krajowej Rady Ministrów i przedstawicieli stronnictw nie wrócili. Delegację uspo-

kojono wiadomością, że rozmowy się przedłużają i że wszyscy zobaczą się na jutro na wspólnej konferencji.

Gdy rankiem 28 marca 1945r. pozostali delegaci udawali się do willi Pimienowa pod Pruszkowem, pierwsi trzej jego rozmówcy byli już w drodze na Łubiankę. Reszta zaproszonych też wkrótce się tam znalazła. /.../ Porwanie miało na celu usunięcie z życia politycznego kraju osób niebezpiecznych dla Rządu Tymczasowego Osóbki w okresie rokowań o jego gruntowną reorganizację.

Wytoczono im proces.

Aresztowany w Pruszkowie 27 marca, Okulicki znalazł się 18 czerwca 1945r. w pierwszym rzędzie ławy oskarżonych w wielkiej sali związków zawodowych w Moskwie. Rozprawa miała charakter propagandowy i dlatego była jawna. Na salę dopuszczono licznych korespondentów i fotografów z prasy zachodniej.

16-tu polskich przywódców oskarżono m.in. o prowadzenie działalności terrorystycznej i dywersyjnej przeciwko Armii Czerwonej, o utworzenie podziemnej organizacji wojskowo-politycznej "Niepodległość" - ogólnie znanej ze skrótu "Nie" - i o planowanie przyszłego bloku wojennego przeciwko Związkowi Sowieckiemu przy udziale Niemiec. /.../ Kolegium Wojskowego Sądu Najwyższego Związku-Sowieckiego ogłosiło wyrok w sprawie 16-tu nad ranem 21 czerwca 1945r. Najwyższą karę otrzymał Leopold Okulicki - 10 lat więzienia. Jan Stanisław Jankowski, wicepremier i Delegat Rządu na Kraj został skazany na 8 lat więzienia. Dwaj członkowie Krajowej Rady Ministrów - Adam Bień i Stanisław Jasiukowicz otrzymali po 5 lat więzienia, przewodniczący Rady Jedności Narodowej - Kazimierz Pużak skazany został na półtora roku, a Kazimierz Bagiński - na rok więzienia. Aleksander Zwierzyński otrzymał karę 8 miesięcy więzienia, a Eugeniusz Czarnowski - 6 miesięcy więzienia. Karę 4 miesięcy więzienia wymierzono Stanisławowi Mierzwie, Zbigniewowi Stypułkowskiemu, Józefowi Chacińskiemu i Franciszkowi Urbańskiemu. /.../

Trzej skazani ponieśli śmierć w więzieniu sowieckim. Delegat Rządu - Jan Stanisław Jankowski zmarł w 1953r.; generał Okulicki - w 1946r., o dacie i dokładnym miejscu śmierci ministra Stanisława Jasiukowicza władze rosyjskie nigdy nie udzieliły wiadomości. /.../ Niektórzy z 16-tu skazanych w Moskwie byli po powrocie do Polski - po jakimś czasie - aresztowani. Trzej z nich otrzymali wysokie wyroki, wymierzone przez Wojskowe Sady Rejonowe. W procesie działaczy PSL w kwietniu 1947r. K.Bagiński został skazany na 8 lat więzienia, St.Mierzwa - w krakowskim procesie WIN-u i PSL w 1947r. - na karę 10 lat więzienia.

Kazimierz Pużak, skazany za działalność niepodległościową za czasów carskich na 8 lat ciężkiego więzienia i dożywotnie zesłanie /po 7 latach - z celi Szlisselburga uwolniła go rewolucja bolszewicka/, w listopadzie 1948r. skazany został w procesie WRN na 10 lat więzienia. Zmarł w więzieniu w Rawiczu w czasie odbywania kary 30 kwietnia 1950r. /.../

Zupełnie specyficzny rozdział martyrologii polskiej stanowią masowe wywózki uwięzionych Polaków w głąb Rosji, rozpoczęte już w 1944 roku po wkroczeniu Armii Czerwonej na ziemię Polski. Zaczęły się one od wileńskich Akowców, których ponad 7.000 wywieziono po lipcowych walkach o Wilno do Kaługi i Riazania.

Później takie transporty NKWD szły z terenów całej Polski i trwały niemal do końca 1945 roku - przy całkowitej bierności rządu Osóbki-Morawskiego, bez najmniejszej ingerencji Bieruta jako przewodniczącego KRN. Ofiarami tego bezprawia i samowoli NKWD padło kilkadziesiąt tysięcy Polaków przetrzymywanych po różnych więzieniach i łagrach na rozległych obszarach Rosji. /.../ Rolę ważnego punktu zbornego, skąd wysyłano transporty do Związku Sowieckiego spełniał założony w marcu 1945r. obóz w Rembertowie. /.../

Przez Rembertów przeszedł również jeden z najwybitniejszych dowódców AK - gen. Emil Fieldorf "Nil", organizator i szef słynnego "Kedywu". Generał Fieldorf /od wiosny 1944 odkomenderowany do organizowania na przyszłość nowej kon-

spiracji "Nie"/ został przypadkowo aresztowany przez NKWD 7 marca 1945r. w rejonie Milanówka pod Warszawą. Przesłuchiwany - ale nie rozpoznany - został odesłany z siedziby NKWD we Włochach do obozu w Rembertowie. Stamtąd 21 marca 1945r. wywieziono go na Ural. W drodze trwającej 30 dni z transportu liczącego 1400 więźniów - zmarło przeszło 300. Generał Fieldorf przebywał w trzech kolejnych obozach /.../, pracując w niezwykle trudnych warunkach przy wyrębie lasu. Ciężko chory został w 1947r. odesłany do kraju. Dopiero wówczas ujawnił swoje nazwisko. W niespełna 3 lata później aresztowany przez UB i skazany został w 1952r. - na mocy dekretu wymierzonego przeciwko "faszystowsko-hitlerowskiemu zbrodniarzom i zdrajcom narodu" - na karę śmierci. 24 lutego 1953 padł ofiarą politycznego mordu sądowego w więzieniu mokotowskim w Warszawie.

Dla dopełnienia obrazu polityki ZSRR w stosunku do Polski, przytoczmy wypowiedzi Żenczykowskiego na temat grabieży kraju dokonywanej przez Rosjan,

Ziemie polskie były rabowane w sposób metodyczny przez Armie Czerwoną i jej specjalistów. Łupy natychmiast wysyłano do Rosji. Ogałano fabryki z maszyn i urządzeń technicznych. Demontowano je często w sposób tak prymitywny, że mogły iść tylko na złom. /.../ W ciągu miesiąca - od 20 kwietnia do 20 maja 1945 roku - linią kolejową Kraków-Tarnów przeszło z Polski na wschód 26.830 wagonów towarowych, z czego 5.950 z rozmontowanymi maszynami fabrycznymi, a reszta z polskim węglem. /.../ Przy rozpatrywaniu na konferencji w Poczdamie sprawy tak zwanych reparacji wojennych, jakie alianci mieli ściągnąć z Niemiec, ustalono, że odszkodowania Polski będą pokryte w ramach kwot przyznanych Rosji. /.../ Na mocy postanowień konferencji w Poczdamie Polska miała otrzymać 15% z ogólnej sumy odszkodowań przyznanych Związkowi Radzieckiemu. /.../ W zamian za przyznane z puli sowieckiej odszkodowania wojenne Polska musiała dostarczać Rosji po cenie kosztów własnych miliony ton węgla.

Tadeusz Żenczykowski - Dramatyczny rok 1945. Polonia Book Fund Ltd. 1982.
Adres: 10, Queen Anne's Gardens, London W4 1 Th
Cytowane fragmenty przedrukowano za zgodą Wydawnictwa.



P O L S K A P R E M I E R A

Opowstawaniu Polskiego Teatru w Kilonii pisaliśmy już w "Poglądzie" /"Inicjatywa Polskiego Teatru" - "Pogląd", nr 6/26/.
Dziś, 21 kwietnia 1983 roku, a więc w niezwykle krótkim czasie od daty swych narodzin, Polska Scena Kilońska wystawiła pierwszą premierę.

Jest nią "Indyk" Sławomira Mrożka.

Inicjatorzy przyjęli w założeniu popularyzowanie polskiego stylu teatralnego w środowisku niemieckim; zamierzali więc wystawić wybitne utwory sceniczne naszych dramaturgów, które grane będą przez polskich aktorów z im tylko właściwym temperamentem, na nasz polski sposób. Oczywiście w języku niemieckim. Tyle założeń. Co z nich udało się zrealizować?

"Indyk" grany jest jednak po polsku. I tylko chłopi - niemieccy aktorzy - wygłaszają swoje kwestie płynną niemczyzną. To połączenie pozostaje do końca zagadką.

Tak oto dokonał się pierwszy kontakt Polskiego Teatru w Kilonii z publicznością. Muszę przyznać, że przerósł moje i nie tylko moje oczekiwania. Wyszliśmy ze spektaklu wzruszeni. W trudnych, jak na wymogi profesjonalistów warunkach - płytka, maleńka scena, fatalna akustyka, bardziej prowizorka, niż zajęcie serio - artyści uraczyli widzów prawdziwą sztuką. Nie pusty to komplement.

"Indyk" Inicjatywy jest przeżyciem. Widownia na około 200 osób - pełna. Są i Polacy, i Niemcy. Przyszli tu, dowiadując się o spektaklu częściowo z plakatów, z telewizji i, co podkreślano, także przekaz ustny był poważnym środkiem reklamowym.

Polskie żywe słowo, padające ze sceny, trafiało w ucho polskich widzów w sposób naturalnie prosty. Niemieccy widzowie skazani byli na tłumaczenie, które rozbrzmiewało z głośnika ciszej nieco niż kwestie wypowiedane przez aktorów. Obawiam się, że obu stronom utrudniało to odbiór. Jednak ów techniczny mankament szybko, dzięki walorom samego wystawienia, zszedł na dalszy plan.

Aktorzy, przygotowując się do spektaklu, pracowali przez ostatnie dni z niezwykłym samozaparciem, prawie nie śpiąc.

W moim odczuciu zabrakło chyba jednak precyzyjnie zarysowanej koncepcji reżyserskiej, gdyż odnosiło się miejscami wrażenie, iż

aktorzy grają na własną rękę, że każdy z nich opracował sobie prywatną koncepcję odtwarzanej postaci. Stąd momentami dawało się odczuć brak jednolitej konwencji.

Śmiało jednak można powiedzieć, że w tym spektaklu poziom aktorstwa był w miarę wyrównany, co dobrze świadczy o zespole, gdyż życzyłam wielu polskim teatrom, dysponującym znakomitymi warunkami, nie narażonymi na niespodzianki nagłych improwizacji, tak czystych, żywych postaci na scenie.

Scenografia i kostiumy w przedstawieniu Teatru z Kilonii - zarówno proste, nie splamione żadną nieczytelną manierą, jak i wobec trudności samej sceny, nie przeszkadzające aktorom.

Obejrzelśmy coś, co obejrzenia było godne. Jakie będą perspektywy tego teatru? Wielu artystów i wielu widzów zadało sobie dziś to pytanie. Być może w późniejszych, bogatych kronikach tego teatru dzisiejsze przedstawienie zapisze się dla ich czytelnika chwilą sentymentalnej zadumy.

I jeszcze jedno. Aktorzy grają dziś z pełnym sercem. Grają "Indyka". Czy nie warto poszukać pewnej paraleli między filozoficznym posłaniem sztuki, a sytuacją polskich aktorów na emigracji?

Serdeczne gratulacje całemu zespołowi składa telefonująca wprost z Kilonii

MUZA KALISZEWSKA



DR REINHARD GNAUCK O GRANICACH POLSKI
UKŁAD WARSZAWSKI (MIĘDZY POLSKĄ A RFN Z 8.12.1970)

"Die Welt" dn. 5.04.83.

W sprawie listu do redakcji: "Status prawny obszarów wschodnich",
"Die Welt" z 10 marca 1983.

Prokurator generalny w st.sp. Erich Heimeshoff w swoim liście do redakcji z 10 marca br. przedstawił trafnie z prawnego punktu widzenia znaną tymczasowość linii Odry-Nysy. Brak mi jednakże w jego wywodach aspektu ludzkiego, tzn. faktycznej niemożliwości uważania tej granicy za ostateczną. Albowiem taka granica z Polską wymuszona przez wojnę i wygnanie (ludności) uniemożliwia po prostu trwałe współżycie naszych narodów.

Kto po tej i po tamtej stronie zainteresowany jest w rzetelnym, trwałym pojednaniu, ten to dobrze wie. Również i powtarzane nie wiem jak często oświadczenia i uroczyste podpisy mniej lub bardziej reprezentatywnych polityków, chrześcijańskie zapewnienia i zaklęcia biskupów, wyznania wiary i deklaracje wyrzeczenia (przeważnie ze strony nie dotkniętych tą sprawą bezpośrednio i nie zainteresowanych), jak również narodowe roszczenia po obu stronach niczego w tym nie zmieniają.

Wojenna granica z Jałty nie jest trwała. Oczywiście, nie będzie już na nowo tak, jak było. Musimy przygotować się do współżycia z Polakami i Rosjanami (w północnej części Prus Wschodnich). To wymaga tolerancji i wyobraźni. Wobec istniejącej gotowości do pojednania po obu stronach jestem optymistycznie nastrojony co do tego, że nasze narody wyjdą zwycięsko z tej stojącej jeszcze przed nimi próby.

Dr Reinhard Gnauck

Wiesbaden

Nasz komentarz na stronie 19.

Zwyłoszonego podczas ostatniej sesji sejmowej przemówienia Czesława Kiszczaka wynika, iż minister spraw wewnętrznych cieszy się dobrym samopoczuciem. Wg generała, działalność resortu była w ubiegłym roku bardzo skuteczna w zapobieganiu, wykrywaniu i ściganiu przestępstw kryminalnych. Zgodnie z zapowiedziami, w roku obecnym MO i pochodne służby będą jeszcze lepiej dbały o bezpieczeństwo obywateli i ich mienia.

Tymczasem bezduszną statystyką zdecydowanie odbiega od tych deklaracji: w dwóch pierwszych miesiącach 1983 roku popełniono w Polsce 82 zabójstwa, podczas gdy przed rokiem, w tym samym okresie miało miejsce 57 zabójstw.

XXX

Notatka z "Polityki" /19.03./: Na konferencji prasowej z udziałem sekretarza KC PZPR Jana Głównicza zapytano, czym usadnia się zwolnienie redaktorów naczelnych "Ziarnia" i "Przeglądu Technicznego". Oto odpowiedź: "Chciałbym sprostować - w Przeglądzie Technicznym od dawna nie było redaktora naczelnego. Poprzedni redaktor przebywa w Stanach Zjednoczonych, nie jestem pewien czy już wrócił. Organizacje sfederowane w NOT /Naczelna Organizacja Techniczna - przyp. J.K./, którego pismem jest Przegląd Techniczny podnosiły wielokrotnie, że redakcji brak jest linii programowej i ten stan wymaga dokonania zmiany. Były również próby publikacji, które można by traktować jako niezgodne z naszymi zasadami ustrojowymi. Nie ukrywam, że nie będziemy otwierać swobodnego pola dla takiej działalności...

Żałośnie brzmi pierwsza część wyjaśnienia, trudno uwierzyć, aby szef propagandy w PRL nie wiedział, co dzieje się z jednym z jego podwładnych. Szczególnie jaskrawo jawi się absurdalność takiego wybiegu w kontekście znanej powszechnie zasady, iż redaktorem naczelnym każdego pisma w PRL może być wyłącznie człowiek "z nomenklatury"; w najgorszym przypadku kandydatura jest konsultowana w wydziale prasy, radia i tv KC PZPR. Jak by na to nie spojrzeć - funkcję redaktora naczelnego może pełnić osoba sprawdzona i zaufana. Czyżby Jan Główniczek nie wiedział co się dzieje na jego podwórku?

Dalsze zarzuty są banalne i ograne. Ciekawa jestem, jakie to organizacje NOT-owskie zarzucały "Przeglądowi Technicznemu" brak linii programowej, skoro ten periodyk, jako jeden z nielicznych, miał od lat określone oblicze. Jeszcze w czasach gierkowskich pismo zastępowało w przedstawianiu prawdziwego obrazu naszej gospodarki. Obecnie, zgodnie z obowiązującymi w propagandzie dyrektywami, prawda nie jest zgodna z zasadami ustrojowymi.

Tradycji staje się zadość - "na ogólne życzenie" zmieniony zostaje szef "Przeglądu Technicznego", a co za tym idzie - zmieni się linia programowa pisma. Można się spodziewać, że pod nowym kierownictwem ukazywać się będą "śluszne" publikacje; może nawet krytyczne, ale będzie to oczywiście "konstruktywna kry-

tyka" a nie "krytykanctwo".

Władza coraz skuteczniej odcina sobie źródła prawdziwej informacji. Nauka płynąca z bliskiej przecież przeszłości okazuje się dla obecnych władarzy PRL zupełnie bezużyteczna.

XXX

Nawet w pośpieszności dnia nie zwracamy uwagi, jak wielkich radykalnych zmian kadrowych dokonała partia, odrzucając wszelkich oportunistów, a więc ludzi chwiesjnych, lawirantów, bezwzględnie przystosowujących się do każdej sytuacji. To świadczą o mądrości i o sile partii, która odzyskuje zachwiany przez różnych rewizjonistów i dogmatyków prestiż. Lekko duchostwo - a przede wszystkim głupota - są i będą eliminowane. Miernoty i nieponie, którzy nie troszczą się o sprawy nadrzędne narodu - o jego sytość i pomyślność - muszą być odsuwane z wszystkich stanowisk.

Taką ocenę "odradzającej się" partii zamieściła "Gazeta Krakowska /nr 23/.

Warto nieco szerzej przedstawić ową procedurę oczyszczania szeregów. Po wprowadzeniu stanu wojennego tysiące członków PZPR zwróciło legitymacje partyjne. Po jakimś czasie dowiadawali się oni, iż zostali z partii usunięci. Dzięki temu i statystyka ładniej wyglądała i towarzysze z komisji kontroli partyjnej mieli lepsze samopoczucie - to ONI podejmowali decyzje.

Po 13 grudnia 1981 roku wśród osób, które zrezygnowały z członkostwa w PZPR znalazła się Maria Rutkiewicz. Wydarzenie to miało szczególny wydźwięk, gdyż nie chodziło tu o szeregowego posiadacza czerwonej książeczki. Maria Rutkiewicz należała do 6-osobowej grupy inicjatywnej, która w celu założenia w Polsce PPR-u została pod koniec grudnia 1941 roku przerzucona ze Związku Radzieckiego do kraju. W grupie tej był również Marceł Nowotko i Paweł Finder.

Ciekawe, do jakiej grupy "odszczepieńców" zaliczono Marię Rutkiewicz? Jakie epitety jej przypisano? Czy jest miernotą, nieponiem, lawirantką, oportunistką? O tym nigdzie ani słowa - legendarna komunistka może wybierać sama.

XXX

Wydział prasy KC PZPR, który tak dba o zgodność propagandy z linią partii, winien pozbawić Henryka Polaka prawa publikacji.

Po licznych zapewnieniach o słuszności strajków na Wybrzeżu w 1980 roku /odpowiednie zapisy dotyczące robotniczego charakteru tych wystąpień znajdują się nawet w obowiązujących uchwałach IX Zjazdu PZPR/, ów dziennikarz tak je ocenił na łamach "Argumentów" /20.02./: *... pierwsze strajki w drugiej połowie 1980 roku w Lublinie i w Warszawie miały przerwane charakter czysto ekonomiczny. Dziś można by już z dużą dozą prawdopodobieństwa nazwać je także strajkami sondażowymi. Jak daleko można się przewążyć w walce z władzą? Skoro okazało się, że można jednak dalej - to wówczas WYWOŁANO /podkr. J.K./ strajk w Stoczni Gdańskiej.*

Wkrótce się dowiemy, że stan wojenny został wprowadzony z powodu zbrojnego marszu członków "Solidarności" na KC PZPR.

XXX

Uważny czytelnik polskiej prasy może dostać prawdziwego pomylenia z poplądaniem. Od pierwszych dni stanu wojennego kładziono wszystkim w głowy, iż działania "kontrewolucji" /czyli "Solidarności"/, były zaprogramowane i reżyserowane z zewnątrz, przede wszystkim przez Radio Wolna Europa i paryską "Kulturę". Owych animatorów wymieniano oczywiście więcej, ale warto zatrzymać się w tej chwili przy "Kulturze", gdyż w lutowym wydaniu "Barw" znalazły się następujące stwierdzenia: *Paryska "Kultura" WTORUJĄC /podkr. J.K./ niejako wywodom Z. Bujaka ustaliła nawet organizacyjny schemat działalności ma-*

jącej na nowym etapie kontrrewolucyjnej ofensywy, wspomiane kierunki uderzenia ujednolicił i skoordynował.

Zestawienie tego wywodu z wcześniejszymi enuncjacjami wywołuje nieodparte skojarzenie: cudze chwalicie, swego nie znacie.

Dalsza lektura artykułu, z którego zaczerpnęłam cytaty, pozwala mi na odnotowanie /z niejakim rozbawieniem/, iż hieny zaczęły się rzucać na siebie. Hieny, czyli ludzie, którzy uznali, że okres stanu wojennego to czas, w którym wybiła ich wielka godzina. Do tej grupy zaliczyć należy autora wywodów w "Barwach" - Ignacego Krasickiego, jak również atakowanego przezeń bez pardonu prof. Adama Schaffa; o publicystycznej działalności tego ostatniego miałam już okazję wspomnieć w jednym z poprzednich przeglądów prasy.

Widuje się w górę wątpliwego autoramentu "bohaterów". Jakich?

Powiedzą na przykład - od bardzo dawna dobrze w Polsce znanego prof. Adama Schaffa, którego przydomki /cytuje za "Polityką"/ - "honorowy prezydent Międzynarodowego Instytutu Nauk Społecznych we /podkr. J.K./ Wiedniu i członek Rady Wykonawczej Klubu Rzymskiego" - pobrzmiewają dumnie. Jaki wszakże był wkład wniesiony osobiście przez prof. Schaffa w rozwój nauki marksistowskiej w Polsce w wiadomym, niestawnej pamięci, okresie, pozostawmy historii. Ta, dodajmy, już go zresztą sprawiedliwie oceniła. A także późniejsza metamorfosa Profesora i jego społeczno-naukowej postawy zasługuje na surowy werdykt. Wydał go, między innymi, skądinąd chyba, przecie A. Szaffowi /podkr. J.K./ bliski prof. Andrzej Werblan, który dokładnie jeszcze przed piętnastu laty z okazji wydanej przezeń książki m.in. pisał: "...Schaff nie ma racji, jego poglądy są niestuszne... rozchodzą się z tradycją myśli marksistowskiej... bliższe są Frommowi niż Marksowi... składa się na nie ELEKTRYCZNA /podkr. J.K., Krasicki nie potrafi nawet właściwie zacytować; nie sądzę, iż prof. Werblan mógł popełnić tak rażący błąd, chodzi o EKLEKTYCZNA! mieszanina często dogmatyzmu i rewizjonizmu, nawet syjonizmu /sic!/. /A. Werblan, "Szkieci i Polemiki, KiW, Warszawa 1970, s.180/.

Na kontynuację widowiska nie trzeba będzie chyba długo czekać. Kandydatów do wejścia na ring jest wielu, spodziewać się należy dalszych rund, które będą zapewne równie zabawne jak przedstawiona wyżej.

XXX

W "Nowych Drogach" /nr 1/83/ zamieszczono artykuł pt. *Koncepcje ekonomiczne opozycji antysocjalistycznej w Polsce*. Jego autorzy "naukowo" /liczne cytaty z Lenina/ rozprawiają o różnego rodzaju programach. Jaką wartość mają owe dywagacje najlepiej świadczy poniższy cytat:

PERFIDIA /podkr. J.K./ metody zastosowanej przez Moczulskiego przy proponowaniu kierunku przemian w rolnictwie polega na tym, że pozornie formułuje on ten sam postulat, co ustawa z 28 marca 1982r./17/ o trwałości indywidualnej gospodarki chłopskiej.

Rzeczywiście Moczulski jest wyjątkowo perfidny, skoro swój program sformułował i ogłosił w połowie 1979 roku, a więc blisko 3 lata wcześniej od uczonych w piśmie komunistów.

XXX

Gen. Jaruzelski ma osobliwe poczucie humoru: *Gdyby istniał złoty medal za usługi dla RWPG powinien go chyba otrzymać pewien znany dobrze amerykański polityk, który przyczynił się skutecznie do integracji gospodarczej krajów socjalistycznych.*

Wpada tylko czekać na dalsze ogłaszanie list rankingowych.

XXX

XXX

Prezydent Warszawy karci Związek Polskich Artystów Plastyków: pod licznymi rygorami /do rozwiązania ZPAP włącznie/ żąda *uchylenia do dnia 11 kwietnia b.r. niezgodnych ze statutem uchwał przyjętych przez Zarząd Główny i niektóre organizacje okręgowe ZPAP.*

Niesforni plastycy, którzy zaraz po "odwieszeniu" ich związku /kwiecień 82/ podjęli uchwałę postulującą m. in. zniesienie stanu wojennego, mają za swoje. Widocznie dokonana przez władze jedynie słuszna interpretacja statutu wyklucza zajmowanie stanowiska wobec najważniejszych spraw życia społecznego. Reżim uważa, iż działacze SAMORZĄDNEGO związku winni ograniczyć się do dbałości o zapewnienie plastykom pędzli, farb i płótna. W drodze łaski mogą zabiegać również o zwiększenie płac, które w ubiegłym roku sytuowały się przeciętnie na poziomie... minimum socjalnego.

XXX

Wolnorynkowe ceny: przed Świątami Wielkanocnymi można było kupić na bazarze Różyckiego pomidory po 2 400 zł. za kilogram i cytryny po 120 zł. za sztukę.

XXX

Szefowi PRON-u, Janowi Dobraczyńskiemu, wydano nową książkę pt. "Ziemia Ewangelii", która jest szeroko reklamowana we wszystkich środkach masowego przekazu.

XXX

W świecie kolaborantów ze środowisk twórczych i naukowych dzieją się ciekawe rzeczy. Jedni gryzą się zajadle /vide Krasicki-Schaff/, drudzy wzajemnie się adorują.

Ewa i Czesław Petelscy realizują film oparty na "Kamiennych tablicach" Wojciecha Żukrowskiego. Jak poinformowało Polskie Radio - *niedawno ekipa filmowa przebywała w Indiach, gdzie utrwalono na taśmie sceny rozgrywające się w Delhi, Agrze i na plażach Madrasu.*

Niestety nie podano, czy autor osobiście kontrolował realizację scenariusza.

XXX

Jeden z licznych ataków na środowisko twórcze zamieszcza "Rzeczpospolita" /26-27.03./.

Ożywiłi się także opozycjoniści działający w niektórych związkach twórczych. Rzadko kiedy można ich zaliczyć do grona wybitnych twórców. Najczęściej są to osoby o nikłym dorobku artystycznym. Odnosi się wrażenie, że w działalności antyescjalistycznej dostrzegli możliwość spełnienia się, zaspokojenia swoich niewyżytych ambicji. Skoro nie można przejść do historii bo nie starcza talentu na stworzenie dzieł wybitnych, to może warto spróbować w polityce?

Na to pytanie trzeba odpowiedzieć twierdząco: tyle tylko, że taka odpowiedź będzie prawdziwa w stosunku do "twórców", którzy ochoczo stanęli we WRON-im rydwanie. Przykładów można podać wiele, ograniczę się jednak do jednego. Ostatnio głośno się stało nazwisko "twórcy" /poeta, prozaik i tłumacz - jak reklamuje go reżimowa propaganda/ Józefa Lenarta. Owa sława nie wynika jednak z powodu wydania wiekopomnego dzieła, ale z faktu, iż Józef Lenart, który jest I sekretarzem POP PZPR w zawieszonym Związku Literatów Polskich, prowadzi stricte polityczną działalność zmierzającą do zniszczenia samodzielności tej organizacji.

Przy okazji przypominę swój apel zamieszczony przed dwoma miesiącami w "Poglądzie": poszukuję kogoś, kto przeczytał choć jeden utwór pióra Józefa Leńarta. Jak dotąd nie zgłosił się niestety nikt...

XXX

Janusz Atlas, dziennikarz który BYWA trzeźwy, napisał wielki artykuł /4-ry szpalty! / o ustawie antyalkoholowej /"Głos Wybrzeża, 14.03./. Widać w nim wyraźnie dbałość o własne interesy: ...*czym innym jest wypicie kieliszka koniaku w gabinecie wielkiego kombinatu, a zupełnie czym innym "rozbić litra" w cieniu taśmy w tym samym kombinacie.*

Ponieważ dziennikarze rzadko bywają w *cieniu taśmy*, a znacznie częściej w *gabinetach* w pełni rozumiem niepokój red. Atlasa, gdyż ustawa zakazuje picia alkoholu na terenie CAŁYCH zakładów pracy. Chyba przestanie się optać wizytowanie dyrekcyjnych salonów, chociaż można się spodziewać, iż wielu dyrektorów rozumuje podobnie jak zatroskany żurnalista.

XXX

Jeszcze o ZLP, tym razem w "Szpilkach" /10.03./. Autorem felietonu jest FLESZ /Witold Filler?/, który... zazdrości.

Po prostu pisarz musi czuć, że jest autentycznie potrzebny społeczeństwu, czyli skromniejszy - swoim czytelnikom. W znanych mi krajach klimat taki umiano w pełni wypracować chyba tylko w krajach socjalistycznych, głównie w ZSRR. Jak oni to robią! - należałoby się dowiedzieć.

Być może tym akapitem FLESZ zasłużył sobie na delegację służbową do ZSRR. Wypadałoby mu życzyć, aby badania pt. *Jak oni to robią!* trwały jak najdłużej.

XXX

Wiadomość z Polskiego Radia /9.04./:

Na Podkarpaciu zainicjowano dziś harcersko-milicyjną operację "CISNA-40", której celem jest szeroka popularyzacja i wykorzystanie w procesie ideowego wychowania młodzieży dowodów męstwa, bohaterstwa i poświęcenia patriotów oraz przypomnienie wspaniałych kart z dziejów narodu.

KW MO w Krośnie i Komenda Chorągwi ZHP im. Łukasiewicza sprecyzowały program współdziałania w pracy politycznej i ideowo-wychowawczej oraz propagandowej wśród młodzieży.

Niedawno pisałam o wprowadzeniu harcerstwa w struktury polityczne /PRON/. Teraz dochodzi jeszcze milicja... Można się spodziewać, iż harcerzom przybędzie wkrótce nowa sprawność: "zuch-śledczy". Wygląda na to, że duch skautingu nie ma szans na odrodzenie.

XXX

Z oficjalnie opublikowanych danych na temat narkomanii: w Polsce zażywa narkotyki ok. 200 tys. młodych ludzi, czyli tyle, ile w CAŁEJ Europie Zachodniej. Najmłodszy leczony narkoman liczy sobie lat dziesięć.

Ten przerażający obraz, według krajowej prasy, jest rezultatem *dużych braków w systemie wychowawczym...*

XXX

Na zaproszenie KC PZPR przyjechał do Polski przewodniczący Komunistycznej Partii Luksemburga, Rene Urbany. Ważnego gościa przyjął z wszelkimi honorami sam gen. Jaruzelski, czemu nie należy się dziwić, gdyż Rene Urbany podkreślił w rozmowach *solidarność i zaufanie komunistów luksemburskich do działań podejmowanych przez PZPR dla dobra partii i narodu.*

Mając świadomość *solidarności i zaufania* ze strony tak potężnej partii,

gen. Jaruzelski może śmiało stawiać czoła największym trudnościom - w najgorszym razie może liczyć na "bratnią pomoc" komunistów z Luksemburga /ciekawie ilu ich jest - 6-ciu, czy 8-miu?/.

XXX

Informacje o zamierzeniach polskiego przemysłu okrętowego nadało Polskie Radio. Do 1990 roku rodzime stocznie wybudują 800 statków, z tego 200 dla armatorów krajowych, 120 dla zachodnich, zaś pozostałe / z prostego rachunku wynika, iż 480 jednostek/ - dla krajów socjalistycznych, *głównie dla Związku Radzieckiego*.

Ciekawe, czy dolary uzyskane za owe 120 statków sprzedanych na Zachód wystarczą na zakupienie potrzebnego oprzyrządowania dla jednostek eksportowanych *głównie do Związku Radzieckiego*, za które otrzymamy zapłatę w "najmocniejszej walucie świata" - rublach transferowych. Gwoli uświadomienia sobie "korzyści" płynących z takich transakcji odsyłam zainteresowanych do "Raportu Rajskiego" /Biuletyn Informacyjny nr 4, 1982r./.

XXX

3 kwietnia zmarł nagle w wieku 55-ciu lat Aleksander Ścibor-Rylski, literat, scenarzysta i reżyser. Omawiając krótko dokonania tego twórcy Polskie Radio zaznaczyło, iż był on *autorem scenariuszy m.in. takich filmów jak "Popioły", "Rok pierwszy", "Agent nr 1", czy serialu "Lalka". Reżyserował także filmy: "Półośne popołudnie", "W dzień powszedni", "Wlecz się" i "Morderca zostawia ślad"*.

Jak z tego zestawienia wynika - wymieniono nie najwyższych lotów dokonania Ścibora-Rylskiego, natomiast przemilczano te, które na trwałe zapisały Jego nazwisko w historii polskiej kultury: mam na myśli scenariusze dwóch wybitnych filmów reżyserowanych przez Andrzeja Wajdę - "Człowieka z marmuru" i "Człowieka z żelaza". Najwyraźniej oba te filmy zostały przez reżimowych naprawia-czy kultury skazane na zapomnienie. Czyżby początki polskiej "rewolucji kulturalnej"?

XXX

O operatywności polskiego przemysłu znakomicie świadczy następujące zestawienie: w ubiegłym roku dostarczono rolnikom zamiast 29 tys. sztuk lemieszki - zaledwie 400 /słownie: czterysta/. Wyobrażam sobie, że taką ilość jest w stanie wyprodukować jeden dobry kowal, nawet przy założeniu, iż się nie przemęcza.

XXX

Dziennikarz "Trybuny Ludu", Marek Rudnicki, ze zgrozą stwierdził po spotkaniu z tegorocznymi maturzystami, iż ci nie potrafią odróżnić KC od rządu. Zupełnie nie rozumiem takiego oburzenia, gdyż w strukturze PRL-owskiej władzy zaiste niewielka to różnica, nad którą można przejść do porządku dziennego. Swoją drogą młodzież wykazała postulowany tak często realizm polityczny, dlatego biadania Marka Rudnickiego wydają mi się co najmniej niewłaściwe.

Justyna Kamska

3. MAJA
DZIEŃ
KONSTYTUCJI

1791
1983

3. MAI
TAG DER
POLNISCHEN
KONSTITUTION

PROGRAM

Część oficjalna

- wystąpienie przedstawiciela
KOS - „KONSTYTUCJA 3 MAJA”

Część artystyczna

- piosenki „Solidarności”
i własne ballady
śpiewa CARL WINKLER
- polskie pieśni ludowe
śpiewają „KVKVKI”
- bufet obficie zaparko-
ny

DALSZE SZCZEGÓŁY
W WŁOTKACH
PRZED POLSKIM
KOŚCIOŁEM

WTOREK
3. MAJA 1983r

PRINZENSTR. 1
HAYS DER JUGEND
BÜCKLERPARK
1000 BERLIN 61
GODZ. 18⁰⁰

DIENSTAG
3. MAI 1983

PRINZENSTR. 1
HAYS DER JUGEND
BÜCKLERPARK
1000 BERLIN 61
18⁰⁰ Uhr

ART. 5 KONSTYTUCJI

WSZELKA
WŁADZA
SPOŁECZNOŚCI
LUDZKIEJ

POCZĄTEK SWÓJ
BIERZE Z WOLI
NARODU

ALLE GEWALT
DER MENSCHLICHEN
GESELLSCHAFT HAT
IHNEN URSPRUNG
IM WILLEN
DES VOLKES

ALLE GEWALT
DER MENSCHLICHEN
GESELLSCHAFT HAT
IHNEN URSPRUNG
IM WILLEN
DES VOLKES

DER AUS ART. 5
DER POLNISCHEN
KONSTITUTION

Materiały nadesłane i zakupione

KULTURA. Red. Jerzy Giedroyc. Adres redakcji: 91, avenue de Polssy, le Mesnil-le-Roi, 78600 Maisons-Laffitte. Cena 1 egz. 35 F, prenumerata półroczna - 135F.

W numerze 3-cim znakomite opowiadanie pióra Mariana Brandysa "Mocny człowiek", stanowiące próbę zaprezentowania literackimi środkami psychologicznego portretu Gomułki. Jawi się on autorowi jako fanatyk o ograniczonych horyzontach intelektualnych, uparty i przekonany o słuszności swych racji doktryner, marnujący dwukrotnie największe szanse stania się rzeczywistym przywódcą narodu.

Aleksander Gella publikuje pracę "Inteligencja polska na obczyźnie. /Wstęp do badań socjologicznych/.

Rozesłał 1.100 kwestionariuszy do wszystkich skupisk polonijnych w 15-tu krajach świata. Adresował je do osób urodzonych przed 1925 rokiem, które poza granicami kraju znalazły się przed 1950 rokiem oraz posiadających polską maturę lub jej równoważnik. Całym badaniom przyświecało przyjęte założenie, iż *dawna inteligencja polska skończyła swój byt w latach 1945-1949*. Uważa, że ludzie obecnie wykonujący w Polsce zawody "inteligencckie" nie zasługują na miano warstwy, *której frakcją było duchowe przewoźnictwo narodziłi*. Funkcji tej pozbawiła ich partia komunistyczna. Inteligencja PRL pełni tylko role służebne, podległe dyrektywom partyjnym. *Na niezależną warstwę duchowych przywódców miejsca w systemie komunistycznym nie ma*. Z uwagi na takie założenie, autor badaniom ankietowym poddał tylko tych, na których rozwój osobowości nie miały wpływu stosunki panujące w PRL.

Niezależnie od dyskusyjnej tezy, która uniemożliwiła mu przebadanie całej populacji Polaków przebywających na Zachodzie /ciekawa byłaby zwłaszcza analiza sytuacji kolejnych fal emigrantów z Polski/, warto przyjrzeć się kilku danym liczbowym.

Na 1.100 kwestionariuszy otrzymał 308 odpowiedzi, co wynosi od 2 do 1,2% całej populacji, szacowanej na 15 do 20 tysięcy osób. Najliczniejszą grupę wiekową /42,1%/ reprezentowali respondenci w wieku 61-70 lat. Ankietowani należą głównie do pokolenia wojennego, z których tylko 6,6% podało, iż nie straciło żadnego członka rodziny. Natomiast przeciętna strat wojennych członków rodziny inteligencckiej wynosi 4,3 osoby.

Uderzającą cechą tej populacji, wyróżniającą ją na tle cudzoziemców o tym samym poziomie wykształcenia, jest znajomość języków obcych: 40,9% podaje, iż włada trzema językami, 18% zna cztery, 10,1% - pięć, 6,4% - sześć języków obcych.

Badając ruchliwość społeczną inteligencji polskiej, A.Gella porównał ich pierwsze i ostatnie zajęcie ze "skalą społeczno-zawodowego prestiżu" i okazało się, że 53,2% utrzymało się w tej samej kategorii, 38,2% - przesunęło się

w górę, a tylko 6,8% zsunęło się w dół. Ale gdy porówna się pierwszą pracę w Polsce z ostatnią pracą respondentów na obczyźnie, otrzymamy wyniki: 52,1% przesunęło się w górę drabiny społecznej, 27,2% utrzymało się, a 20,7% obniżyło swą pozycję.

Pierwszorządnie prowadzony przez Adama Kruczka dział "W sowieckiej prasie" prezentuje obraz poczynani nowego I sekretarza KC KPZR. *Pierwszy krok Andropowa polega na włączeniu mechanizmu strachu w świadomość obywatela sowieckiego. Kluczowe słowo pierwszych trzech miesięcy nowej ery to "dyscyplina".* Na masową skalę rozpoczęto kontrolę narodu, utworzono również "ośrodki reedukacji", do których będą kierowani pasażerowie społeczni i wszelkie elementy antysocjalistyczne. Natychmiast nasuwa się skojarzenie z okresem stalinowskim i kult jego polityki, choć bez wymieniania nazwiska generalissimusa, przewija się przez łamy radzieckich gazet. *Skojarzenia z okresem stalinowskim są konieczne dla wywołania odruchu strachu, ale także dla uspokojenia. Stalin zostawił swym następcom nadszyczące dziesiętowo: próg represji ustawił tak wysoko, skala terroru była tak niesłychana, że wszystko poniżej tego progu wydaje się terrorem z ludzką twarzą.*

Dyscyplina ma wedle Andropowa stanowić uniwersalną receptę na wszelkie niedomogi życia, ratować mocno kulejącą gospodarkę, a także i wychowywać społeczeństwo radzieckie. Absurdalność stosunków panujących w ZSRR streszcza cytowany przez A. Kruczka dowcip na temat sześciu paradoksów życia w ZSRR, albo sześciu cech dojrzałego socjalizmu: *bezrobocia nie ma, ale nikt nie pracuje. Nikt nie pracuje, ale produkcja wzrasta. Produkcja wzrasta, ale w sklepach pustki. W sklepach pustki, ale nikt nie umiera z głodu. Nikt nie umiera z głodu, ale wszyscy są niezadowoleni. Wszyscy są niezadowoleni, ale wszyscy głoszą sa.*

W *Kronice niemieckiej*, redagowanej przez A.J. Chilleckiego znajdujemy informację: *W ramach łączenia rodzin przybył do RFN Bronisław Ostapczuk, były podsekretarz stanu w Urzędzie Rady Ministrów. Zaraz po wojnie Ostapczuk był funkcjonariuszem Komisji do Walki z Nadużyciami i UB. Od grudnia 1956 do czerwca 1969 był przewodniczącym WRH we Wrocławiu. Na stanowisku tym ustawił się m.in. wojną podjazdową przeciwko Kurii Biskupiej.*

XXXXXXXX

KONTAKT. Red. Mirosław Chojecki. Adres redakcji: 31, rue Dauphine, 75006 Paris. Cena 1 egzemplarza 25 F, prenumerata półroczna - 130 F.

Numer 2 /10/ z lutego 1983r. publikuje wiele artykułów z podziemnej prasy krajowej, w tym dwa różne na temat konkretnego, praktycznego wymiaru "szczęśliwej regulacji prawnej w okresie zniesienia stanu wojennego".

Artykuł G. Reeve "Podpalacze na służbie" mówi o szykanach aparatu bezpieczeństwa wobec niepokornych. *W ciągu ostatnich miesięcy w różnych krajach Polski pali się mienie osób mniej lub bardziej związanych z opozycją. /.../ Piotr Szczepaniak śpiewał w kościołach stare pieśni powstańców; spłonęły zabudowania gospodarze przy jego domu pod Warszawą. Ojcowie Jezuiti pomagali internowanym w Białogórze; spłonął skład z deskami, przeznaczonymi na ławy do ich kościoła. Piotrowi Andrzejewskiemu, świetnemu obrońcy w procesach politycznych, pożar zniszczył dom na Wybrzeżu. Jego bardziej jessze stawnemu koledze, Władysławowi Siła-Nowickiemu, podłożono ogień pod drzwi domu w Warszawie. Jacek Fedorowicz, autor i rysownik znany z opozycyjnej działalności, kiedy spłonął jego samochód na parkingu, powiedział przybyłym "mundurowym" milicjantom: "Ciekaw jestem, czy to zrobili wasi, czy stłuba bezpieczeństwa." - "Pewnie nasi", usłyszał, "nam się zwykle zostawia brudną robotę".*

To tylko kilka przykładów; cały artykuł natomiast opowiada dzieje i przyczyny podpalenia domu Janiny Stusznia, dziennikarki, przyjaciółki rodziny Kuroniów, u której Grażyna Kuroń odpoczywała po zwolnieniu z obozu internowania.

Za "Biuletynem Akademickim" /nr 4, Kraków 13.XII.82r./ opublikowano wypo-

wiedź konsula radzieckiego podczas jego spotkania z sekretarzami organizacji partyjnych Krakowa. W trzygodzinnym wystąpieniu /dyskusja - 15 minut/ powiedział on m. in., że *polscy robotnicy to lenie, którym nie chce się pracować. /.../ Związek Radziecki pomaga Polsce i będzie nadal pomagał, ale ludzie pracy w ZSRR są już zmęczeni i zniecierpliwieni przedłużającym się kryzysem i nie chcą wspierać nierobów. /.../ W Związku Radzieckim nie ma mowy o kryzysie, bo rządzi tam silna partia, która ma oparcie w narodzie. Problemu braku rynku pracy nie ma, bo np. gdy zaczyna brakować butów, to robi się czyn partyjny w wolny dzień, wyprodukuje milion dodatkowych par - i po kłopotach.*

Ponadto, pióra Z.R. "Trybunał Narodów", artykuł poświęcony wojnie w Afganistanie, a zwłaszcza obradom i treści końcowego oświadczenia wydanego po kolejnej sesji Trybunału Narodów. Instytucja ta, będąca kontynuacją Trybunału im. Bertranda Russella, który w 1967 roku rozpatrywał zbrodnię amerykańskie w Wietnamie, opiera się na definicji "zbrodni wojennej" wypracowanej przez Trybunał Norymberski.

Mimo zebranego materiału faktograficznego, obrazującego rozmiar zbrodni Armii Czerwonej w Afganistanie, końcowe oświadczenie jest bojaźliwe i brzmi wprost śmiesznie w zestawieniu z przedstawioną dokumentacją. Mówi się w nim, m. in. /powtarzając jakby wprost za propagandą radziecką/, iż ZSRR wprawdzie dopuścił się poważnych wykroczeń /podkr.C.K./ przeciwko systemowi reguł, do których ustanowienia w tak wielkiej mierze się przyczynił, ale natychmiast pośpiesznie dodaje się, że w wyniku konfrontacji z innymi mocarstwami do wojny tej został zmuszony.

XXXXXXXX

"SOLIDARNOSC. BIULETYN INFORMACYJNY. Red. Seweryn Blumsztajn. Adres redakcji: 10, passage des Deux Soeurs, 75009 Paris. Cena 1 egz. 8 F, prenumerata 20-tu numerów - 140 F.

Numer 57 za "Informację Solidarności", nr 113 z 22.02.83r. przedrukowuje tekst "Rewizja nadzwyczajna w sprawie Ewy Kubasiewicz".

Przypominamy, 3 lutego 1982 roku Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni skazał w trybie doraźnym 9 osób oskarżonych o organizowanie strajku w Wyższej Szkole Morskiej. Zapadły wówczas najwyższe chyba wyroki /średnia: 6 lat i 3 miesiące/ jakie w ogóle wydały sądy w okresie stanu wojennego, wahające się od 10 lat /najwyższy, dla Ewy Kubasiewicz/ do 3 lat /najniższy, dla Marka Czachora/. Jak już informowaliśmy w "Poglądzie", Prezes Izby Wojskowej Sądu Najwyższego wniósł na korzyść skazanych rewizję od tego wyroku. W uzasadnieniu czytamy m. in.: *Na uwagę zasługuje fakt, iż sąd dokonał wielu ustaleń sprzecznych z treścią dowodów, które miały wpływ na treść wyroku.*

Wbrew ujawnionym dowodom sąd ustalił, iż u skazanych znaleziono "dużą ilość ulotek" /.../, co wskazywałoby na zamiar ich rozpowszechniania. Nie zachodzi potrzeba szerszej argumentacji, iż dowolność sądu w tym stwierdzeniu uwewnętrznia się poprzez fakt, że u Godziuka /Cezary Godziuk, członek Niezależnego Zrzeszenia Studentów, skazany na 6 lat/ zabezpieczono tylko 1 "Komunikat" o rozwiązaniu strajku w WSM. Ow "Komunikat" nie zawiera wiadomości fałszywych ani "godzących w obronność PRL" /.../

Sąd nie wykazał też, na jakich dowodach przysądził, iż Kowalczyk /Jan Kowalczyk, przewodniczący KZ "Solidarności" przy WSM, skazany na 9 lat/ wpajał nienawiść do ustroju socjalistycznego i sojuszników naszego kraju.

Pomijając już absurdalność sensu sformułowań zawartych w rewizji, z których jednoznacznie wynika, że jeśli ktoś posiada więcej ulotek, wówczas zasługuje na wysoki wyrok, a także, iż należy skazywać ludzi na wiele lat więzienia za "wpajanie nienawiści do sojuszników naszego kraju", ciekawi jesteśmy, czy wyciągnięto jakieś konsekwencje w stosunku do sędziów, którzy w sposób elemen-

tarny nadużyli prawa, wykazując się wyjątkowo złą wolą i stronniczością.

XXXXXXXXXX

HEBDOMADAIRE "SOLIDARNOSC". Red. Andrzej Kowalczyk. Adres redakcji: 24, allée de l'Arlequin Apt.10032; 92000 Nanterre, France. Prenumerata półroczna 95 F.

Numer 6-ty ukazał się już w zwiększonej ilości stron /8, pierwotnie - 4/. Redakcja w słowie wstępnym informuje: *I oto spełniły się nasze marzenia. W 136 miastach Francji Polacy będą mogli kupić "Tygodnik Solidarność - Paris", tak jak "Paris-Match" czy "Le Figaro" - w miejscach gdzie jest sprzedawana prasa międzynarodowa. /.../ Chcemy służyć idei porozumienia społecznego, propagować ją i bronić. I chcemy się przeciwstawić wszystkiemu, co jej szkodzi, a w szczególności pogardzie dla ludzi, nietolerancji i fanatyzmowi, wszelkim praktykom niedemokratycznym.*

Chcemy służyć ideom Niepodległej Polski, ideom "Solidarności".

Bardzo cieszymy się, że redakcji "Tygodnika Solidarność" udało się "przebić" i znaleźć na rynku francuskim. Życzymy jej wszystkiego najlepszego.

W numerze kolejny, 5-ty odcinek "Zapisków oficera Armii Czerwonej", dobrze napisanej, satyrycznej powieści Sergiusza Piaseckiego, wiadomości z Polski, przegląd prasy krajowej oraz wypowiedź znanego dysydenta radzieckiego, W.Bukowskiego na temat ruchów pokojowych na świecie.

W numerze 7-mym, oprócz stałych pozycji, znajdujemy przedrukowany za wrocławską "Solidarnością Walczącą" tekst pt.: "Dzień w podziemiu", będący czymś w rodzaju sprawozdania z jednego dnia działacza "Solidarności".

XXXXXXXXXX

VOICE OF SOLIDARNOSC. Biuletyn Biura Informacyjnego Solidarności w Londynie. Adres redakcji: 314-320 Gray's Inn Rd., London, WC1X 8DP. Cena 1 egz. 30p.

Wydawnictwo to w całości zawiera przekłady na język angielski tekstów publikowanych w podziemnej prasie krajowej.

XXXXXXXXXX

SŁOWO KONGRESU. Miesięcznik Kongresu Polaków w Szwecji. Red. Krzysztof Wieniawa. Adres redakcji: Östermalmsgatan 75, 114 50 Stockholm. Cena 1 egz. 5 skr, prenumerata roczna - 60 skr

XXXXXXXXXX

WIESCI. Kwartalnik Polskiego Stronnictwa Ludowego. Red. Hanna Chorążyna. Adres: 2 av.Montana, Bruxelles 1180.

Periodyk poświęcony problematyce chłopskiej. Nr 23 zawiera 2-gą część artykułu K.Bagińskiego "Cenzura w Polsce, PSL 1946-48", omawiający dzieje likwidacji niezależnej prasy ludowej po wojnie. Wydrukowano także wstęp Władysława Bartoszewskiego do jego książki "PSL w latach 1945-46. Dokumenty z dziejów niezależnego ruchu ludowego w Polsce. Wydawnictwo GtOS, Warszawa 1981 oraz recenzję Hanny Chorążyny z książki B.Cywińskiego "Potęgą jest i basta".

XXXXXXXXXX

SPRZECIW. Miesięcznik społeczno-polityczny młodych pod red. Aleksandra Świejkowskiego. Adres redakcji: Box 47 104, 40 258 Göteborg, Sweden. Cena 1 egz. 10 skr, prenumerata półroczna - 55 skr.

Oprac. C.K.



SPORT

2.04.83. W XIX kolejce piłkarskiej ekstraklasy padły następujące wyniki:

Śląsk - Legia	1:1	Gwardia - Bałtyk	1:0
Szombierki - Ruch	1:1	Zagłębie - Stal	0:0
Cracovia - Lech	0:2	Górnik - Katowice	0:2
Pogoń - Wisła	3:0	Widzew - ŻKS	3:1

W tabeli prowadzi Ruch Chorzów przed poznańskim Lechem i szczecińską Pogonią.

2.04.83. W Radomiu piłkarska reprezentacja juniorów, rozegrała eliminacyjny mecz do finałów mistrzostw Europy z drużyną ZSRR. Choć spotkanie zakończyło się wynikiem 2:1 dla biało-czerwonych, z podniesionymi głowami opuszczali boisko zawodnicy radzieccy.

Po ubiegłorocznej porażce 0:1 w Tibilisi Orliki musiałyby wygrać w rewanżu różnicą przynajmniej dwóch bramek, aby wziąć udział w finałach ME.

Tak więc tym razem zabraknie polskich 18-latków wśród najlepszych drużyn Starego Kontynentu.

4.04. Zakończono rajd Safari, jeden z najtrudniejszych rajdów samochodowych, zaliczanych do mistrzostw świata kierowców i marek.

W tegorocznej imprezie zapowiadano atak Audi Quattro na japońskie Datsuny, które triumfowały w tym rajdzie przez ostatnie 4 lata.

Ogromny "zawód" sprawiła obydwu tym firmom załoga Opla - Ari Vataren - Terry Harryman /Finlandia - Wlk. Brytania/ - która na Askonie 400 dotarła do mety jako pierwsza.

Hannu Nikkola - Arne Herz /Finlandia - Szwecja; na Audi Quattro/ dotarli do mety jako drudzy ze stratą 6 min., natomiast Michele Mouton - Fabrizio Pons /Francja - Włochy; Audi Quattro/ ze stratą 56 min. zajęli miejsce III.

Po czterech eliminacjach liderem mistrzostw świata jest Nannu Nikkola (65 pkt.), przed Michele Mouton (37 pkt.) i Ari Vatanenem (32 pkt.).

W klasyfikacji marek prowadzi Audi Quattro (48) przed Oplem (37) i Lancią (32).

4.04. Turniej Grand Prix w Monte Carlo zakończył się sukcesem Matsa Wilandera (zwanego "nowym Borgiem"), który w finale pokonał bez problemu Amerykanina Mela Purcella.

Przypomnijmy, że już w pierwszej rundzie tego turnieju odpadł tenisista nr 1 - Ivan Lendl, natomiast w rundzie drugiej pożegnał zawodniczą karierę król tenisa - Bjorn Borg przegrywając z Francuzem Henri Lecontem 6:4, 5:7, 6:7.

9.04. W XX kolejce piłkarskiej ekstraklasy padły następujące wyniki:

Bałtyk - Zagłębie	0:0	EKS - Cracovia	1:1
Katowice - Śląsk	2:1	Stal - Ruch	0:1
Lech - Gwardia	3:2	Szombierki - Górnik	3:2
Legia - Pogoń	2:3	Wisła - Widzew	1:1

W czołówce tabeli nie nastąpiły zmiany.

10.04. Przebywająca w Finlandii reprezentacja Polski koszykarzy, rozegrała cztery kontrolne mecze z drużyną narodową tego kraju. We wszystkich czterech spotkaniach nasi zawodnicy odnieśli zwycięstwo wygrywając kolejno: 88:77 (53:39); 84:78 (40:41); 96:90 (48:42); 96:59 (44:32).

11.04. Ivan Lendl odniósł kolejne zwycięstwo w silnie obsadzonym turnieju tenisowym. W finale WCT w Houston, Lendl gładko pokonał Paula McNamee 6:2, 6:0, 6:3.

12.04. Po blisko dwumiesięcznej przerwie ruszyła znów hokejowa ekstraklasa. Na taflach lodowych padły następujące wyniki:

Naprzód - Stocznowiec	3:7
Cracovia - Tychy	6:0
Podhale - EKS	7:2
Zagłębie - Polonia	4:1
Boćwoliński - Katowice	4:8

W tabeli prowadzą: 1. Zagłębie 2. Podhale 3. Polonia.

13.04. Na zawodach rozgrywanych w amerykańskiej miejscowości Shreveport, 17-letni sprinter amerykański Michel Taylor pokonał dystans 100 m w rewelacyjnym czasie 9,8 sek.

Niestety wynik ten nie może zostać uznany za oficjalny rekord świata, ponieważ czas mierzony był stoperami ręcznymi, a ponadto podczas zawodów nie było urządzeń pomiaru wiatru.

Przypomnijmy, iż dotychczasowy rekord świata na tym dystansie należy do Jimmy Hinesa (USA) i wynosi 9,95 sek.

13.04. Nasi rywale w eliminacjach mistrzostw Europy, piłkarze ZSRR, pokonali w Lozannie reprezentację Szwajcarii 1:0.

Jak wynika z doniesień komentatorów goście pokazali dobry futbol a wyróżniające się postacie na boisku to: Oleg Błochin (strzelec bramki) i bramkarz Renat Dasajew.

Reprezentacja piłkarska Portugalii (również nasi rywale z grupy II eliminacji do ME), która 27.04. zmierzy się w ramach eliminacji z ZSRR, zremisowała z kadrą Węgier 0:0.

17.04. W ramach eliminacji mistrzostw Europy w piłce nożnej rozegrano w Warszawie mecz pomiędzy reprezentacjami Polski i Finlandii. Mecz ten zakończył się niezadawalającym dla nas remisem 1:1.

Po meczach: Finlandia - Polska 2:3; Finlandia - Portugalia 0:2; Portugalia - Polska 2:1; ZSRR - Finlandia 2:0; Polska - Finlandia

1:1, tabela grupy II wygląda następująco:

Portugalia	4:0	4-1
Polska	3:3	5-5
ZSRR	2:0	2-0
Finlandia	1:7	3-8

Do rozegrania pozostały następujące spotkania:

27.04. ZSRR - Portugalia; 22.05. Polska - ZSRR; 1.06. Finlandia - ZSRR; 21.09. Portugalia - Finlandia; 9.10. ZSRR - Polska; 26.10. Polska - Portugalia; 18.11. Portugalia - ZSRR.

20.04. Rozegrano kolejne mecze pucharowe:

PUCHAR MISTRZÓW

JUVENTUS TURYN - Widzew Łódź	2:2 (0:2)
HSV - Real San Seb.	2:1 (1:1)

PUCHAR ZDOBYWCÓW PUCHARÓW

REAL MADRYT - Austria Wiedeń	3:1 (2:2)
Waterschei - ABERDEEN FC	1:0 (1:5)

PUCHAR UEFA

ANDERLECHT BRUKSELA - Boh. Praga	3:1 (1:0)
Un. Craiova - BENFICA LIZBONA	1:1 (0:0)

UWAGA!

W nawiasach wyniki pierwszych spotkań, dużymi literami nazwy drużyn, które awansowały do finału.

*** Ostatni mecz Bayernu Monachium z udziałem Paula Breitnera, rozegrany zostanie 31 maja na Stadionie Olimpijskim w Monachium.

Będzie to mecz z drużyną "sław świata". Na to spotkanie Breitner zaprosił najsłynniejszych kolegów "po fachu". Są to: Zoff (Juventus), Schumacher (FC Koeln), Beckenbauer (Cosmos), Pezzey (Eintracht Fr.), Gentile (Juventus), Cabrini (Juve), Boniek (Juve), Platini (Juve), Conti (AS Roma), Falcao (AS Roma), Schuster (Barcelona), Kempes (Valencia), Rossi (Juve), Santillana (Real Madryt), Keegan (Newcastle), Maradona (Barcelona), Littbarski (FC Koeln).



oprac. Andrzej Skulski



Do i od Redakcji

LISTY Z POLSKI

"Pogląd" jest nie tylko pismem przeznaczonym dla Polaków przebywających na Zachodzie, lecz dociera również do kraju. Otrzymaliśmy wreszcie kilka listów z uwagami naszych czytelników z Polski na temat dwutygodnika Komitetu Obrony Solidarności.

Pismo, nawet podziemne, lub jak w tym wypadku, docierające do nas z Zachodu, jest zawsze ogromnym narzędziem kształtowania postaw. Jednak często, ze względu na czysto technicznych, z góry skazane jest na dotarcie do wąskiego kręgu odbiorców. Pozornie może wydawać się, że każdy objaw niezależnego słowa jest przyjmowany bezkrytycznie, ale jest to iluzja. Wynika to przynajmniej z trzech przyczyn. Pierwsza, to poziom odbiorców: ludzie czytający regularnie pisma niezależne najczęściej posiadają stosunkowo wysoki poziom świadomości. Drugą przyczyną jest istnienie niezwykle aktywnych rozgłośni radiowych RWE czy BBC, które codziennie przekazują ogromną ilość materiału w sposób najbardziej bezpłeschny i wygodny dla odbiorcy. Trzecia wreszcie: jest bogata treść w tym zakresie. Pisma takie jak "Zapis", "Krytyka" czy wspaniała "Kultura paryska" ukształtowały "rynek" obecnie bardzo wymagający.

Stąd też, czytelnik nasz, który informacje na temat bieżących wydarzeń czerpie wprost z wspomnianych rozgłośni radiowych i którego siłą rzeczy nie interesują sprawy emigracji, zarzuca nam:

... brak artykułów problemowych, niedosyt artykułów polemicznych i programowych. Na przykład, w jednym z ostatnich numerów był tylko jeden artykuł godny uwagi, pana Kamskiego.

xxx

Ponieważ droga dotarcia "Poglądu" do Polski oraz zwrótnie, dotarcia listów z uwagami na temat naszego dwutygodnika trwa bardzo długo, toteż otrzymujemy jeszcze wypowiedzi dotyczące "Biuletynu Informacyjnego". Jeden z naszych czytelników z Polski pisze m.in.:

Podkreślam, że mówię tu o stronie formalnej, trudno mi ustosunkować się do treści BI. Z pewnością upowszechnienie informacji jest bardzo ważne, ale dwutygodnik powinien też zajmować się sprawami mniej ulotnymi.

Co ma do powiedzenia Polak, który nie jest skrepowany cenzurą? Jakie są jego poglądy moralne, filozoficzne, polityczne, jaka jest obecnie jego postawa kulturalna? Polska kultura jest śmiertelnie zagrożona, a przecież tylko przy jej podtrzymaniu można myśleć o utrzymaniu duchowej przynajmniej niezależności.

Myślę, że po tej bitwie przychodzi czas na uporządkowanie doświadczeń, na refleksję intelektualną, filozoficzną, literacką.

Uwagi te odnoszą się oczywiście w największym stopniu do działu publicystycznego BI.

Otrzymałiśmy także, podpisany przez "Komitet Samoobrony Studentów na Śląsku" i datowany z 28.02.83r., tekst omawiający sytuację społeczno-polityczną panującą na Górnym Śląsku, a zwłaszcza przedstawiający działalność niezależnych ugrupowań studenckich. Swe stosunkowo obszerne /8 stron rękopisu/ uwagi autor podsumowuje:

Chcielibyśmy próbować przełamać izolację informacyjną, która tutaj daje się odczuć na każdym kroku i jednocześnie pomagać, w miarę możliwości, środowisku akademickiemu na Śląsku w przetrwaniu obecnego, trudnego okresu. W tym celu podejmujemy następujące działania:

- organizacja rodia kasetowego na Śląsku;
- pomoc i wspieranie "AGO" /Akademicka Grupa Oporu/;
- pomoc materialna pozwalająca najbardziej potrzebującym studentom kontynuować studia;
- inspirowanie powstawania grup prowadzących działania w kierunku demokratyzacji życia;
- nawiązanie i zacieśnienie kontaktów z podobnymi grupami w innych regionach kraju.

OSTATNIE OFICJALNE
WIADOMOŚCI Z WARSZAWY



AKCJA POGLĄDU

ZDOBYWAMY NOWYCH CZYTELNIKÓW !

Szanowni Czytelnicy "Poglądu"!

Jeżeli sympatyzujecie z naszym czasopisem, weźcie udział w akcji werbowania dalszych czytelników. Każdy czytelnik który pozyska nowego prenumeratora "Poglądu", otrzyma w nagrodę talerz dekoracyjny z polskim orłem w koronie, z napisem "Solidarność", wartości 30 DM.

Talerz ten o średnicy 16 cm. z japońskiej porcelany, ręcznie zdobiony przy pomocy specjalnej techniki, cechuje się dobrą jakością i trwałością naniesionych motywów.

Na specjalne życzenie otrzymać można dodatkowo znaczek z napisem "Solidarność, Polonia Europy Zachodniej".

CZYTAJĄC "P O G L A D" WZBOGACASZ SWÓJ SWIATOPOGŁĄD!

- P I S M O
- P R A W Y C H
- P O L A K O W

Solidarność
Polonia Europy Zachodniej



Talerz można również nabyć wpłacając jego równowartość (plus koszt przesyłki) na konto redakcji.

OGŁOSZENIA



Poszukiwana pomoc domowa do niemieckiej rodziny, w celu gotowania obiadów i kolacji dla czterech osób, 6 razy w tygodniu, bez obowiązku robienia zakupów i sprzątanania. Świadczenia: bezpłatne 1,5 pokojowe mieszkanie (w przypadku małżeństwa 2 pokojowe) w dużej wili (Lichterfelde), posiłki oraz wynagrodzenie miesięczne. Wiadomości pod telefonem: 811 37 51.



Sprzedam płyty (LP) zespołu PERFECT: (Perfect - 1981, UNU - 1982, LIVE - 1983).

Wiadomość - tel. 786 87 10



Sensacja! Nieznana wypowiedź gen. Jaruzelskiego!

Głównym celem i hasłem każdego harcerska musi być służba Bogu i Ojczyźnie. /.../ Pamiętajmy, że cięży na nas bohaterska spuścizna Orłów Lwowskich oraz: harcerzy poległych w 1920r. w obronie kraju przed czerwonym najeźdźcą, a bodźcem i pobudką do zdwojenia pracy niech się stanie śmierć druha Rogera, oddającego swe młode życie w walce o przyłączenie Śląska Zaolziańskiego do Macierzy. /Artykuł Wojciecha Jaruzelskiego wydrukowany w jednodniówce Biełańskiej Drużyny Harcerskiej z kwietnia 1939r., s.6-7/.

Głos, nr 7, Poznań, listopad 1982r.

W jaki sposób otrzymać "POGLĄD" - dwutygodnik KOS-u?

Proponujemy naszym czytelnikom prenumeratę naszego pisma:

kwartalnie DM 18,- plus DM 6,- koszty przesyłki
półrocznie DM 36,- plus DM 12,- koszty przesyłki

Prenumerata na kraje nie należące do EWG oraz kraje poza-
europejskie wynosi 2 dolary za egz.

Zamówienia prosimy przekazywać na adres redakcji:

"POGLĄD"
Katzbachstr. 36
D-1000 BERLIN 61
Tel. 030/786 87 10

Wysyłkę podejmujemy po przekazaniu należności na konto:

Sparkasse der Stadt Berlin West
Konto Nr. 122 001 238 2
BLZ 100 500 00
"Pogląd" - E. Klimczak

Prosimy o dokładne wpisywanie nazwiska, imienia i adresu!

Ponadto informujemy, że "Pogląd" można nabywać:

- 1/ kiosk na/przy Bahnhof ZOO,
- 2/ "Internationale Presse" - punkt sprzedaży obok Bahnhof ZOO,
- 3/ księgarnia STODIECK'S, Richard-Wagner-Str. 39, 1/10
- 4/ Baude "U Mačka", Galvanistr. 2
- 5/ Haus am Checkpoint Charlie, Friedrichstr. 44
- 6/ Marienfelde Allee 61/63 vis à vis "obozu"
- 7/ IGFM, Moltstr. 58, 1/30

Herausgeber/Wydawca: EDWARD KLIMCZAK, Katzbachstr. 36, 1000 Berlin 61

Presseverantwortlich/Odpowiedzialność prasowa: CZESŁAW KARKOWSKI, Katzbachstr. 36

REDAGUJE ZESPÓŁ

Nawet materiały podpisane niekoniecznie oddają poglądy redakcji.

"POGLĄD" jest kontynuacją "Biuletynu Informacyjnego" - niezależnej publikacji KOS-u, ukazującej się od stycznia 1982 r.

Członkowie redakcji nie otrzymują honorariów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy. Pismo finansowane jest z wpływów ze sprzedaży i datków.

Exemplarz sygnałny wysyłamy bezpłatnie.

DYŻURY W REDAKCJI: WTOREK I PIĄTEK, GODZ. 15,00 - 18,00
